

**Krakowowi grozi
bankructwo?**
„Prezydent Miszalski
jest jak Gierek”.
str. 4



**Kontrolerzy
biletów dostaną
kamery. Wszystko
się nagra!**
str. 4

**Kolej na Kasprowy
Wierch wstrzymuje
kursowanie na cztery
tygodnie**
str. 5



KULTURA

**Jakie pragnienia skrywamy
przed światem? Odpowiedź
w Teatrze Ludowym **str. 6****

PRZEBUDOWY TO KONIEC PEWNEJ EPOKI W KRAKOWIE

Gmach banku zmienia się w hotel!

Małgorzata Mrowiec
Kraków

Piękny, okazały dawny budynek banku PKO przy ul. Wielopole 19-21 przechodzi przebudowę i adaptację do nowej funkcji. Deweloper zamieni ten zabytkowy obiekt w hotel pod nową marką JW Marriott.

Inwestycja, która trwa obecnie przy Wielopolu, ma potrzebne pozwolenia konserwatorskie i budowlane. Projekt zakłada adaptację obiektu na hotel – jak podkreśla inwe-

stor – z zachowaniem jego oryginalnej formy i układu.

Najbardziej charakterystyczne elementy dawnego banku jak elewacja i główna sala operacyjna zwieńczona majestatyczną kopułą – inspirowana rzymskim Panteonem – zostaną poddane renowacji i wyeksponowane – informowała przystępując do prac firma J.W. Construction.

Przebudowę gorzko komentuje dr Michał Wiśniewski.

Po przebudowie Banku i pobliskiej Poczty Głównej przy ulicy Wielopole będzie już sześć hoteli. Nasze miasto zamienia się w atrapę, skan-

senem turystycznym już jest. Powtórzę to, co zawsze na ten temat mówiłem: to był budynek publiczny, zbudowany za publiczne pieniądze, symbolizował rozwój i siłę miasta. Powstanie luksusowy hotel, kolejny przy tej samej ulicy – mówi dr Michał Wiśniewski, historyk architektury, pracownik Katedry Historii Gospodarczej i Społecznej Uniwersytetu Ekonomicznego, członek zarządu fundacji Instytut Architektury, autor publikacji poświęconych architekturze Krakowa i Polski w XIX i XX wieku.

Czytaj str. 3

Góry dają świadomość proporcji

W tym roku w Tatrach padł kolejny rekord. Szlakami TPN spacerowały miliony turystów, ale tłumy były też w Bieszczadach, Sudetach, Beskidach i Karkonoszach **str. 12-13**

**Znów spór
o migrantów! PIS
chce dymisji rządu**
str. 7

KRAKÓW NA SPORTOWO

Biegowa niedziela. Czaniecka Piątka i Półmaraton Królewski



Niedziela na ulicach Krakowa upływała pod znakiem biegów. Na początek – Czaniecka Piątka (prawie 1700 biegaczy), później – Półmaraton Królewski (ponad 14 tysięcy osób na trasie).

Jutro w Dzienniku Polskim Strefa Biznesu

● System kaucyjny może dobić branżę handlową. Najbardziej ucierpią pracownicy. ● Koncerny alkoholowe nie mogą być ważniejsze niż zdrowie Polaków

Tadeusz Płatek
Publicysta



CHOPIN, CHOPIN!

To jest świetny film, z wielu powodów. Ma przepiękną scenografię Katarzyny Sobańskiej i Marcela Sławińskiego, którzy odczarowują mit, jakoby dawniej było szaro. Serio - niektórym scenografom zdaje się wydawać, że wszystko, co istniało przed wynalezieniem kolorowej fotografii, było czarno-białe. Tymczasem Paryż, a przynajmniej jego bogaty pierwiastek, był kolorowy, i wynika to choćby z wielu biografii Chopina. Nie tylko zresztą Paryż. Kraków w XIX wieku też był kolorowy, pokoje malowano na różowo, seledynowo, fioletowo, czerwono. Teraz, konserwatorzy zabytków mają jakiś lęk i wszystko pastelują, przyszarzają, tonują.

W „Chopin, Chopin” nie ma żadnego tonowania, jest fajerwerk nie tylko scenograficzny. Kolorami mienia się ubrania i twarz Eryka Kulma, która oscyluje między zdrową krwią z mlekiem, a popielatrupią śmiercią, co go oczywiście w końcu pochłania, jako, że głównym wątkiem filmu jest umieranie w spektakularny sposób.

Zanim to jednak nastąpi, mamy aktorską etiudę Kulma. Jego ojciec był wybitnym perkusistą jazzowym, sam Eryk nie skończył szkoły muzycznej. Miałem więc obawy jak skończy się ten karkołomny pomysł, by wszystkie utwory naprawdę grać, a nie tylko „grać, że się gra”. Bo z grającymi, śpiewającymi i dyrygującymi aktorami jest naprawdę różnie, czego niechlubnym przykładem był choćby Bradley Cooper, „dyrygujący Bernsteinem”, czy już w ogóle groteskowy, fatalny Andrzej Seweryn sztywno machający łapami w „Dyrygencie” Andrzeja Wajdy.

Wyobrażam sobie, że Kulm, mógł mieć z tyłu głowy presję, że jednym z poprzednich, filmowych „Chopinów” był Janusz Olejniczak, laureat konkursu Chopinowskiego o niezłym talencie aktorskim (tuż przed śmiercią pełnił funkcję konsultanta w „Chopin, Chopin”).

Kulm, w jednym z wywiadów powiedział, że zaszył się na kilka miesięcy w Alpach, by godzinami ćwiczyć, i ja myślałem, że ćwiczył będzie proste kawałki i tak to się jakoś ogra. Ze reżyser damu do zagrania wolne preludium, mazurek, no - od biedy nokturn. Gdzie tam! Kulm z grubej rury pojechał: Etiudę a-moll z op. 25 (co niektórzy nazywają „zimowym wiatrem”), etiudę c-moll z op. 10 (którą inni zwą „rewolucyjną”), balladę g-moll i jeszcze kilka innych naprawdę trudnych kawałków. I on to naprawdę znakomicie gra! Jeśli więc komuś dzisiaj można powiedzieć „Bravo!”, to Kulmowi z pewnością. Odważny!

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX 12°C MIN 4°C



Wiatr ptn-zach. 7 km/h

Uwaga: Przejściowe zachmurzenia, możliwe opady

JUTRO

MAX 10°C MIN 6°C



Wiatr zach. 11 km/h

Uwaga: Zachmurzenie duże, możliwe przelotne opady

OWCE WRACAJĄ DO DOMU

Z drogi kierowcy, trzeba ustąpić pierwszeństwa owcy! W sobotę na Polanie Szymoszkowej w Zakopanem odbył się jesienny redyk - uroczyste zakończenie sezonu pasterskiego. Ponad 500 owiec, prowadzonych przez babcie Mariany Barnas i jego juhasów, wróciło do swoich gospodarzy. Towarzyszyła temu góralska muzyka, tradycyjne stroje i tłumy turystów z aparatami.

Jesienny redyk, zwany także osodem, to jedno z najważniejszych wydarzeń w kalendarzu pasterskim Podhala. Łukasz Bobek



FOT. ŁUKASZ BOBEK

ROZMOWA DNIA

KAŻDY CHCE POZNAĆ PRZYCZYNĘ ZŁEGO SAMOPOCZUCIA

J. Gromadzka-Anzelewicz

Rozmowa z dr n. med. Joanną Niemunis-Sawicką, radiologiem.

Mam wrażenie, że pół życia pacjentów spędzają w kolejkach. Wśród nich są też ci skarżący się, że na badanie rezonansem magnetycznym czekać muszą nawet kilka miesięcy.

Od czasu, gdy pojawił się rezonans magnetyczny, na to badanie jest ogromne zapotrzebowanie.

A jeszcze niedawno zapisywano pacjentów na odległe terminy na tomografię komputerową...

W dziedzinie diagnostyki radiologicznej dokonał się niesamowity postęp. Ja zaczynałam jeszcze od takiego sekwencyjnego tomografu, który „ciął” badany narząd, oczywiście wirtualnie, na plasterki. Trudno było z tego stworzyć cały, wyraźny obraz. Dziś obraz w badaniu TK jest taki, jaki widzimy w atlasach anatomicznych. Umożliwia nam to tworzenie przestrzennych obrazów - na przykład stawów, kręgosłupa czy naczyń krwionośnych badanych choćby pod kątem tętniaków.

Z tego, co udało mi się ustalić wynika, że obecnie na tomografię komputerową nie ma tak dużego zapotrzebowania...

Są pewne sytuacje, w których to badanie jest niezbędne. TK jest kluczowym narzędziem w medycynie ratunkowej do szybkiej oceny w stanach nagłych; w urazach (szczególnie w diagnostyce obrażeń kostnych i we wstępnej ocenie narządów wewnętrznych). W neurologii wykorzystywany jest do szybkiej diagnostyki udarów mózgu. Poza momentami zagrożenia życia wykorzystywany jest we wszystkich niemal problemach medycznych.

Jednak w neurologii to rezonans magnetyczny zrobił gigantyczną rewolucję.

To prawda. O ile w tomografii komputerowej struktury kostne są bardzo dobrze widoczne, o tyle cały układ nerwowy i wszystkie tzw. tkanki miękkie, mogą być ocenione w ograniczonym zakresie. W tej chwili rezonans magnetyczny w neurologii i neurochirurgii jest po prostu narzędziem codziennym. W wielu salach operacyjnych u neurochirurgów funkcjonują aparaty pomagające precyzyjnie ustalić zakres zabiegu.

Czy wszyscy pacjenci czekający w kolejce potrzebują właśnie tego badania?

Nie jestem pewna. Problemem w polskiej medycynie jest brak określonych i przestrzeganych wskazań, kiedy to badanie jest niezbędne. To oczywiście ma swoje plusy i minusy. W przypadku krótkotrwałych dolegli-



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

wości tzw. wypadnięcia dysku - na przykład Francuzi każą czekać sześć tygodni, lecząc zachowawczo, a badanie wykonać przy braku postępu leczenia, jeśli będzie pacjenta dalej silnie bolało lub będzie czuł się gorzej. Ma to swoje wady i zalety, ale u nas jakkolwiek ból kręgosłupa jest powodem do wypisania pacjenta skierowania na rezonans magnetyczny lub zgłoszenia się pacjenta na badanie komercyjne. Jakby nikt nie wiedział, że może boleć kręgosłup. W efekcie w jednej kolejce czekają osoby wymagające pilnej diagnostyki i osoby, które tak naprawdę badania nie potrzebują.

Szastamy publicznymi bądź własnymi pieniędzmi?

Trudno powiedzieć. Każdy chce poznać przyczynę złego samopoczucia. Chce zdiagnozować siebie, członków swojej rodziny - na przykład starszych rodziców. I to nie może dziwić. Problem w tym, że często nie ma żadnych wskazań do tych badań. Pacjenci z nich korzystają, zwłaszcza, że badania są dostępne za niezbyt duże pieniądze. W związku z tym coraz więcej osób stać na takie badania. Rezonans kosztuje od 300 złotych do około 1300 zł. Dla większości z nas zdrowie jest bardzo ważne i odmówimy sobie wielu innych rzeczy, aby pójść na badanie.

PRZYRODA

To jeszcze jesień czy już zima

Kiedyś mieliśmy cztery główne pory roku i przynajmniej dwa, trzy typowo polskie okresy dodatkowe. Było to przedwiośnie, złota polska jesień i przedzimie. Teraz mamy kompletnie nieprzewidywany mix. Jak to w klimacie umiarkowanym zmienić. Jak wyznaczyć początek prawdziwych chłódów? Gdzie leży subtelna granica jesieni i początku zimy? Najłatwiej zerknąć na termometr, choć przymrozki to tylko jeden z sygnałów. Lepiej rozglądać się za owadami. Jeśli za dnia zobaczycie latające motyle to wciąż mamy przyrodniczą jesień. Tak się składa, iż gdy tylko przestanie padać wciąż widując bielinki, cytrynki i rusalki. I to nie pojedyncze niedobitki, lecz liczne okazy w doskonałym zdrowiu i kondycji. Spijają nektar z ostatnich kwiatów i grzeją skrzydełka do słońca. Bardzo dobrym znakiem są też pajęczyny. Tylko te nowe z przyczajonym gdzieś blisko pajakiem, pokryte rankiem drobnymi kropkami rosy. Drapieżne i zarazem owadożerne pajęczaki są podwójnie wrażliwe na spadki temperatury. Po pierwsze tracą potencjalne ofiary, które szybko giną od chłódów. Po drugie, same wpadają w zabójczy letarg. Na koniec argument ostateczny: babie lato. Czy może raczej jego brak. Jeśli w ciepły, październikowy dzień wiatr znacznie unosi delikatne nici, będzie to finał złotej, polskiej jesieni. Wszystko ma wyglądać jak na obrazie Chełmońskiego. Potem nadejdzie pełne mgieł przedzimie.

Grzegorz Tabasz

Kronika Krakowska

95

Tyle urzędzeń „totupoint” działa w Krakowie. Przekazują one komunikaty głosowe pomagające osobom niewidomym w orientacji przestrzennej.

KRAKÓW Zmiana organizacji ruchu na ul. Mogiłskiej

Od środy, 15 października, zostanie wprowadzona nowa organizacja ruchu na ul. Mogiłskiej, w rejonie skrzyżowania z ul. Lema. Zamknięta zostanie jezdni po południowej, a ruch samochodowy zostanie przekierowany na jezdnię północną. Zostanie również zamknięty wlot w ul. Stanisława Lema (z wyłączeniem mieszkańców zamkniętego odcinka oraz autobusów komunikacji miejskiej, dla których zapewniony będzie przejazd).

KRAKÓW

TELEFON
dziennikarza dyżurnego

 **697 730 318**

E-MAIL

 **redakcja@gk.pl**

PRZEBUDOWY PO 100 LATACH OKAZAŁY GMACH BANKU PRZY WIELOPOLU ZAMIENIA SIĘ W HOTEL

To koniec pewnej epoki w Krakowie

Małgorzata Mrowiec
Kraków

Dawny budynek banku PKO przy ul. Wielopole 19-21 przechodzi przebudowę i adaptację do nowej funkcji. Deweloper - firma J.W. Construction - zamieni ten zabytkowy obiekt w hotel.

- Po przebudowie Banku i pobliskiej Poczty Głównej przy ulicy Wielopole będzie już sześć hoteli. Nasze miasto zamienia się w atrapę, skansenem turystycznym już jest. Powtórzę to, co zawsze na ten temat mówiłem: to był budynek publiczny, zbudowany za publiczne pieniądze, symbolizował rozwój i siłę miasta. Powstanie luksusowy hotel, kolejny przy tej samej ulicy. Publiczny bank z siedzibą w Warszawie potraktował Kraków jak zamorską kolonię, a budynek jak kolonialne surowce, na których można zarobić. Mieszkańcy nie liczą się w tym procesie, podobnie jest w przypadku poczty. Cała ta historia pokazuje cywilizacyjny regres naszego miasta - komentuje gorzko dr Michał Wiśniewski, historyk architektury, pracownik Katedry Historii Gospodarczej i Społecznej Uniwersytetu Ekonomicznego, członek zarządu fundacji Instytut Architektury, autor publikacji poświęconych architekturze Krakowa i Polski w XIX i XX wieku.

Dr Wiśniewski już 10 lat temu, gdy Bank PKO BP wystawił na sprzedaż tę swoją zabytkową siedzibę przy Wielopole, podkreślał, że gmach banku jest cennym obiektem i naszym wspólnym dziedzictwem. Przekonywał - i takie też było zdanie innych miłośników architektury i piękna Krakowa - że jeśli gmach zostanie sprzedany, powinien nadal mieć funkcję publiczną, umożliwiającą wstęp do niego.

- Siedziba PKO należy do najbardziej wyrazistych budowli międzywojennego Krakowa, razem jest dziełem sztuki na skalę całej Polski. Gdyby zrobić ranking najlepszych budynków 1. połowy XX wieku, na pewno znalazłby się w pierwszej pięćdziesiątce - wskazywał wtedy Wiśniewski.

Tak się zmieni

Inwestycja, która trwa obecnie przy Wielopole, ma potrzebne pozwolenia konserwatorskie i budowlane. Projekt zakłada adaptację obiektu na hotel - jak podkreśla inwestor - z zachowaniem jego oryginalnej formy i układu.

„Najbardziej charakterystyczne elementy dawnego banku jak elewacja i główna sala operacyjna zwieńczona majestatyczną kopułą - inspirowana rzymskim Panteonem - zostaną poddane renowacji i wyeksponowane. Oprócz tego plany przewidują odnowienie historycznych parkietów i przy-



Tak dawny bank jest przekształcany w hotel

wrócenie świetności biura zarządu, w tym zachowanie starych mebli, ukrytych schowków w ścianach i biblioteki. Na elewację budynku powróci przedwojenny orzeł zniszczony w czasie wojny przez Niemców, którego nie odtworzono w czasach PRL. Modernizacje obejmą również sąsiedztwo hotelu gdzie pojawią się nowe chodniki i nasadzenia zieleni” - informowała przystępując do prac firma J.W. Construction.

W budynku ma zostać urządzonych około 120 pokoi hotelowych. Ponadto przewidziano w nim sale konferencyjne, niewielki basen, siłownię, strefę SPA oraz restaurację i kawiarnię.

W niedawnych pokojach kasjerów i gabinecie dyrektora deweloper zapowiada stworzenie stałej ekspozycji poświęconej historii obiektu, która będzie dostępna zarówno dla gości hotelowych, jak i mieszkańców Krakowa.

Wyjątkowy gmach

Gmach przy Wielopole zalicza się do najważniejszych budynków, które powstały w Krakowie w latach 20. XX wieku. Nigdy dotąd nie został silnie przekształcony. Był wznoszony w latach 1922-25, w okresie tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. I nie przypadkiem jest bardzo okazały.

- Powstanie budynku wiązało się z ówczesnym programowym myśleniem państwa polskiego o przestrzeni publicznej

i symbolice narodowej. W Warszawie stanął wtedy np. budynek Sejmu czy Ministerstwa Edukacji Narodowej - wyjaśniał 10 lat temu w rozmowie z nami dr Michał Wiśniewski.

Jak wskazywał, w tamtym okresie w Krakowie zbudowano w krótkim czasie w ramach publicznych inwestycji monumentalne gmachy: Banku Polskiego przy ul. Basztowej, Banku Przemysłowego i Giełdy Pieniężnej „Gródek” przy ul. św. Tomasza (dziś jest tam Akademia Muzyczna), Izby Skarbowej przy ul. Skarbowej (obecnie szpital) i właśnie siedzibę PKO - Pocztowej Kasy Oszczędności przy Wielopole.

Jest to jeden z najlepszych projektów jednego z najważniejszych krakowskich architektów XX w. - Adolfa Szyszko-Bohusza.

Miliarder w hotelu

Spółka J.W. Construction Holding, która przebuduje dawny bank przy ul. Wielopole na hotel, działa na polskim rynku hotelarskim od 20 lat. Grupa posiada bazę noclegową na ponad 2,4 tys. łóżek, a należą do niej m.in. Hotel Czarny Potok Resort SPA & Conference w Krynicy Zdroju, Hotel Dana w Szczecinie, Varsovia Apartamenty w Warszawie.

Właścicielem J.W. Construction Holding jest słynny deweloper i miliarder Józef Wojciechowski. ©©

Rusza remont słynnego pawilonu w parku Jordana w Krakowie

Małgorzata Mrowiec
Kraków

Lada dzień rozpocznie się długo wyczekiwana przez mieszkańców - przebudowa słynnego Okrągłaka, czyli pawilonu „Jordanówki” w parku Jordana.

Wykonawcą robót budowlanych związanych z przebudową i modernizacją „Jordanówki” jest wyłoniona w przetargu firma - Spółdzielnia Rzemieślnicza BUDMET z os. Szkolnego w Krakowie. Zreali-

zuje ona to zadanie za nieco ponad 4,8 mln zł brutto. Prace remontowe są przewidziane do listopada 2026 roku.

Umowa z wykonawcą została podpisana w ostatnich dniach sierpnia. Następnie musiał on jeszcze ustalić organizację placu budowy, uzyskać potrzebne zgody na wjazd itp. Teraz już natomiast przyszedł czas na ustawianie ogrodzenia i rozpoczynanie remontu.

„W najbliższych dniach Wykonawca wygrodzi teren, co wiąże się również z zapewnieniem dojazdu do placu budowy,

Wjazd pojazdów realizowany będzie od strony ul. Ingardena. Główne wejście do parku od strony al. 3 maja pozostanie dostępne w trakcie prowadzenia prac budowlanych. Ze względu jednak na bliskość Jordanki prosimy o zachowanie szczególnej ostrożności oraz stosowanie się do oznaczeń placu budowy. Przepraszamy za utrudnienia i prosimy o wyrozumiałość. W przypadku jakichkolwiek zmian organizacji placu budowy mających wpływ na użytkowników parku będziemy na bieżąco

przekazywać informacje” - poinformował właśnie Zarząd Zieleni Miejskiej.

Przypomnijmy, że w efekcie przebudowy krakowianie mają zyskać w Okrągłaku nową, całoroczną kawiarnię, miejsce to będzie też pełnić funkcję społeczno-kulturalną. Jest to zgodne z tym, co postulowali mieszkańcy. W budynku „Jordanówki” będzie także ogólnodostępna toaleta. W ramach modernizacji zostaną też wprowadzone udogodnienia dla osób z niepełnosprawnościami.

Projekt odnowy budynku opracowano zgodnie z wytycznymi służb konserwatorskich.

„Projekt uwzględnia modernizację tego miejsca z troską o szczegóły charakterystyczne dla obiektu, który wpisany jest do rejestru zabytków. Utrzymana zostanie drewniana podbitka podcieni, kamienna posadzka składająca się z charakterystycznych marmurów, wapieni i dolomitów, przywrócenie pierwotnej kolorystyki baru czy punktowych lamp w czarnych oprawach w kształcie walca” - informował krakowski magistrat.

W pawilonie przez lata działała kawiarnia. Okrągłak ma także pomieszczenia w przyziemiu: piwnice, w których funkcjonowała sala muzealno-wystawiennicza pamięci Henryka Jordana oraz zaplecze kawiarni (sanitariaty, część socjalna, magazyny itp.).

„Jordankę” w 2020 roku miasto przejęło z rąk Towarzystwa Parku im. dra Henryka Jordana, które przez 25 lat nim zarządzało. Od tego momentu opustoszały budynek - będący w złym stanie technicznym - stoi zamknięty.

Kronika Krakowska

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki

10:20 - Alicja Żbik (lat 93)
11:00 - Tadeusz Leśniak (lat 93)
11:00 - Ryszard Krynicki (lat 89)
11:40 - Rozalia Chrapek (lat 92)
12:20 - Tadeusz Bukowy (lat 99)
13:00 - Maria Lutkowska (lat 81)
13:40 - Zbigniew Suszczyński (lat 78)

Cmentarz Maki Czerwone

14:00 - Bogusław Sułkowski (lat 77)

Cmentarz Prądnik Czerwony

9:20 - Zofia Nowak (lat 0)

10:20 - Irena Kwiecińska (lat 88)
10:20 - Krystyna Kieler (lat 84)
11:00 - Piotr Świązek (lat 50)
11:40 - Anna Pompa (lat 52)
12:20 - Maria Bociek (lat 89)
13:00 - Stanisław Czech (lat 52)
13:40 - Ryszard Zębala (lat 67)

Cmentarz Grębałów

12:20 - Stanisław Bieniek (lat 67)
13:00 - Wanda Gierek (lat 94)

Cmentarz Podgórski

11:00 - Stanisława Kuczała (lat 90)
12:00 - Krystyna Kuraś (lat 76)

KRAKÓW

Nowa zielona enklawa



Mieszkańcy dzielnicy XII Bieżanów-Prokocim mają nowe zielone miejsce do wypoczynku i rekreacji - pomiędzy ulicami Wielicką i Kurczaba. Nowy miejski park powstał dzięki projektowi z Budżetu Obywatelskiego Miasta Krakowa.

W parku mieszkańcy znajdą nowe alejki i tarasy spacerowe z krat stalowych, strefę relaksu z hamakami i ławkami. Dla najmłodszych stworzono nowoczesny plac zabaw, wykorzystujący naturalne ukształtowanie terenu.

Przestrzeń parku została uzupełniona nowymi nasadzeniami drzew, krzewów i bylin. Umieszczono tam także tablice edukacyjne, zamontowano nowe oświetlenie, powstała specjalna strefa przyrodnicza. Dla tej dzielnicy niedawno otwarty został także park Aleksandry Północ. Małgorzata Mrowiec

13 PAŹDZIERNIKA

Imieniny obchodzą: Daniel, Faust, Florencjusz, Florenty, Gerald, Geraldyna, Honorat, Magdalena, Marcjalis, Maurycy, Mikolaj, Reginbald, Siemysław, Teofil, Wacław, Wacława i Wenanty.
1847 – Otwarto dworzec Kraków Główny i linię kolejową do Mysłowic
1982 – Podczas demonstracji w Nowej Hucie został zastrzelony przez funkcjonariusza SB 20-letni robotnik Bogdan Włosik.



FOT. WIKIPEDIA

KRAKÓW

13 października 1926 r. rozpoczął działalność nieistniejący już Teatr Żydowski. Na deskach sceny przy ul. Bocheńskiej wystąpiło wielu znakomitych aktorów żydowskich. Teatr został zamknięty na początku II wojny światowej.

Krakowowi grozi bankructwo?

Piotr Tymczak
Kraków

Kraków wyemituje obligacje na kwotę 305 mln zł. Pieśniadze mają zostać przeznaczone na latanie dziur budżetowych m.in. na transport i edukację.

Z tego powodu zadłużenie miasta wzrosło jednak do ponad 7,8 mld zł. Projekt uchwały w tej sprawie przygotował prezydent Krakowa. Sprawa wzbudziła duże kontrowersje wśród miejskich radnych, którzy zajmowali się tym tematem podczas sesji w środę 8 października. Ostatecznie uchwałę o emisji obligacji zatwierdzono głosami 22 radnych. Siedem osób było przeciw, a 12 nie wzięło udziału w głosowaniu.

- Dowiedzieliśmy się, że to może być nie ostatnia emisja obligacji. Chcemy się dowiedzieć, w jakim kierunku idziemy, czy nie jesteśmy w stanie bankructwa. To już nie jest żółte, a czerwone światło. Wnoszę o przedstawienie przez prezydenta informacji o stanie finansów miasta - mówił Mariusz Kękuś (PiS).

Wiceprezydent Krakowa Łukasz Sęk odpowiedział: - Rozumiem tę powagę, z którą pan pyta o sytuację gminy. Z jednej strony mówi pan, że jest dramatyczna. Wcześniej nie złożył pan podczas komisji takiej propozycji, a teraz chce pan, żeby udzielić odpowiedzi na tak istotne kwestie. Z minuty na minutę nie jest możliwe przygotowanie takiej informacji, aby była po-



FOT. PPG

Dług Krakowa jest bardzo wysoki i ciągle rośnie

ważna i nie zamieniła się w polityczną hucpę.

Michał Starobrat (Kraków dla Mieszkańców) skomentował: - Radny Kękuś o to prosił. Prosiłem również ja, kiedy mówiłem, że jest dziura w budżecie. Sytuacja jest o tyle poważniejsza, że podczas ostatniej sesji informowali państwo radnych, że miasto nie ma możliwości na dalsze zadłużanie „bo nas wskaźniki nie puszcza”. Nagle to robicie i rolujecie dług. Takiej sytuacji nigdy w Krakowie nie było.

Radny Grzegorz Stawowy (Koalicja Obywatelska) kontrował: - Przypomnę pana wystąpienie w sprawie debaty budżetowej, że zwiększone są wydatki bieżące o miliard złotych, z czego pół miliarda na pensje. Trzeba było mieć odwagę i zaproponować w formie poprawki, żeby te pół miliarda zdjąć. Nie byłoby problemu. Trzeba było mieć odwagę na ścięcie pół miliarda na wy-

datki bieżące, z pensji dla nauczycieli.

Za wprowadzeniem do porządku obrad informacji prezydenta o stanie finansów gminy głosowało 19 radnych, inni nie brali udziału w głosowaniu. Wymagana większość wynosiła 22 radnych.

Radni podczas sesji zajęli się projektem uchwały w sprawie emisji obligacji na kwotę 305 mln zł. To ma pozwolić na pozyskanie środków na pokrycie części planowanego w 2025 roku deficytu budżetowego.

- Dodatkowe środki pozyskane w ten sposób pozwolą na pokrycie wydatków bieżących w zakresie m.in. transportu, edukacji i opieki społecznej - wyjaśniają w urzędzie. - Planowane zadłużenie miasta na koniec 2025 roku, po emisji obligacji w wysokości 305 mln zł, wyniesie 7 875 451 815 zł - wyliczają.

Radni Prawa i Sprawiedliwości w związku z sytuacją

zwołali specjalną konferencję prasową.

- Sytuacja finansowa miasta jest znacznie gorsza, niż jeszcze niedawno zakładał sam prezydent - ostrzegł Michał Drewnicki (PiS), wiceprzewodniczący Rady Miasta.

Założenie jest takie, że obligacje zostaną w latach 2040-2043 po 76 250 000 zł w każdym roku.

- Prezydent Miszalski z PO jest jak Gierek - jego wielkie długi będą spłacać inni - skomentował Michał Drewnicki.

Radni PiS odnieśli się też do planu wydłużenia terminu spłaty obecnych zobowiązań, przesuwając je z lat 2030-2033 na lata 2035-2038.

- To mechanizm przypominający spirale kredytową. Nowe długi służą do spłaty starych, a kolejne są odkładane w czasie, by poprawić wskaźniki budżetowe. Ale to krótkowzroczna polityka, która w przyszłości uderzy w mieszkańców - mówił radny Mariusz Kękuś.

Podczas obrad Rady Miasta w punkcie dotyczącym obligacji radny Michał Starobrat w imieniu klubu Kraków dla Mieszkańców podkreślił: - Nie zgadzamy się na dalsze zadłużanie miasta. Nie poddamy się szantażowi, że jak nie pożyczysz 300 mln zł, to nie będzie wypłat dla nauczycieli. Był cały rok na znalezienie oszczędności. Nie mam żadnych wyrzutów sumienia, bo co kwartał przypominałem o dziurze w budżecie, a otrzymywałem odpowiedź, żeby nie kreslić czarnych scenariuszy, bo na pewno znajdują się oszczędności. ©P

Kontrolerzy biletów dostaną kamery

Jolanta Białek
Kraków

Nowość w miejskiej komunikacji w Krakowie. Kontrolerzy biletów w autobusach i tramwajach otrzymają kamery nasobne.

Nowy system monitoringu wdraża Zarząd Transportu Publicznego w Krakowie.

- Kontrolerzy będą stopniowo wyposażani w urządzenia od poniedziałku, 13 października - zapowiadają urzędnicy.

Na początek przygotowano łącznie 16 kamer.

- Będą one wykorzystywane przez część umundurowanych kontrolerów - od poniedziałku będzie je posiadało 30 proc. osób ze wszystkich grup kontrolerskich działających w ciągu dnia. Docelowo ZTP planuje rozszerzyć system, tak aby każdy umundurowany kontroler miał własną kamerkę - podaje Urząd Miasta Krakowa.

- Urządzenia będą wykorzystywane zgodnie z przepisami o ochronie danych osobowych.

Nagrania posłużą wyłącznie celom dowodowym i zapewnieniu bezpieczeństwa kontrolerowi w przypadku wystąpienia incydentów - zaznaczają urzędnicy.

Cel wprowadzenia kamer nasobnych - niewielkich urządzeń elektronicznych rejestrujących obraz i dźwięk, noszonych np. na mundurze - to zwiększenie bezpieczeństwa i prewencji zarówno po stronie pasażerów, jak i kontrolerów.

Jak informuje UMK, urządzenia mają pomóc w ograni-

czaniu sytuacji konfliktowych, poprawie kultury zachowań w trakcie kontroli oraz w zapewnieniu wiarygodnego materiału dowodowego w przypadku spornych zdarzeń.

Łączny koszt wdrożenia systemu - zakupu 16 kamer nasobnych wraz z akcesoriami, stacjami dokującymi, oprogramowaniem do zarządzania materiałem wideo oraz bezpiecznym serwerem do archiwizacji danych, systemem szyfrowania i kontrolą dostępu - wyniósł około 100 tys. zł. ©P

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0010985747

COR-MED
www.cor-med.com

CENTRUM CHOROŚ SERCA

PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW,
PROFESORÓW I DOCENTÓW

◆ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
◆ EKG ◆ EKG wysiłkowe ◆ Holter ◆ Holter ciśnieniowy

Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00-17.00)
012 636 44 22

Kolej na Kasprowy Wierch wstrzymuje kursowanie na cztery tygodnie

Łukasz Bobek
lukas.bobek@polskapress.pl

Od dziś kolej linowa na Kasprowy Wierch zostaje wyłączona z ruchu pasażerskiego. Przerwa potrwa do 7 listopada i związana jest z corocznym, jesiennym przeglądem technicznym urządzeń.

W tym czasie turyści, którzy będą chcieli zdobyć jeden z najpopularniejszych szczytów Tatr, będą musieli przygotować się na pieszą wędrowkę.

Jesienny przegląd techniczny to standardowa procedura, którą Polskie Koleje Linowe (PKL) przeprowadzają co roku w swoich ośrodkach. W przypadku kolei na Kasprowy Wierch serwis obejmuje m.in. szczegółową kontrolę lin nośnych i napędowych, testy

systemów bezpieczeństwa, prace konserwacyjne i modernizacyjne, które mają zapewnić bezpieczne i komfortowe korzystanie z kolei w sezonie zimowym.

W czasie przestoju kolei jedyną możliwością dotarcia na szczyt będzie piesza wędrowka. Najpopularniejsze szlaki prowadzą:

- Z Kuźnic przez Myślenickie Turmie i Hałę Gąsienicową - czas przejścia: ok. 3,5-4 godziny w jedną stronę, trasa o średnim stopniu trudności.

- Z Kuźnic przez Dolinę Gorczycką - mniej uczęszczana, ale malownicza trasa, również zajmuje ok. 3,5 godziny.

- Z Hali Gąsienicowej przez Przełęcz Liliowe - opcja dla bardziej doświadczonych turystów, szczególnie atrakcyjna widokowo.



Jesienny przegląd techniczny to standardowa procedura, którą PKL przeprowadza co roku

Co dalej ze wschodnią obwodnicą Tarnowa?

Robert Gąsiorek
robert.gasiorek@polskapress.pl

Władze gminy Tarnów apelują teraz do Generalnej Dyrekcji Dróg i Krajowych, aby kontynuować koncepcję związaną z wytyczeniem nowej trasy na granicy województwa małopolskiego i podkarpackiego.

Wschodnia obwodnica Tarnowa to już od kilku dobrych lat temat gorących dyskusji i protestów. Przygotowano nawet decyzję budowy nowej trasy na granicy Tarnowa oraz gminy Tarnów. Ostatecznie do inwestycji nie doszło.

We wrześniu 2022 roku ówczesny minister infrastruktury Andrzej Adamczyk podpisał dokument rozpoczynający prace przygotowawcze w sprawie wytyczenia drogi omijającej miasto w zupełnie nowej lokalizacji. Mówiło się wtedy, że nowa trasa mogłaby powstać na granicy Małopolski i Podkarpacia.

W połowie 2024 projektanci przedstawili pierwsze efekty swojej pracy. Mieszkańcom zaprezentowano trzy warianty przebiegu trasy, które poprowadzone zostały przez gminy Lisia Góra, Tarnów i Skrzyszów. Mieszkańcy, jak i samorządowcy nie zostawili wtedy na nich suchej nitki.

Firma nie zrobiła tej koncepcji według tego pierwotnego zamierzenia, że ta droga miała przebiegać po granicy Małopolski i Podkarpacia. Przesunięto jedynie dwa kilometry w kierunku wschodnim od Tarnowa



Plany budowy wschodniej obwodnicy Tarnowa rodzą duże protesty w podtarnowskich miejscowościach

i to pokazano do konsultacji społecznych, co oczywiście musiało się spotkać z protestami - zaznacza Grzegorz Kozioł, wójt gminy Tarnów.

Kilka miesięcy temu zaprezentowano kolejne trzy warianty. Dwa z nich wyznaczono na granicy powiatu tarnowskiego i dębickiego, a trzeci niemal w całości przebiega przez teren Podkarpacia i miałby zacząć się nowym wjazdem na A4 na granicy dwóch województw i kończyć wjazdem na DK 94 w Machowej.

- To byłby najbardziej kompromisowy wariant - mówi wójt.

O pracach nad nowymi koncepcjami przez moment zrobiło się jednak cicho, ponieważ wrócił temat budowy wschodniej obwodnicy Tarnowa w wariancie, który posiada już prawomocną decyzję środowiskową i przebiega na granicy Tarnowa i Woli Rzędzińskiej. Radni z Tarnowa nie

W połowie 2024 projektanci przedstawili pierwsze efekty swojej pracy. Mieszkańcom zaprezentowano trzy warianty przebiegu trasy

zgodzili się jednak, aby miasto przystąpiło do projektowania trasy w taki przebiegu.

W związku z tym władze gminy Tarnów apelują do GDDKiA, aby kontynuować prace związane z przygotowaniem nowej trasy oddalonej bardziej na wschód od Tarnowa.

- Skierowaliśmy pismo do GDDKiA, w którym opisujemy, jak sobie to wyobrażamy. Zjazd z autostrady mógłby powstać jakieś dwanaście kilometrów od Tarnowa i dalej trasa biegłaby w kierunku Jażwin i kończyłaby się w okolicach Pilzna - podkreśla Grzegorz Kozioł.

Domagają się zerwania stosunków z izraelskim miastem partnerskim

Alicja Fałek
alicia.falek@polskapress.pl

Mariusz Rogowski, mieszkaniec Nowego Sącza, złożył do Rady Miasta petycję o podjęciu uchwały w sprawie zerwania wszelkich stosunków z miastem partnerskim Netanja w Izraelu.

Mariusz Rogowski, w petycji przekazanej Radzie Miasta Nowego Sącza podkreśla, że działa w imieniu swoim oraz mieszkańców miasta. Uważa, że należy natychmiast zerwać wszelkie stosunki z miastem Netanja, które położone jest w centralnej części Izraela. Od 1994 roku jest ono miastem partnerskim Nowego Sącza.

„Jako społeczność miejska ponosimy moralną odpowiedzialność za to, by nasze partnerstwa międzynarodowe były oparte na fundamentalnych wartościach poszanowania praw człowieka, międzynarodowego prawa hu-

manitarnego oraz wspierania pokoju” - pisze Rogowski w swojej petycji. - „W obliczu trwającego konfliktu i eskalacji przemocy na terytoriach palestyńskich, w tym Strefie Gazy, wierzymy, że milczenie lub kontynuowanie „business as usual” z podmiotem państwa bezpośrednio zaangażowanego w te działania jest formą przyzwolenia”.

Zdaniem autora petycji Nowy Sącz powinien stanąć po stronie ofiar cywilnych i wyrazić swój sprzeciw wobec działań zbrojnych prowadzących do humanitarnej katastrofy. Z kolei Nowy Sącz nie powinien utrzymywać przyjacielskich stosunków z miastem reprezentującym państwo, którego działania są przez nich uznawane za niesprawiedliwe i opresyjne.

„Jako mieszkańcy chcemy, aby nasze miasto i nasze podatki, nie były w żaden sposób kojarzone z wspieraniem nawet pośrednim, polityki, którą uważamy za nieetyczną o niezgodną



Złożona przez mieszkańca Nowego Sącza petycja trafi teraz do Komisji Skarg, Wniosków i Petycji Rady Miasta

z prawem międzynarodowym. Zerwanie stosunków jest jasnym sygnałem naszych zbiorowych poglądów i naszej solidarności” - czytamy w petycji.

Złożona przez mieszkańca Nowego Sącza petycja trafi teraz do Komisji Skarg, Wniosków i Pe-

tycji Rady Miasta Nowego Sącza. Jej członkowie poddadzą pismo analizie pod względem formalnoprawnym, a następnie zaproponują już na sesji radnym konkretne rozwiązanie. Jest kilka możliwości. Komisja może uznać, że żądania wystosowane

w piśmie nie leżą w kompetencjach miejskiej rady, mogą petycję odrzucić lub przyjąć ją pod obrady. Każda z podjętych decyzji będzie musiała zostać uargumentowana.

Krzysztof Gluc, przewodniczący Rady Miasta Nowego Sącza i radny Klubu Koalicji Obywatelskiej, zaznacza, że jako radny na temat żądań wystosowanych w petycji wypowie się, jeśli dojdzie do głosowania i dyskusji podczas obrad miejskiej rady.

- Jako osoba prywatna, nie radny, do tego pisma podchodzę sceptycznie. To nie miasto Netanja jest odpowiedzialne za takie czy nie inne działania rządu Izraela. Nie widzę więc powodu, by je karać zerwaniem stosunków partnerskich - zaznacza Krzysztof Gluc. - Temat jest złożony i trudny, dlatego trzeba do niego podejść w sposób wyważony i mądry.

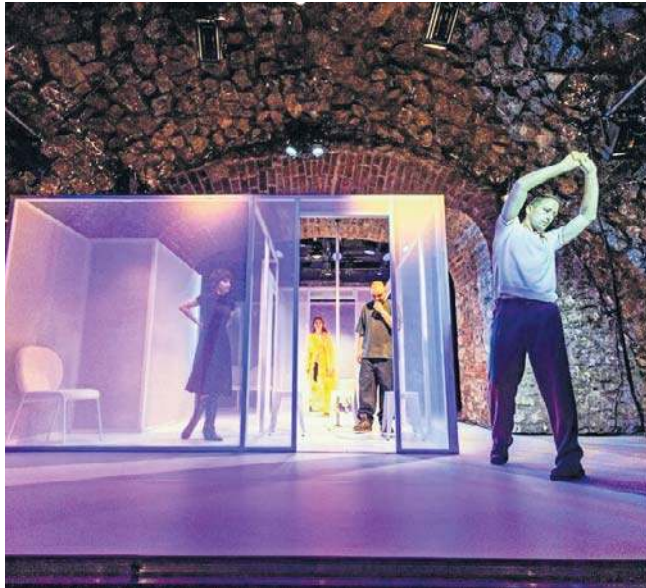
W podobnym tonie wypowiada się Michał Kądziołka,

przewodniczący Klubu Prawo i Sprawiedliwość. Zaznacza, że chciałby, aby każdy, kto składa petycję na jakikolwiek temat, był dopuszczony do przedstawienia jej treści podczas obrad Rady Miasta Nowego Sącza, a także przedstawienia swoich argumentów. Także w tej sprawie.

- Wówczas możemy poznać intencje wnioskujących, przedyskutować temat, a czasem może i nawet znaleźć inne, ale wspólne rozwiązanie - podnosi Kądziołka. - Współpracę z miastami partnerskimi zawiera się nie tylko po to, by współdziałać gdy jest dobrze, ale również w sytuacjach kryzysowych. Być może nasz partner potrzebuje od nas konkretnej pomocy, a nie zerwania przyjacielskich stosunków.

Radny Kądziołka póki co nie przesądza, jak zagłosuje, jeśli dojdzie do procedowania uchwały o zerwaniu stosunków Nowego Sącza z miastem partnerskim Netanja.

Jakie pragnienia skrywamy przed światem? Odpowiedź w Teatrze Ludowym



Jeden z najgłośniejszych dramatów – „Tramwaj zwany pożądaniem”

Anna Piątkowska
Kraków

Kameralna Scena Pod Ratuszem aż kipi od emocji! Jeden z najgłośniejszych dramatów – „Tramwaj zwany pożądaniem” Tennessee Williamsa na deskach Teatru Ludowego.

Sztuka Tennessee Williamsa z 1947 roku to jeden z najsłynniejszych dramatów, wystawiany na scenach całego świata. Premiera sztuki w reżyserii Elii Kazana odbyła się Broadway w tym samym roku, w rolach głównych zagraли Marlon Brando i Jessica Tandy. W 1951 roku „Tramwaj zwany pożądaniem” został sfilmowany również przez Elię Kazana. Obraz z Marlonem Brando i Vivien Light nominowano do Oscara w dwunastu kategoriach, zdobył aż cztery statuetki.

Tym razem opowieść o miłości i niespełnieniu wystawia Teatr Ludowy. Sztukę Williamsa reżyseruje tu Daria Kopiec, jak mówi – to wybitny tekst, dający realizatorom dużo wątków do pogłębienia.

– Można zagłębić się w wiele nieuzdrowionych wątków naszej osobowości – mówi reżyserka. – Przede wszystkim jest to portret emocjonalny głównej bohaterki Blanche, ale mnie interesują relacje, a te są tu wyjątkowe. Mamy tu konflikt pomiędzy dwiema siostrami, które mają inne wizje. Obydwie są w uzależniających relacjach. Ich konsekwencje sprawiają, że ich światy runą. To zaburzone relacje. Najbardziej konfliktowe relacje to Blanche, jej siostra Stella i partner Stelli Stanley.

Spektakl rozpoczyna się w momencie, kiedy Blanche przyjeżdża w odwiedziny

do siostry, która jest w ciąży. Jej przyjazd i doświadczenia siostry, o których dowiaduje się Stella stają się pretekstem do refleksji nad własnym związkiem i relacją łączącą ją ze Stanleyem.

– Okazuje się, że nie jest to relacja jak z bajki i że związek ze Stanleyem nie daje Stelli poczucia bezpieczeństwa, przeciwnie jej zdrowie psychiczne i fizyczne zostaje mocno naruszone – mówi reżyserka. – Każda z tych postaci w jakiś sposób wykorzystuje inne, Blanche wykorzystuje kolegę Stanleya Mitcha, Stanley korzysta ze swojej siły fizycznej wobec Stelli, a ona wykorzystuje jego, by spełnić swoje marzenie o byciu w relacji, byciu mamą. Każde z nich wkłada maski.

Najważniejszym aspektem tej opowieści są dla Darii Kopice relacje.

Na scenie gęsto od emocji, ale pomysł scenograficzny Darii Kopiec zagościł też przestrzeń w tym zakresie – niewielka Scena Pod Ratuszem nie daje widzowi pola do ucieczki od kłębiących się na scenie wydarzeń.

– Malutkie pokoje sprawiają, że ta ciasnota relacji jest niemal widoczna w tym wymiarze. A jednocześnie projekcje, które się pojawiają na scenie i transparentność pokoi, które tu zbudowaliśmy mają wymiar symboliczny – dodaje reżyserka.

Na scenie grono młodych aktorów: Maria Chojnacka, Dorota Goljasz, Patryk Palusiński, Wojciech Lato, a także Maciej Namysło i Beata Schimscheiner.

Choć spektakl gości na deskach Sceny Pod Ratuszem od kilku miesięcy... premierę zaplanowano dopiero teraz.

©©

Jedenaście dni rzemiosła, muzyki i tańca na Małym Rynku

Paweł Gzyl
Kraków

Już po raz 21. Mały Rynek w Krakowie zamieni się w przestrzeń spotkania tradycji, rzemiosła i muzyki. Od 16 do 26 października odbędzie się Kiermasz Pogranicza Kultur.

Wydarzenie od ponad dwóch dekad wpisuje się w jesienny krajobraz miasta, podkreślając jego historyczną rolę miejsca, gdzie krzyżowały się najważniejsze szlaki handlowe i kulturowe Europy.

Pogranicze to przestrzeń nieustannego spotkania – miejsce, gdzie tradycja uczy dialogu, a różnorodność rodzi nowe formy piękna. Kiermasz Pogranicza Kultur jest właśnie takim żywym laboratorium spotkań: pomiędzy twórcami i odbiorcami, między przeszłością a teraźniejszością. To także przypomnienie, że Kraków od zawsze był centrum wymiany idei, rzemiosła i sztuki, a dziś nadal potrafi inspirować do budowania wspólnoty opartej na szacunku i ciekawości wobec innych – mówi Michał Czerski, prezes IMAGO Centrum Sztuki Ludowej.

Rzemiosło i wystawcy

Sercem wydarzenia pozostaje kiermasz. W tym roku na Małym Rynku swoje prace zaprezentuje 56 wystawców – twórców ludowych, rękodziel-



Kiermasz Pogranicza Kultur odbędzie się w Krakowie już po raz dwudziesty pierwszy

ników i rzemieślników z Małopolski, innych regionów Polski oraz z Litwy. Ich stoiska to gwarancja najwyższej jakości i różnorodności: od unikatowej biżuterii i tkanin, przez rzeźby, hafty i koronki, po ceramikę oraz przedmioty codziennego użytku inspirowane sztuką ludową.

To spotkanie mistrzów tradycyjnych technik i artystów, którzy twórczo je reinterpretują, tworząc niepowtarzalną mapę kulturowej różnorodności.

Warsztaty i edukacja

Integralną częścią Kiermaszu Pogranicza Kultur są warsztaty, w których każdy uczestnik

może spróbować własnych sił w różnorodnych dziedzinach tradycyjnego i współczesnego rzemiosła. W programie znalazły się zajęcia z garncarstwa, zabawkarstwa ludowego, rzeźby w drewnie, koronkarstwa klockowego, haftu krakowskiego, odlewnictwa artystycznego, a także kreatywne warsztaty tematyczne, takie jak tworzenie dyniowych świeczników, jesiennie malowanie toreb, druk stemplowy na tkaninach czy biżuteria z piór.

Warsztaty prowadzone są przez doświadczonych twórców ludowych i artystów z całej Polski, dając uczestnikom możliwość poznania tradycji-

nych technik rzemieślniczych, ich współczesnych interpretacji oraz praktycznej nauki poprzez zabawę i twórcze eksperymenty.

Muzyka i taniec

Przez jedenaście dni scena na Małym Rynku rozbrzmiewać będzie tradycyjnymi i współczesnymi melodiami, inspirowanymi folklorem z różnych regionów Polski i krajów sąsiednich. Publiczność będzie mogła podziwiać zarówno żywiołowe tańce góralskie, spiskie i ludowe, jak i melancholijne ballady oraz transowe rytmy łączące elementy muzyki folkowej z nowoczesnymi aranżacjami.

Na scenie wystąpią m.in. Kapela Spotkali Się Za Rogiem, ZPiT Małe Słowianki czy Zespół Folklezz. Nie zabraknie również widowiskowych występów teatralno-muzycznych i potańcówek pod gołym niebem, które pozwolą publiczności aktywnie włączyć się w rytm muzyki.

„Jesiennie wieczory na Małym Rynku zamieniają się w prawdziwe muzyczne święto, w którym każdy – od rodzin z dziećmi po miłośników tradycji i pasjonatów world music – znajdzie coś dla siebie. Wspólne śpiewanie, taniec i obserwacja mistrzów ludowych tworzą niepowtarzalną atmosferę spotkania kultur, którą Kiermasz co roku wyjątkowo celebruje” – zapowiadają organizatorzy.

©©

Galeria sztuki na wolnym powietrzu. Zaczęła się wielka akcja KRK Walls

Małgorzata Mrowiec
Kraków

Artyści graffiti z różnych zakątków Polski wzięli w sobotę udział w akcji malowania muralu na podporach estakad kolejowych pomiędzy ulicami Dietla i Miodową.

„Sztuka uliczna ma w Krakowie swój nowy dom! Przy ul. Berka Joselewicza 28, pod estakadami, otworzyliśmy dziś niezwykle miejsce dla street artu” – relacjonuje na swoim profilu w mediach społecznościowych prezydent Krakowa Aleksander Myszalski.

Sam prezydent też podczas inauguracji złapał za spray – by wymalować logo systemu z charakterystyczną literą „K”. W sobotniej akcji uczestniczyło ponad 50 artystów graffiti z całej Polski. W ciągu jed-



Tak wyglądają początki akcji KRK Walls

nego dnia powstało kilkaset metrów kwadratowych wysokiej jakości graffiti. Na estakadach pojawił się teraz m.in. portret Matejki, król na tronie, dwa zadowolone koty, wizerunki pirata czy graffitiarza. Są też napisy.

Pomysłodawcą akcji są Miasto Kraków we współpracy z Arturem Wabikiem – artystą, kuratorem, publicystą i współzałożycielem Muzeum Komiksu w Krakowie.

– W Krakowie wspieramy sztukę uliczną – legalne murale będą wzbogacać przestrzeń i opowiadać historie lokalnych społeczności – zapowiada prezydent Myszalski.

KRK Walls jest efektem prac Zespołu ds. Murali, powołanego zarządzeniem prezydenta Krakowa w 2022 roku. W ciągu ostatnich trzech lat zespół prowadził konsultacje, typował lokalizacje i analizował stan własności poszczególnych ścian, aby móc włączyć je do systemu. Planowane jest stopniowe udostępnianie graffitiarzom kolejnych lokalizacji.

W odpowiedzi na głosy środowisk twórczych i zapotrze-

bowanie społeczne Urząd Miasta Krakowa stworzył regulamin użytkowania wybranych ścian, który – jak podają urzędnicy – stanowi ramy dla wypowiedzi artystycznych w przestrzeni publicznej.

Oprócz podpór estakady kolejowej pomiędzy ulicami Dietla i Miodową do systemu KRK Walls zostały włączone elewacje budynków przy ulicy Zabłocie 9-11 (nieruchomości w zarządzie Zarządu Budynków Komunalnych), oznaczone charakterystycznymi, aluminiowymi tablicami z logo systemu.

„W przyszłości planujemy rozwój tego projektu, by w Krakowie nie zabrakło miejsca dla miłośników sztuki ulicznej i legalnego graffiti” – podkreśla w swoim wpisie na Facebooku prezydent Myszalski.

©©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Szerszy zakaz sprzedaży alkoholu

Ministerstwo Zdrowia w nowej wersji projektu ustawy o przeciwdziałaniu alkoholizmowi poszerzyło zakaz sprzedaży alkoholu - ma objąć stacje benzynowe i uzdrowiska. Jego zakup online miałby być możliwy tylko z odbiorem osobistym w sklepie. To kolejne podejście resortu zdrowia do nowelizacji ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi oraz ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych. Przełomowa zmiana w rządowym projekcie

to propozycja zakazu sprzedaży alkoholu na stacjach paliw. Zakaz ma być całkowity, nieograniczony do godzin nocnych. W 2023 r. działało w Polsce 7915 stacji benzynowych, ponad tysiąc więcej niż w 2016 r. Jeśli zakaz wszedłby w życie, to Polska dołączyłaby do grona kilkunastu europejskich państw z zakazem lub ograniczeniem handlu w tych podmiotach, tj.: Cypru, Francji, Islandii, Irlandii, Włoch, Litwy, Malty, Holandii, Norwegii, Portugalii, Szwecji, Macedonii i Turcji. oprac. WS|PAP

MEKSYK

Tragiczne skutki powodzi



FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Liczba ofiar śmiertelnych powodzi spowodowanych ulewnymi deszczami w środkowej i południowo-wschodniej części Meksyku wzrosła do 41 - poinformowały władze kraju. W wyniku deszczów ponad 320 tys. osób zostało pozbawionych prądu. Żywiół uszkodził też setki kilometrów dróg w kilku stanach.

ZAKOPANE

„Dzikie toalety” znikną z Tatr?

- Po pierwszym tygodniu pilotażowego programu Tatrzańskiego Parku Narodowego turyści chętnie sięgają po woreczki toaletowe - oceniają władze TPN. Na początek przygotowano kilkaset pakietów dostępnych bezpłatnie w Punktach Informacji Turystycznej oraz przy wejściach na szlaki. Na razie nie przewidziano ich dystrybucji w schroniskach,

choć nie jest to wykluczone w przyszłości. Dyrektor parku nie wyklucza, że posiadanie woreczków może stać się obowiązkiem w niektórych rejonach Tatr, jeśli rozwiązanie się sprawdzi. Choć nie jest prowadzona szczegółowa inwentaryzacja miejsc, w których pojawiają się „dzikie toalety”, to są one dobrze znane służbom terenowym TPN. oprac. WS|PAP

PARYŻ

Nowym premierem Francji jest ponownie Sebastien Lecornu, któremu prezydent Emmanuel Macron powierzył w piątek misję utworzenia rządu. Lecornu najpierw został powołany na premiera 9 września i po niespełna miesiącu ustąpił ze stanowiska, m.in. z powodu sporu wokół składu rządu. Lecornu zadeklarował, że priorytetem pozostaje uporządkowanie finansów publicznych Francji.

„

Potrzebujemy rządu, który odzwierciedla rzeczywistość parlamentarną, ale nie jest zakładnikiem interesów partyjnych

Sebastien Lecornu, premier Francji

Znowu spór o migrantów. PiS chce dymisji rządu

oprac. Anna Nagel
Warszawa

W sobotnie popołudnie na placu Zamkowym w Warszawie odbył się wiec zorganizowany przez PiS przeciwko m.in. nielegalnej migracji i umowie z Mercosurem.

Podczas wiecu wystąpiło łącznie pięciu polityków PiS: prezes partii Jarosław Kaczyński, byli premierzy Beata Szydło i Mateusz Morawiecki oraz byli szefowie resortów edukacji i obrony Przemysław Czarnek i Mariusz Błaszczak, a także działacz środowisk narodowych Robert Bąkiewicz.

Przed rozpoczęciem manifestacji premier Donald Tusk zamieścił w serwisie społecznościowym wpis o polityce migracyjnej. „Mówiłem, że nie będzie w Polsce relokacji migrantów i nie będzie! Załatwione. Że uszczelnimy barierę na granicy z Białorusią - i jest to dziś najlepiej strzeżona granica w Europie. Że zaostrzymy przepisy wizowe i azylowe - i Polska stała się wzorem dla innych. Robimy, nie gadamy!” - napisał na X. Kaczyński w trakcie swojego przemówienia skomentował deklarację szefa rządu.

- Dzisiaj Donald Tusk, który nie tak dawno mówił, że trzeba będzie karać Polskę, bo takie jest prawo za to, że nasz rząd potrafił doprowadzić do tego, że ta umowa nie weszła wtedy w życie i trwało to przez wiele



FOT. ADAM JANKOWSKI

Sprzeciw wobec nielegalnej imigracji był głównym tematem demonstracji Prawa i Sprawiedliwości

lat. Dziś nagle ogłasza, że w przyszłym roku nie będziemy mieli imigracji. Nie dajcie się oszukać, to są stare gry - powiedział Kaczyński.

Prezes PiS zaapelował o odwołanie rządu i odbudowę „wszystkiego, co rząd zdołał zniszczyć”.

Z kolei Beata Szydło i Mariusz Błaszczak w swoich wystąpieniach nawoływali zwolenników do bycia razem i wierzenia presji na obecny rząd.

Robert Bąkiewicz przemawiał wraz z członkami Ruchu Obrony Granic, którzy trzymali papierowe kosy bojowe.

Podkreślił, że ROG krzyczy „kosy na sztorc” w odwołaniu do historycznych polskich powstań i insurekcji.

- To lud broni Polski, własnego bezpieczeństwa, własnych rodzin. Bronimy dzisiaj granic. Bronimy się przed masową migracją (...), która próbuje zniszczyć polski naród - stwierdził.

W trakcie manifestacji PiS zbierał podpisy pod obywatelskim projektem ws. referendum dot. odrzucenia paktu migracyjnego.

Premier Tusk, odnosząc się do demonstracji, komentował

w sobotę, że „wielki marsz” okazał się fiaskiem, a Kaczyńskiemu „lepiej szło ściąganie migrantów niż manifestantów”.

Wcześniej pisał też: „Ściągając do Polski rekordową liczbę migrantów, a następnie wezwać do protestu przeciw migracji, potrafi tylko Jarosław Kaczyński”.

Według politologa dr. Patryka Tomaszewskiego z UMK głównym celem manifestacji PiS było wybiecie argumentów Konfederacji. Jego zdaniem wiec miał także jednożyć elektorat, zajmować go czymś w okresie bycia w opozycji do rządu.

Z kolei w opinii prof. Małgorzaty Myśliwiec z Uniwersytetu Śląskiego najbardziej charakterystyczną cechą polskiej sceny politycznej jest polaryzacja, której potrzebuje zarówno PiS, jak i KO.

- Temat imigracji polaryzuje. Jest wykorzystywany jako straszak i będzie tak wykorzystywany nadal - podkreśliła.

Podczas demonstracji oraz w mediach społecznościowych politycy PiS przekonywali, że powstrzymanie relokacji migrantów, które nie zostało jeszcze oficjalnie potwierdzone, to nie zasługa Donalda Tuska, ale prezydenta Karola Nawrockiego i jego „twardej polityki”.

Zdaniem politolożki PiS będzie próbowało to „skapitalizować”. PAP

ZUS szykuje się do badania aktywności zawodowej cudzoziemców. Chodzi o wypłaty z programu 800 plus

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Prawo do świadczenia na dotychczasowych zasadach będzie przysługiwało do 31 stycznia 2026 r. Od 1 lutego 2026 r. pracujący cudzoziemcy będą musieli złożyć wniosek, aby otrzymywać je dalej.

- Od lutego 2026 roku ZUS zacznie badać aktywność zawodową Ukraińców, którzy chcą

otrzymywać 800 plus. W przypadku pozostałych cudzoziemców weryfikacja nastąpi od wypłaty świadczenia za czerwiec 2026 r. - poinformował Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Z końcem września zaczęła obowiązywać ustawa o pomocy obywatelom Ukrainy przedłużająca okres obowiązywania tymczasowej ochrony w Polsce. Jednak część przepisów, m.in. te zmieniające system otrzymywania przez cu-

dzoziemców świadczeń na rzecz rodziny, wejdą w życie w przyszłym roku.

W odniesieniu do osób mających status UKR będzie badał aktywność zawodową od wypłaty 800 plus za luty 2026 roku. W przypadku pozostałych cudzoziemców spełniających kryteria do pobierania świadczenia wychowawczego, sprawdzanie aktywności zawodowej zostanie zrealizowane od wypłaty świadczenia za czerwiec 2026 roku.

Nowa ustawa przewiduje, że prawo do świadczeń powiązane z aktywnością zawodową rodzica oraz nauką dzieci w polskiej szkole, z wyjątkami dotyczącymi np. osób z niepełnosprawnościami.

Dodatkowo prawo powiązane z uzyskiwaniem przez cudzoziemców co najmniej 50 proc. minimalnego wynagrodzenia za pracę, co oznacza, że w 2025 r. będzie to 2333 zł brutto. PAP

Ma być szefem czeskiego MSZ, ale musi się tłumaczyć z rasistowskich wpisów

oprac. Anna Nagel
Praga

Portal czeskiej gazety „Denik N” twierdzi, że wymieniany jako przyszły szef MSZ Czech Filip Turek miał być autorem rasistowskich i ksenofobicznych wpisów na platformie społecznościowej.

Zwycięzca niedawnych wyborów do Izby Poselskiej (parlamentu) Andrej Babisz z Ruchu ANO stara się stworzyć większość rządową m.in. z partią Zmotoryzowani (Motoristé), w której Turek jest honorowym przewodniczącym.

W sobotę zażądał wyjaśnień i ma o niegodnych wpisach rozmawiać z zainteresowanym oraz liderem partii Petrem Macinką.

Według portalu „Denik N” Turek wielokrotnie publikował na Facebooku otwarcie rasistowskie, seksistowskie i homofobiczne wypowiedzi, a także liczne aluzje do nazistowskiego przywódcy Adolfa Hitlera i faszystowskiego dyktatora Benito Mussoliniego.

Miał pisać o byłym prezydencie USA Baracku Obamie, że to „czarnuch, który co najwyżej może sprzedawać haszysz na dworcu”. Ksenofobiczne uwagi dotyczyły brytyjskiej rodziny królewskiej po ślubie Meghan z Harrym. Turek miał też lekceważyć podpalenie „cygańskiego”, jak miał napisać, domu w pobliżu Opawy w 2009 roku.

Według lidera partii Motoristé, publikacja prasowa ma na celu uniemożliwienie utworzenia nowego rządu. PAP



Zwycięzca wyborów do parlamentu Andrej Babisz z Ruchu ANO uznał zarzuty wobec Turka za poważne

Izrael czeka na zakładników przed szczytem pokojowym

oprac. Karolina Wrońska
Gaza

Dzisiaj w egipskim Szarm el-Szejk odbędzie się szczyt pokojowy poświęcony zakończeniu wojny w Strefie Gazy. W spotkaniu wezmą udział przywódcy ponad 20 państw świata.

Obradom będą przewodniczyli prezydenci Egiptu i USA, Abdel Fatah el-Sisi i Donald Trump. Swoją udział potwierdzili też prezydent Francji Emmanuel Macron, premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer i sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres. Jak informują izraelskie media, w spotkaniu nie wezmą udziału przedstawiciele Izraela i Hamasu.

Zawieszenie broni formalnie weszło w życie w piątek w południe, gdy wojska izraelskie wycofały się z części Strefy Gazy.

Od tego momentu Hamas ma trzy doby na uwolnienie 20 żyjących zakładników i wydanie ciał kolejnych 28. Izrael ma w zamian zwolnić 250 Palestyńczyków skazanych na dożywotnie pozbawienie wolności i ok. 1700 mieszkańców Strefy Gazy zatrzymanych po wybuchu wojny dwa lata temu.

Izraelskie wojsko kontroluje teraz około połowy Strefy Gazy, wcześniej zajmowało ok. 75 proc. Żołnierze nadal kontrolują całą pas przygraniczny, w tym przy granicy z Egiptem, zajmując też północ Strefy Gazy, w tym



Kilkaset tysięcy Palestyńczyków zaczęło powracać do zrujnowanego miasta Gaza, które od połowy września było celem ofensywy lądowej Izraela

miasta Bajt Lahija i Bajt Hanoun. Wycofali się jednak z większości obleganego miasta Gazy i jego okolic oraz z części miast Rafah i Chan Junus na południu.

Palestyńczycy powracali w sobotę do zrujnowanego miasta Gazy, które od połowy września było celem ofensywy lądowej Izraela. Przed rozpoczęciem inwazji w Gazie mieszkało ok. miliona osób. Armia poleciła im opuszczenie miasta, co zrobiło 700-800 tys. osób. Według kontrolowanych przez Hamas władz lokalnych do soboty wróciło 500 tys. z nich.

W Izraelu odbyły się w sobotę wieczorem demonstracje na rzecz uwolnienia zakładników. W Tel Awiwie zebrało się ponad pół miliona ludzi. Manifestanci dziękowali Trumpowi za doprowadzenie do rozejmu. Kraj z niecierpliwością czeka na uwolnienie zakładników.

W Izraelu odbyły się demonstracje na rzecz uwolnienia zakładników, manifestanci dziękowali też Trumpowi za doprowadzenie do rozejmu

Na wiecu w Tel Awiwie przemawiali m.in. wysłannicy Trumpa, Steve Witkoff i Jared Kushner, uznawani za autorów porozumienia.

Wcześniej w sobotę odwiedzili Strefę Gazy w towarzystwie admirała Bradleya Coopera, który kieruje dowództwem amerykańskich sił zbrojnych w regionie.

Według lokalnych mediów do Izraela zaczyna przybywać kontyngent ok. 200 amerykańskich żołnierzy, który ma być częścią międzynarodowych sił nadzorujących rozejm w Strefie Gazy. PAP

Orki zatopili kolejny jacht u wybrzeży Portugalii

oprac. Karolina Wrońska
Lizbona

Służby ratownictwa morskiego Portugalii we współpracy z miejscowymi rybakami uratowały pięcioosobową załogę zatopionego w pobliżu popularnego kurortu Peniche.

Jak podały w weekend portugalskie służby ratownicze, pierwszy z pomocą członkom załogi zatopionego jachtu przybył kuter rybacki. Z jednostki tej zostali oni następnie przetransportowani helikopterem portugalskich sił powietrznych na ląd.

W akcji ratowniczej wzięły udział dodatkowo fregata portugalskiej marynarki wojennej oraz statek ratowniczy policji morskiej. Z komunikatu portugalskiej armii wynika, że uratowanymi są członkowie pięciooso-

bowej rodziny, w tym troje dzieci. Są oni obywatelami Francji i Portugalii.

„Ich jacht został zaatakowany i zatopiony przez grupę orek. Do czasu przybycia kutra rybackiego oczekiwali oni na pomoc w pontonie ratowniczym”, podała portugalska armia.

Od początku września br. u brzegów Portugalii doszło do kilkunastu ataków orek na jednostki pływające. Po jednym z nich, u brzegów aglomeracji Lizbony, doszło do zatopienia jachtu. Jego załoga wcześniej opuściła pokład zabrana przez znajdującą się w pobliżu inną jednostkę.

Naukowcom wciąż nie udało się jednoznacznie wyjaśnić narastającego od kilku lat zjawiska ataków orek na jednostki pływające u brzegów Półwyspu Iberyjskiego. PAP

UE uruchamia cyfrowy system rejestrujący wjazd i wyjazd osób z krajów trzecich

oprac. Anna Nagel
Bruksela

System Entry/Exit System (EES) pozwoli na odejście od stempli w paszportach. Jego celem jest zwiększenie bezpieczeństwa granic Unii Europejskiej.

Dostęp do gromadzonych w systemie EES danych o podróżnych otrzymali w niedzielę funkcjonariusze straży granicznej i organy ścigania. Ma to pozwolić na skuteczniejszą walkę z nadużyciami, takimi jak przekraczanie dozwolonego czasu pobytu, posługiwanie się fałszywymi tożsamościami lub nadużywanie prawa do podróży bezwizowych.

System będzie automatycznie rejestrował wjazd, wyjazd, a także odmowę wjazdu obywateli krajów trzecich podróżu-



Ma być wiadomo, kto, gdzie i kiedy wjeżdża do UE

jących do Unii. Automatycznie obliczy także okres dozwolonego pobytu na terenie obszaru Schengen. Ma to także ułatwić i przyspieszyć podróżowanie.

System EES obejmie kraje strefy Schengen, a więc także te, które nie są członkami UE:

Szwajcarię, Norwegię, Islandię i Liechtenstein. Nie będzie natomiast dotyczył Irlandii i Cypru, które nie należą do obszaru bez kontroli na granicach.

System będzie uruchamiany stopniowo, począwszy od 12 października przez pół roku; na koniec tego okresu ma być w pełni sprawny we wszystkich krajach zobowiązanych do jego wdrożenia.

W Polsce EES w pierwszej kolejności został uruchomiony na drogowym przejściu granicznym Medyka-Szeginie oraz na przejściu kolejowym Przemysł-Mościska.

- Dane podróżnych będą rejestrowane w EES niezależnie od tego, czy potrzebują oni wizy krótkoterminowej, czy też korzystają z ruchu bezwizowego.

W systemie będą również rejestrowane odmowy wjazdu.

- Wraz z EES nie zostaną wprowadzone żadne nowe wymogi dla osób korzystających z prawa do swobodnego przemieszczania się - zaznaczył rzecznik straży granicznej ppłk Andrzej Juźwiak.

Dodał, że EES będzie wdrażany stopniowo, a państwa europejskie będą wprowadzać poszczególne elementy EES etapami, w tym gromadzić dane biometryczne, takie jak wizerunek twarzy i odciski palców.

- Oznacza to, że dane biometryczne podróżnych, jak wizerunek twarzy i odciski palców, mogą nie być od razu pobierane na każdym przejściu granicznym - powiedział Juźwiak.

Rzecznik przyznał, że w początkowej fazie uruchamiania mogą pojawiać się utrudnienia związane z wydłużonym czasem odpraw granicznych. PAP

O GODNOŚĆ NA WAKACJACH. NIEPEŁNOSPRAWNI JAK TURYSŤCI DRUGIEJ KATEGORII

Brak zjazdu nad morze czy jezioro, niedostępne toalety, nieczynne windy i podnośniki, za wysokie krawężniki – to tylko początek długiej listy barier. Osoby niepełnosprawne wciąż są w Polsce turystami drugiej kategorii. Czy kampania podjęta przez posłankę Iwonę Hartwich to zmieni? Czy następne wakacje będą lepsze?

Małgorzata Oberlan



**Czas skończyć z barierami
na polskich plażach!**

FOT. FACEBOOK/IWONA HARTWICH

Posłanka Iwona Hartwich z Torunia (KO), mama niepełnosprawnego Jakuba i aktywna działaczka na rzecz poprawy sytuacji osób niepełnosprawnych i ich opiekunów, wystosowała list otwarty do władz wszystkich gmin turystycznych w Polsce. Podjęła walkę o dostępność infrastruktury dla niepełnosprawnych – zaczęła cykl spotkań

„Byłam, potwierdzam” - pisze Romana. „To prawda” - pisze Darek. „Dobrze, że ktoś się za to wziął. Niedostosowane bywają nawet te ośrodki, które teoretycznie mają podpisane umowy z PFRON-em i biorą grubą kasę za turnus. A tymczasem nie mają dostosowań, a rehabilitacja w nich nie spełnia żadnych norm. To są wyjazdy wakacyjne za kasę PFRON-u. Wszyscy o tym wiedzą, a nikt głośno nie mówi” - dorzuca Agata.

Lipiec i sierpień. „Ja z synem (niepełnosprawnym) byłam w Dźwirzynie. Tam również nie ma zejścia dla niepełnosprawnych. Owszem, jest takiego tylko kawałek. Ale co dalej? Byłam w tej sprawie w miejscowym urzędzie. Pani sobie zapisała ten problem i kazała mi jeszcze pisać do Kołobrzegu, bo oni tam podlegają” - relacjonuje pani Ewa.

- Świnoujście, Międzyzdroje, Mrzeżyno, Dźwirzyno, Kołobrzeg, Stegna, Jantar, Kąty Rybackie, Sztutowo, Sopot, Gdynia... Z tych nadmorskich miejscowości tylko Gdynia ma plażę naprawdę dostosowaną dla potrzeb osób z niepełnosprawnościami: z kompleksem zjazdów aż do samego morza, toaletami i przebieralniami przy samej plaży. Pozostałe miejscowości, nawet jeśli coś mają, to są to pseudozjazdy o długości 2-3 metrów. W najlepszym razie, jak w Świnoujściu, jest kilka zjazdów, nawet z platformami, ale do połowy plaży. Największym rozczarowaniem był dla mnie Kołobrzeg, który mieni się największym uzdrowiskiem w Polsce. Jest wprost naszpikowany barierami” - to opinia innej matki osoby niepełnosprawnej.

„Jest to ogromny problem nad polskim morzem. Przykła-



Iwona Hartwich z synem

FOT. FACEBOOK/IWONA HARTWICH

dem jest Rewal. W kwietniu 2025 roku oddano tam nowe, wygodne zejście z 57 schodami. Ale niedostępne dla osób niepełnosprawnych” - opisuje pani Anna.

Nie chodzi tylko o morze. I nie tylko o osoby na wózkach...

W przywoływanym Trójmieście nie tylko dostęp do morza jest problemem. Wykluczeni w tym turystycznym mieście czują się ludzie z różnymi typami niepełnosprawności i w różnych jego rejonach.

„W przypadku Trójmiasta jest jeszcze jeden aspekt dostępności dla niepełnosprawnych: perony SKM. Mam niewidzącą, dorosłą córkę i całe szczęście, że mój mąż ma jeszcze siłę wziąć ją pod ramiona i przesadzić przez tę przepaść, która ziele między wagonem a peronem - doświadczyliśmy tego w Sopocie i Gdyni. W nowych pociągach też nie ma lekko - wyjście jest o jakieś 20-30 cm niżej niż peron i do tego ta przerwa między stopniem a krawędzią peronu. Być może mieszkańcy Trójmiasta już się z tym pogodzili, ale dla przy-

jezdnych to szok. Jak radzą sobie seniorzy czy osoby z ograniczeniem ruchowym? Nie mam pojęcia” - opisuje matka z Kuja-wsko-Pomorskiego.

A przecież wakacje to nie tylko morze, ale i jeziora, uzdrowiska, góry, turystyka miejska. I tutaj lista barier i najzwyczaj-szych upokorzeń jest długa. Po-czawszy od banalnych dla ko-goś zdrowego spraw typu do-sęp do WC.

„Mój mąż ma urostomię. Pojechaliśmy do Torunia po-ciągami i wysiedliśmy na dworcu Toruń Miasto. Tak nam radzono, bo najbliższe starówki. Jest w remoncie. Toa-lety przyzwoitej brak, tylko ja-kaś budka. Chcieliśmy dojść do starówki, ale mąż nie wy-trzymał. Woreczek opróżniał w krzakach” - wspomina letnią wycieczkę Beata.

Jakie będą kolejne wakacje? „Są deklaracje”

Historie, relacje, sygnały można by mnożyć. Niedostęp-ność turystyczna w Polsce to skutek długich lat zaniedbań. Niestety, także ostatnich, kiedy to wiele gmin korzystało z unij-nych dotacji na rozwój swojej bazy, atrakcji etc. Już na etapie projektowania nowych inwe-stycji czy modernizacji starych „zapominano” o realnym ich dostosowaniu do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Re-alnych, bo jakieś podstawowe wymogi jednak się spełnia.

Pierwsze z cyklu spotkań z samorządami gmin turystycz-nych posłanka Iwona Hartwich odbyła z przedstawicielami Gdańska i Sopotu. Nie była na nim sama. Towarzyszyła jej posłanka Henryka Krzywonos oraz dwie matki niepełno-sprawnych dzieci: Marzena Sta-niewicz i Maja Iwińska. Jakie re-fleksje na gorąco?

- Cóż, w Sopocie mamy kładkę do morza jedyną taką całej Polsce. Pod względem do-stępności dla osób z niepełno-sprawnością i komfortu może być wzorem dla każdej miejscowości. I tyle. Ze strony Gdańska plan jest taki, aby powstała cho-ciaż jedna tego typu także u nich. Będzie kolejne spotka-nie w tej sprawie, po sprawdze-niu możliwości. Pani prezydent Gdańska ma być ze mną w kon-takcie - przekazuje posłanka.

Generalnie, oporne na zmiany gminy turystyczne czy uzdrowiskowe lubią mówić: po-stulaty słuszne, ale skąd wziąć na to pieniądze? Tutaj odpo-wieź posłanki jest jednak na-tychmiastowa. Po pierwsze, niektóre rozwiązania są proste i niedrogie. Po drugie, gminy pobierają opłaty klimatyczne. Po trzecie zaś - są beneficjen-tami dotacji z Brukseli także na rozwój turystyki.

- I przynajmniej część tych środków powinna być przezna-czana na likwidację barier - pod-kreśla konsekwentnie Iwona Hartwich. ©©

Nie będzie łatwo. Jest duży opór gmin tury-stycznych przed zmia-nami - mówi Iwona Hartwich (KO), po-słanka z Torunia. Taką refleksję ma po pierw-szych kontaktach z władzami samorządowymi gmin, do których pod koniec sierpnia wystosowała list otwarty. Otwarte w pewnym stopniu są te władze, które zaprosiły na rozmowy. Oporu można się spodziewać tam, gdzie jest brak reakcji albo pojawia się odpowiedź: „Nie da się tak od razu”.

Hartwich w swoim liście ad-resowanym do wszystkich gmin turystycznych w Polsce zaapelowała o trzy podsta-wowe sprawy. Po pierwsze, o zapewnienie w każdej miej-scowości nadmorskiej i w każ-dym dużym kurorcie tury-stycznym co najmniej jednego w pełni dostępnego wejścia do wody osobie poruszającej się na wózku inwalidzkim.

Po drugie, o uwzględnienie potrzeb osób z niepełnospraw-nościami w planach zagospo-darowania przestrzennego i in-westycyjnych turystycznych. Trzecim postulatem natomiast jest wykorzystanie opłat klima-tycznych oraz funduszy unij-nych na likwidację barier archi-tektonicznych w miejscach wy-poczynku.

- Zapewnienie dostępu do plaży czy kąpieliska osobom z niepełnosprawnościami nie jest łaską. To obowiązek wobec obywateli - podsumowała po-słanka z Torunia. I po apelu ru-szyła do pracy - na spotkania z poszczególnymi samorzą-dami. Była już w kilku miej-scach nad morzem, planuje ko-lejne spotkania.

Nie byłoby apelu posłanki i rozpoczętej kampanii, gdyby nie liczne sygnały, które dosta-wała przez całe wakacje. Zresztą, kolejne już takie. Sama jest matką niepełnosprawnego Jakuba, poruszającego się na wózku. Od lat walczy o po-prawę sytuacji osób z niepeł-nosprawnościami i ich opieku-nów. Wie, na co się teraz po-rywa, ale jeśli nie dziś, to kiedy?!

A tymczasem niepełno-sprawni i ich opiekunowie ślą kolejne zgłoszenia i skargi. Wy-lania się z nich obraz kraju, w którym traktowani są jak obywatele drugiej kategorii. „Może dlatego, że za mało się na nas zarabia” - konstatują smutno niektórzy.

„Jestem w sanatorium w Kołobrzegu. Spacer nad morzem niemożliwy”

Wrzesień. „Jestem w sana-torium w Kołobrzegu. Niestety, spacer nad samym morzem niemożliwe. Nie ma jak wóz-kiem zjechać” - daje znać po-słance Aneta.

W mediach społeczności-owych reakcja natychmiastowa.

WOJCIECH SMARZOWSKI: WIERZĘ W TO, ŻE FILM MOŻE COŚ W NAS ZMIEŃCIĆ, BO INACZEJ NIE WYCIĄGAŁBYM KAMERY Z SAMOCHODU

Rozmowa z Wojciechem Smarzowskim, reżyserem filmowym i teatralnym, scenarzystą oraz operatorem filmowym. 7 listopada do kin w całym kraju wejdzie najnowszy film autorstwa artysty, zatytułowany „Dom dobry”, poświęcony problemowi przemocy domowej. W produkcji główne role zagraли Agata Turkot, absolwentka Szkoły Filmowej w Łodzi oraz Tomasz Schuchardt

Dariusz Pawłowski

Trudno zrozumieć, dlaczego pana nowy film, „Dom dobry”, nie okazał się dość dobry dla jurorów Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, ale można pominąć tego tytułu w werdykcie potraktować symbolicznie, jako obraz pana relacji z tak zwanym środowiskiem. Czy postawa artysty osobnego, stojącego nieco obok rozmaitych rozgrywek i działań promocyjnych, to wybór czy konieczność?

Startuję w indywidualnej dyscyplinie i nie wiem, jak postępują inni reżyserzy. Ja robię swoje, i tyle. I w taki sposób, jeżeli pan pozwoli, wolałbym zamknąć odpowiedź na to pytanie. Ale dziękuję za takie ustawienie mojej sytuacji, jakie zasugerował pan w pytaniu, bo jest mi ono bliskie.

Czy do takiej autonomiczności właśnie przygotowywano w Łódzkiej Szkole Filmowej, którą ukończył pan w 1990 roku, co warto podkreślić, na Wydziale Operatorskim? Do Szkoły Filmowej w Łodzi udało mi się dostać dopiero za trzecim razem, na wspomniany Wydział Operatorski. Ja chyba wtedy kombinowałem w ten sposób, że na operatorskim było dziesięć miejsc, a na reżyserii tylko osiem, no to łatwiej się było dostać na operatorski, prawda? Dobrze, trochę żartuję, rzecz jasna... Po pierwszym roku już wiedziałem, że się nie nadaję na operatora, bo w tej materii trzeba podążać za technologią i operator musi czekać na tekst, na to, czy wybierze go

reżyser. A mnie już zaczęło interesować samodzielne robienie filmów. Na trzecim roku napisałem scenariusz „Małżowiny”, tworzyliśmy też wtedy z Łukaszem Kośmickim scenariusz „Domu złego” – on jeszcze wtedy wyglądał zupełnie inaczej niż to, co potem oglądaliśmy na ekranie. To wszystko sprawiło, że wiedziałem już, że chcę robić filmy jako reżyser. To była długa droga, ale w końcu się udało.

Czy wiedza zdobyta na Wydziale Operatorskim pomogła w pracy reżysera?

Zaraz po skończeniu Szkoły Filmowej mówiłem, że dała mi ona dwie rzeczy: możliwość oglądania filmów w kinie, bo oglądałem nierzadko po dwa-trzy filmy dziennie oraz kort tenisowy, którego teraz w Szkole już nie ma. Jednak z perspektywy czasu wiem, że ta uczelnia dała mi więcej. Przede wszystkim mogłem się kontaktować z ludźmi, którzy podobnie jak ja postrzegają świat. A z wykładów, które początkowo mi gdzieś uciekły, pozostało dużo rozmów o znaczeniach, a na nich mi w kinie zależy najbardziej.

W okresie studiów spędził pan w Łodzi sześć lat. Jak postrzegał pan wtedy nasze miasto?

Trudno było zostać jego fanem. Mieszkaliśmy przy ulicy Piotrkowskiej, przy Parku Słedzia, na Dąbrowie i na ulicy Radwańskiej. Lata spędzone w Łodzi spowodowały, że jestem zawodowo w tym miejscu, w którym jestem. Chodzi

nie tylko o Szkołę Filmową, ale jeszcze bardziej o ludzi, z którymi spotkałem się i w uczelni, i w kinie Cytryna, czy w Siódmkach. Oni mieli tak samo narąbane w głowie jak ja i podobnie jak ja postrzegali świat. Później, nawet jak bywałem w Łodzi, to pracowałem, nie miałem możliwości przyglądania się miastu. Dopiero niedawno, odsłaniając swoją gwiazdę w Łódzkiej Alei Gwiazd na Piotrkowskiej, mogłem dostrzec, jak bardzo od tamtego czasu Łódź się zmieniła.

Już pana pierwszy kinowy film, „Wesele” z 2004 roku, wywołał wiele emocji, a kolejny, „Dom zły” z roku 2009, ustanowił pana pozycję jednego z najważniejszych i najsilniej oddziałujących współczesnych polskich reżyserów. Powiedział pan jednak przed chwilą, że ten scenariusz powstał jeszcze na studiach. Co go zainspirowało?

Z Łukaszem Kośmickim znaleźliśmy artykuł, chyba w piśmie „Detektyw”, opisujący historię rodziców, którzy przez pomyłkę zabili własne dziecko. Ja jeszcze nie wiedziałem o sztuce „Niespodzianka” Karola Huberta Rostworowskiego, ale jak kręciłem „Małżowinę”, to nasz scenariusz przeczytał Marcin Świetlicki i wskazał nam właśnie na ten dramat z okresu międzywojennego. Udałem się do biblioteki i zobaczyłem, że rzeczywiście, ten element historii opisanej w gazecie pochodzi z „Niespodzianki”. Ale uwaga, kiedy byłem z „Domem złym”

w Łowiczu, okazało się, że chyba w 1880 roku niejaki Tarczyński napisał tę samą historię jeszcze przed Rostworowskim. Nie wiem więc komu tak naprawdę ten pomysł ukradliśmy. Próbowaliśmy też odnaleźć autora tekstu w „Detektywie”, ale nie udało się. I ów mord dokonany przez rodziców przez pomyłkę na własnym dziecku był punktem wyjścia scenariusza, nie mieliśmy jeszcze wątku współczesnego. Potem długo nad tym tekstem pracowaliśmy, wiele zmienialiśmy, jednocześnie pisaliśmy scenariusz do filmu „Sezon na leszcza”, który zrealizował Bogusław Linda. W pewnym momencie do „Domu złego” dodałem sekwencje rozgrywane się w okresie wczesnego Jaruzelskiego. Miałem dużo czasu, żeby nad tym tekstem myśleć, a moją szkołą reżyserską było pierwsze „Wesele”.

Czego się pan wtedy nauczył?

Pisałem scenariusz, bardzo się starałem, zrobiłem to najlepiej, jak potrafiłem, ale wtedy jeszcze nie wiedziałem, że praca nie zastąpi talentu. Producenti też nie do końca wiedzieli, czy ten tekst jest dobry, czy nie. Zaaranżowali spotkanie z Kazimierzem Kutzem, który był wtedy w Sejmie. Kutz podszedł do stolika, przy którym siedzieliśmy, powiedział o scenariuszu: „Świetny, kręcicie”. I poszedł. Wiedzieliśmy więc, że mamy niezły tekst, ale kiedy weszliśmy w zdjęcia, okazało się, że połowę kwestii, które ja tak wypracowałem, aktorzy mogą

po prostu zagrać, zamiast je wypowiadać. Później w montażu jeszcze część kwestii powyrzucaliśmy. Na początku odebrałem to tak, że jestem mało zdolny, zanim zrozumiałem, że film to robota zbiorowa. Że trzeba się otaczać ludźmi, którzy podobnie postrzegają świat i czerpać od nich. Chodzi przede wszystkim o aktorów, bo to są moje – przekazam za słowo – narzędzia, ale też o najbliższą ekipę. I teraz, gdy to już rozumiałem, to wiem, że bardzo lubię idąc na plan, przygotowując scenę, nie wiedzieć wszystkiego. To znaczy, muszę wiedzieć, do czego zmierza historia, o czym opowiadam, jaki będzie koniec i ostatnie ujęcie. Natomiast jeżeli będę wiedział z góry wszystko, to może już powinienem przestać robić filmy. Na razie zderzam się z aktorami i każdy z nich coś dokłada do mojej historii. Czasem jest tak, że nie zgadzam się i robię po swojemu, a czasem, kiedy nie wiem, to robię proponowany wariant. I sprawdzam, co lepiej pasuje. Nagadałem się teraz... A wszystko zamyka się w tym, co już powiedziałem, że film jest robotą zbiorową.

Czy to oznacza, że każdy kolejny film robi się łatwiej, czy też to, co zrobiło się wcześniej, nie ma znaczenia przy nowym projekcie?

Za każdym razem jest inaczej. Wynika to z tematu, ale ja też się zmieniam. Na przykład ten film o miłości z małym minusem, czyli „Dom dobry”, troszkę odchorowałem. Żeby jednak było jasne – lubię robić to, co robię.

Dlaczego pan odchorował?

Robiłem już takie bardzo brutalne sceny w kinie, tylko że one były umiejscowione w czasie przeszłym, w historii. To była jakaś klamra, prawda? A teraz zrobiłem historię o tym, co się dzieje tu i teraz, za ścianą. I to było dla mnie zaskakująco bolesne, nawet, jeżeli wiedziałem, że to będzie ciężkie kino. Zacząłem od wyboru do głównej roli Agaty Turkot, z którą pracowałem przy drugim „Weselu”, z żydowską literką w tytule. Ona grała wtedy w drugim planie, ale ja wiedziałem, że chcę z nią zrobić kolejny film. I kiedy zastała mnie pandemia, zawieszony byłem pomiędzy „Weselem” z żydowską literką w tytule i „Słowianami”, których jeszcze nie zrobiłem, ale wierzę, że zrobię. W tym zawieszeniu pomyślałem sobie, że trzeba zrobić kameralne kino, którego akcja toczy się w czterech ścianach. Pojawiło się też wtedy dużo artykułów o domowej przemocy, bo ona się w pandemii nasiliła. Zacząłem czytać artykuły i książki na ten temat, spotykałem się z ofiarami prze-

mocy. Doszło w końcu do tak zwanych zdjęć próbnych i nie zapraszałem już innych aktorów niż Agata Turkot. Ooczyłem ją jednak kilkunastoma, moim zdaniem, świetnymi aktorami. Nie sprawdzałem, czy oni potrafią grać, przyglądałem się innym kwestiom. Po pierwsze, jak różna byłaby relacja na ekranie, gdyby partner był starszy, młodszy, mniej lub bardziej przystojny. Drugą sprawą było, który z aktorów dawał Agacie największe poczucie bezpieczeństwa. To też było dla mnie nowe w mojej pracy. Później, na planie, ograniczyliśmy ekipę, komunikację radiową, światło. Operatorką kamery była Ola Kamińska, najbliższej aktorów. Ja nie mnożyłem dubli, miałem w nosie, czy coś jest ostre, czy nie. Mam doświadczenie, wiem, że coś mogę wyciąć, zmontować. Próbowaliśmy zapewnić komfort aktorom, co w tym filmie było trudne. Zobaczycie na ekranie.

W jaki sposób reagowaliście na trudne sceny?

Patrzyłem w buty. Ujęcie, stop kamera i patrzyłem w buty. Nie tylko ja, bo cała ekipa też patrzyła w buty. Wszyscy byliśmy emocjonalnie bardzo związani z aktorami, bo tak naprawdę, ich to kosztowało najwięcej.

To jest ciężar, który się zabiera z planu?

No tak, ale za chwilę będę przed panem płakał albo się użalał. Lubie robić to, co robię. Wiedziałem, w co się pakuję. Czytałem na ten temat, spotykałem się z osobami, które zostały dotknięte przemocą, wysłuchałem ich historii. To było coś innego niż czytanie, kiedy patrzyłem w oczy tych ludzi i widziałem ich emocje. I wtedy wiedziałem, że ja muszę zrobić ten film.

To były osoby, które wyszły z przemocy?

Były w trakcie wychodzenia albo już wyszły z przemocy.

Czy tak mocno dotykając realizmu, trochę jak dziennikarze i robiąc takie filmy, wierzy pan jeszcze w człowieka?

Ojej, wierzę w to, że film jednak może coś zmienić, bo inaczej bym nie wyciągał kamery z auta. I czasem nie chodzi o to, że film musi być dobry. Bywa, że temat jest tak istotny, tak pokazany, że ktoś poczuje potrzebę chociażby porozmawiania z samym sobą. Oczekuję od kina poruszenia i emocji. I takie filmy chciałbym robić. Wydaje mi się, że czasem mi się to udaje.

Czy już odbyte projekcje „Domu dobrego” pokazały panu, że widz może się w tym filmie przeżyć?

Nie chcę uogólniać. Ale po projekcjach filmu na



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

Wojciech Smarzowski na ulicy Piotrkowskiej w Łodzi, podczas odsłaniania gwiazdy artysty w Łódzkiej Alei Gwiazd

festiwalu Gdyni, gdzie wiadomo, wszystko się dzieje w przeciagu i ludzie się mijają, podeszło do mnie w sumie z dziesięć kobiet i opowiedziało swoje historie: kopnął mnie, kiedy byłam w szóstym miesiącu ciąży, rozstałam się z nim w walce. To znaczy, że ten film u tych osób nie tylko ja-koś zarezonował, ale nie mogły być one przeciwko niemu, bo by do mnie nie podchodziły. Dostałem szybką bombę emocjonalną, ale to oznacza, że dobrze, że ten film powstał.

Czy w trakcie realizacji „Domu dobrego” miał pan gotowe sceny, które uznał za zbyt mocne i które nie weszły do filmu? Bo mogły być dla widza zanadto szokujące?
Do pewnego stopnia to się zdarzało, choć może nie chodziło o to, że to były zbyt szokujące sceny. Moja metoda realizacji polega na tym, że ja robię sceny w jednym dublu po to, żeby aktorzy wywalili emocje raz, a nie pięć razy. Wtedy ten jeden dubel jest dłuższy i potem na stole montażowym decydujemy, które fragmenty wchodzą, a które nie, by zachować płynność całości. Tylko ja miałem tę świadomość wcześniej, nie jest tak, że wpadłem na to w montażowni. Taką obrałem zasadę, tak się dogadałem z aktorami, że oni wywalą bebecchy raz, może dwa, ale nie będziemy powtarzać tego kilkanaście razy.

Jak się pracuje z młodą ekipą? Czy na planie panuje większa otwartość na pańskie sugestie, czy to raczej pan czerpie coś od młodych ludzi?
Chyba nie widzę różnicy w pracy z młodszą czy starszą ekipą, pod warunkiem że wszyscy profesjonalnie podchodzą do swoich zadań. Ja generalnie jednak w dużej mierze pracuję z ludźmi, z którymi pracowałem już wcześniej, część z nich miała może trochę inne funkcje. Znamy się więc od jakiegoś czasu, dużo ze sobą rozmawiamy. Nie oznacza to, że mamy się poklepywać po plecach, tylko po prostu sobie ufamy. Jeszcze raz podkreślę, film jest sprawą zbiorową. Jedyną zmianę jaką widzę, to ten nieciekawy fakt, że ja jestem starszy. Od młodych ludzi biorę energię, ich percepcję, postrzeganie świata. To jest dla mnie bardzo ważne, w tym zakresie zachowuję czujność. A czy ja coś im daję? Może jakieś doświadczenie, także własny punkt widzenia, przekonanie, że warto się trzymać własnej drogi. Uczciwie się ze sobą dzielimy.

Spotkał się pan z opiniami, że przemocy w pana filmach jest za dużo, że stawia pan widza pod ścianą, że pewne rzeczy powinny zostać niedopowiedziane?
Tak, ale nie można zrobić filmu dla wszystkich. Ja mam taki, a nie inny temperament filmowy, moją bazą jest realizm. Obejrzałem filmy o prze-

mocy, na przykład „Żonę policjanta”, gdzie tak naprawdę jest tylko jedna scena przemocowa i jest to świetny film. Ale ja uznałem, że to trzeba opowiedzieć na mój sposób. To dobrze, że są w kinie różne historie, różnie opowiadane filmy, widzów też mamy bardzo różnych. Każdy przepuszcza opowiadaną mu historię przez własną wrażliwość i albo w nią wchodzi, albo się odcina.

Wspomniał pan o projekcie „Słowianie”. Ma to być najdroższy film w historii polskiej kinematografii. Na jakim etapie jest ten projekt?
Szukania pieniędzy i konsultowania tekstu z historykami. Tak naprawdę nie wiadomo, gdzie był chrzest Mieszka. Czy w Gnieźnie, czy w Ostrowie Lednickim, czy w Poznaniu. Zadaję historykom bardzo praktyczne pytania. Gdzie stał warsztat tkacki, jak zbudowano most w Ostrowie Lednickim. Moją bazą jest realizm, więc muszę ten świat najbardziej wiarygodnie pokazać. Muszę wiedzieć na przykład co robili z mieczami, kiedy wchodzili do sali, gdzie było bardzo ciasno. Zakładam, że nosili miecz jak dziś krawat. Ale co się działo z tarczami, co z hełmami, gdzie była zbrojownia? Zastanawiamy się nad stanem uzębienia naszych bohaterów. Większość aktorów ma teraz szuflady tureckie, a wtedy już chyba Wikingowie śmiali się, że nie jest u nas za dobrze z zębami.

Czy jest łatwiej ze znajdowaniem funduszy, niż to było na przykład w przypadku „Wołynia”?
To jest pytanie do producentów, nie do mnie, bo ja nie jestem od funduszy. Ja się zajmuję przedstawianiem świata. A producent Wojtek Gostomczyk zajmuje się szukaniem pieniędzy. I to wszystko jest w trakcie.

Powiedział pan, że jako reżyser robi swoje. Czy to oznacza też, że krytyka w ogóle pana nie dotyka?
Po pierwszym filmie, „Weselu”, przeczytałem „Gazetę Wyborczą” i dostaliśmy tam konkretną zjebkę od dziennikarzy, których znałem. I pomyślałem sobie: po co ja mam to czytać? Jeżeli kończę film, to każdy element znam „po imieniu”. Ale jak już oddaję film widzom, to się nie cofam, nie patrzę wstecz. Nie mam mediów społecznościowych i nie czytam o sobie. Oczywiście, nie uda się nic nie wiedzieć, nie słyszeć, co ludzie mówią, ponieważ się spotykamy, rozmawiamy, każdy coś tam powie. Tylko że ja próbuję sobie to bardzo dozować.

„Słowianie”, wiadomo, duży projekt, pewnie jeszcze sporo czasu upłynie, zanim będzie go można zrobić...
O, tak.

Ale czy nosi pan w kieszeni jeszcze jakieś inne tematy?
Myszę o kameralnym filmie o miłości. Akcja dzieje się

w domu starców. I jest to opowieść o eutanazji po polsku.

W jakim zakresie, pana zdaniem, zmieniliśmy się na przestrzeni lat od „Domu złego” do „Domu dobrego”? Mocniej: Jak zmieniła się Polska? Czy nowy film jest też odpowiedzią na tę zmianę?
O Polsce nie chcę mówić tak szeroko, na pewno natomiast ewoluowało samo pojęcie przemocy domowej. W „Domu złym” mamy zagadkę kryminalną w epoce późnego Gierka i wczesnego Jaruzelskiego. Jest tam scena, w której Dziabas uderzył swoją żonę i nikt wtedy, kiedy ten film powstał, nie mówił, że to jest jakaś przemoc. Po prostu facet napił się, był zazdrosny i uderzył. A wiadomo z kontekstu, że nie pierwszy raz ją uderzył. W jakichkolwiek opiniach na temat tamtego filmu problem przemocy domowej w tym kontekście w ogóle nie był poruszany. Natomiast teraz już jest tak, że byśmy o tym mówili. To się mocno zmieniło. Jak mnie, na przykład, nauczycielka w podstawówce lała linijką czy wyzywała od debili, to jej chodziło o to, żebym ja się lepiej uczył, to były środki wychowawcze. Wiedziałem też, gdzie pasek był w domu. Ale kto by wtedy odważył się nazywać to przemocą...

A czy dla takiego twórcy, jak pan, istnieje jakieś tabu? Jest temat, którego by pan nie dotknął?

Nie wiem, co szczerze na to odpowiedzieć. Moja rzeczywistość wygląda tak, że mam w szufladzie parę projektów, dotyczących różnych trudnych tematów. Ale powstawanie filmu zajmuje dużo czasu, dlatego, że ja piszę scenariusz i z nim znajdują się pieniądze, zanim nakręcimy zdjęcia i dojdzie do postprodukcji, to mijają trzy-cztery lata. Powiedziałem już o dwóch projektach - kameralnym i wielkiej produkcji. Ale nie wiem, jakim człowiekiem będę za rok, dwa, trzy, jaki temat mnie wtedy zainteresuje, co zainspiruje do napisania kolejnego tekstu, co będzie się działo w Polsce i na świecie.

Może będziemy znowu kręcić filmy powojenne...
Oby nie.

Myślał pan chociaż raz o tym, żeby tak przewrotnie zrobić w kinie coś lekkiego?
Zawsze od tego wychodzę. Zawsze próbuję zrobić miły film o miłości, kameralny, a potem kamera pędzi nad miastem, są setki statystów, no i ktoś wyłączy światło.

Pisze pan swoje filmy mocnym charakterem pisma, sam tworzy scenariusze, wyjątkiem była „Róża”, zrealizowana według scenariusza Michała Szczęrbica. Czy dziś mógłby pan podjąć cudzy pomysł, pracować nad scenariuszem nie własnego autorstwa?
Myszę o tym, dlatego że pisanie zajmuje mi dużo czasu, zwłaszcza jeżeli dotykam tematu, o którym mało wiem i muszę zrobić dokumentację. Jedyńm filmem, który mnie nic nie kosztował pod względem scenariusza, była „Drogówka”. Jeździłem autem, robiłem program o policji, napisałem to bardzo szybko. Ale jeżeli wchodzę w jakąś historyczną sytuację, to opracowanie wszystkich składników jest czasochłonne. Wracając do pytania, nie wiem, ile przede mną lipców jeszcze, ale myślę, że mógłbym skrócić ten proces biorąc gotowy tekst, w którym bym pewnie coś jeszcze poprzerastawiał lub podokładał. I nawet chyba zacząłem już o tym rozmawiać z różnymi ludźmi.

I teraz ma pan swoją gwiazdę na ulicy Piotrkowskiej w Łodzi? Jakie z tym wiąże się emocje?
To super, że stało się to w Łodzi, to jest oczywiście miłe. Aczkolwiek to taki etap, że za chwilę pojawiają się napisy: w życiu na Ziemi udział wzięli... Jest w tym wymiar podsumowywania. Przyjechałem na uroczystość do Łodzi, której nie poznaję, otrzymałem wiele fantastycznych bodźców. To jest naprawdę fajny moment w życiu. Najzwyczajniej w świecie się cieszę.

Czego ludzie szukają w górach? Ponoć każdy z nas postrzega je inaczej, każdy przeżywa wędrówkę na swój sposób, bo góry to bardzo prywatna sprawa. Ale wszyscy chodzimy w nie, aby odetchnąć, pomyśleć sobie, jak jest pięknie, pogadać z samymi sobą.

W tym roku w Tatrach padł kolejny rekord, szlakami Tatrzańskiego Parku Narodowego spacerowały miliony turystów, ale tłumy były także w Bieszczadach, Sudetach, Beskidach, Karkonoszach

Dorota Kowalska

GÓRY DAJĄ ŚWIADOMOŚĆ PROPORCJI. SĄ WIELKIE

Powolność. Po-wolność. Rozgryzam to słowo, smakuję i na ostatnich metrach na szczyt Śnieżki: puk, puk olśnienie. Po to właśnie chodzę w góry. „Slowly, slowly” - mówi mi mój ulubiony głos w głowie. Uczę się wolno chodzić. Wolno siadać, wolno wstawać. Uczę się wolno zdobywać szczyty. I wolno żyć. Na starość jak znalazł” - napisała w mediach społecznościowych moja redakcyjna koleżanka, Anita Czupryn.

Ludzie z najróżniejszych powodów chodzą w góry. Jedni szukają w nich ciszy i ukojenia, inni chcą po prostu pogadać w górach z samymi sobą, jeszcze inni na górskich szlakach ćwiczą odwagę.

Pod koniec września do sieci trafiło nagranie, które wywołało prawdziwą burzę. Widać na nim gigantyczną kolejkę na szlaku na Orlą Perć, jednej z najbardziej wymagających tras w polskich górach.

„Mówili: jest po sezonie, idź na Orlą” - mówi Magda, autorka nagrania.

Chwilę później, z widocznym rozbawieniem, dodaje: „Lepiej iść na promocję do Lidla”.

Jej towarzyszka odpowiada bez wahania: „W Lidlu nie ma tylu ludzi”.

Na reakcję internautów nie trzeba było długo czekać. „OMG. Tatry są nowym Everestem?”, „Kiedyś: chodzenie po górach. Teraz stanie po górach”, „W tygodniu nie ma kolejek”, „Tragedia”, „OMG” - piszą.

Kolejny górski rekord

To prawda. W tym roku w Tatrach padł kolejny rekord. Od stycznia 2025 roku do początku września szlakami Tatrzańskiego Parku Narodowego spacerowało około 4 mln osób, wynika z danych TPN. Tylko w sierpniu TPN odwiedziło około 1 mln 97 tys. 653, najwięcej w historii. Drugim miesiącem pod względem frekwencji był li-



Od stycznia do początku września szlakami Tatrzańskiego Parku Narodowego spacerowało około 4 mln osób

piec - 794 tys. 17 wejść, trzecim czerwiec - 589 tys. 443.

Najwięcej turystów wybrało trasę do Morskiego Oka - w punkcie wejściowym na Palenicy Białczańskiej odnotowano 467 tys. 248 wejść. Stąd można wyruszyć w wyższe partie gór, choćby na Kozi Wierch czy Rysy. Kolejną na Kasprowy Wierch wyruszyło 436 tys. 7 osób, a Dolinę Kościeliską odwiedziło 358 tys. 243. Najrzadziej zapuszczaliśmy się w Dolinę Lejową (3 tys. 658 wejść), Dolinę Olczyńską (22 tys. 140) oraz szlak z Zazadniej w kierunku Rusinowej Polany.

Dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego, Szymon Ziobrowski mówi, że ten trend jest stały: w Tatrach rośnie liczba turystów, nie tylko z Polski, także z zagranicy. - To wyraźny powrót do masowej turystyki po pandemii COVID-19. Zjawisko to widoczne jest na całym świecie i często przekracza poziomy sprzed 2020 roku - tłumaczy. Cieszy go, że coraz więcej osób

wybiera aktywny wypoczynek w górach.

- To zdrowe i potrzebne - dodaje.

Ale i stawia przed nimi wyzwania. Muszą dbać o to, by organizacja ruchu turystycznego była jak najbardziej efektywna i jak najmniej uciążliwa dla natury. - Na razie nie planujemy wprowadzania dalej idących ograniczeń. To rozwiązanie ostateczne, które można rozważyć tylko w przypadku wyraźnego pogorszenia stanu przyrody - stwierdza dyrektor Ziobrowski.

Mają jednak problemy, z którymi muszą sobie radzić na bieżąco. W tym roku w Tatrach pojawił się znak, który zaskoczył wielu turystów: chodzi o defekację. - Przy tak dużym ruchu turystycznym, który mamy w Tatrach, chcemy zachęcać turystów, by załatwiali swoje potrzeby fizjologiczne albo w toalecie stacjonarnych, które będą powstawać, albo w toi-toiach, albo w schroniskach, żeby nie fe-

kalizować Tatry, bo to wszystko dostaje się do wody i spływa w dół. Chcemy tego uniknąć - mówi Ziobrowski.

Władze parku chcą, by w Tatrach hasło „zostaw tylko ślady stóp, zabierz jedynie wspomnienia”, oznaczające bezinwazyjne podziwianie przyrody, wkrótce weszło na nowy poziom. Turysty mają otrzymywać specjalne foliowe worki, do których będą mogli załatwiać swoje potrzeby fizjologiczne.

- Te worki są wyposażone w środek, który powoduje, że to, co tam zrobimy, zmieni zupełnie swoją konsystencję. Worek jest nieprzezroczysty, można go szczelnie zamknąć i bezpiecznie przytroczyć do plecaka. Te standardy obowiązują w wielu miejscach świata i chcemy je wprowadzić również w Polsce - tłumaczy Ziobrowski.

Podobne rozwiązania funkcjonują w kilku miejscach w USA i Kanadzie, a od zeszłego roku także na Mount Everest.

Zdania turystów na temat nowego rozwiązania są podzielone, ale może warto spróbować, twierdzi większość z nich.

Chleb z kolejki wąskotorowej

Nie tylko Tatry przeżywają turystyczne obłożenie. Na parkingu przy wejściu czerwonym szlakiem na Połoninę Wetlińską w Bieszczadach sporo samochodów. W górę idą dorośli i dzieci, chociaż rodziny w pewnym momencie odbijają w lewo i wchodzą na żółty szlak. Na początku podejście jest w miarę łagodne, potem bardziej strome. Ci bardziej wytrawni w górskich wspinaczkach idą tym samym, równym tempem. Wielu z nich wejście jeszcze dzisiaj na Połoninę Caryńską, która jest tuż obok, pójdzie na Rawki.

Ci, którzy w góry chodzą okazjonalnie - co jakiś czas przystają i próbują złapać oddech. Dla nich zameldowanie się w Chatce Puchatka, schronisku na szczycie

połoniny będzie prawdziwym zwycięstwem.

Irena, 60-latką, pierwszy raz chodziła po Górach Świętokrzyskich, w podstawówce na obozie wędrownym, z pożyczonym od kogoś plecakiem typu żółt - miękkim i przemakalnym. Z późniejszym mężem Andrzejem ruszyli w Tatry i Bieszczady, kiedy po górach chodziło się w skóranych traperach i wełnianych swetrach. Nie było jeszcze polarów, ale plecaki już miały stelaże z aluminiowych rurek.

W góry pierwszy zaczął jeździć Andrzej, po Bieszczadach chodził z kolegami od czasów liceum. Zbudowali nawet tratwę na Solinie. To był czas, kiedy sklepy w Bieszczadach spotykało się rzadko. Chleb przyjeżdżał do ludzi kolejką wąskotorową, która docelowo wozila drzewo. Można go było kupić na stacji kolejowej.

- Ludzie po Bieszczadach chodzili na długo przed nami. Wtedy góry były naprawdę egzotyczne, w latach 60., 70., nawet 80. jeszcze - mówi Irena. - Co roku jeździliśmy w Tatry i Bieszczady, po latach częściej w Bieszczady - dodaje.

W 1994 roku kupili składany kajak, wodowali go w Teleśnicy i pływali po Jeziorze Solińskim. Rozbijali namiot pod jabłonkami nieistniejącej wsi Horodek, w sąsiedztwie Julka, który zajął miejscówkę na wysokości wielkiego suchego dębu, od którego nazwę wzięła zatoka. Więc rozkładali się po drugiej stronie zatoczki, albo jeszcze dalej, na Baranich Rogach.

- Kim jest Julek? - dopytuje.

- Julek Pustelnik, czyli Juliusz Wasik, który obwołał się Królem Świata Włóczęgów, a wielu mówi o nim Król Bieszczadów. Rocznik 1928, umarł w 2022 roku - odpowiada Irena.

Julek pochodził z Olsztyna, adres miał na ulicy Dworcowej. Był budowlanicem, ale też esperantystą i pacyfistą, bardzo walczył o pokój. W Bieszczadach spędzał kilka miesięcy, właści-

wie większość roku. Przyjeżdżał, kiedy z gór schodziły śniegi, przychodził do Brossa i Bross przewoził go łódką do jego pustelni, jak już ją zbudował, a swoją chatę stworzył z tego, co przyniosło jezioro i co znalazł w lesie. Miał kilka żon, na pewno dwie, kilkoro dzieci w różnym wieku.

- Na początku byliśmy na Julka źli, bo to my z Andrzejem znaleźliśmy sobie to miejsce pod jabłonkami w 1988 roku, kiedy byliśmy w Bieszczadach pierwszy raz razem. Potem pojawił się tam Julek. Zaczął budować swoją pustelnię, robił hałas, chodził na golasa, znaczy w kałozach i w kapeluszu. Dziwny nam się wydawał - wspomina ze śmiechem. - Ale zakumpłowaliśmy się z czasem. Julek robił za atrakcję turystyczną. Jak już zbudował tę swoją chałupkę, przepływały do niego statki z Polańczyka. Julek podobno kazał turystom sobie płacić - dodaje rozbawiona.

Kiedyś byli świadkami dość niezwykłej historii: do Julka przepłynęli łódką strażacy. Wszystkie służby ćwiczą na Solinie, tam jest odpowiednio głęboko, można nurkować.

- Więc przepłynęli do Julka poprosić go o błogosławieństwo, cytuję, bo mieli jechać na jakieś zawody strażackie. I on uroczyście im tego błogosławieństwa udzielał - wspomina.

Potem, zawsze jak byli w Bieszczadach, niezależnie od tego czy pływali, czy chodzili po górach, zachodzili do Julka. Zanosili mu konfitury i zdjęcia, które mu zrobili. On parzył herbatkę z ziół, siedzieli i gadali. Wpisali się Julkowi do księgi pamiątkowej. Wszyscy mu się do niej wpisywali. Księga była grubaśna. Kiedy Julek zmarł, poszła do jego pustelni, księgi nie było.

Przemierzali Bieszczady przez lata. Wchodzili na połoniny, Tarnicę, Otryt, Bukowe Berdo czy na trójstyk granic. Najbardziej pociągały ich miejsca, w których od 1947 roku nikt nie mieszka, a po ludziach zostały tylko drzewa, groby i kamienie.

Wędrowali z namiotem najchętniej jesienią, czasem wiosną, która w Bieszczadach raczej przypominała zimę.

- Była taka fajna trasa od Zatrzawicy na Połoninę Wetlińską przez Przełęcz Orłowicza. Pewnego razu szliśmy nią, to była jesień, albo zima, w każdym razie wcześniej zapadał zmrok. Idziemy i patrzymy, a po lewej stronie stoją wierzby. Bardzo szybko obojgu przyszło nam do głowy, że to jest jakiś obóz. Wszystko z drewna, brama jak w sowieckich łagrach, baraki. Nikogo tam nie było, kompletnie pusto i dosyć przerażająco - opowiada.

Weszli do baraku, zobaczyli piętrowe, drewniane prycze. Skonstatowali, że to chyba jakiś plan zdjęciowy. Kiedy wrócili do cywilizacji, dowiedzieli się,



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Aż 76 proc. badanych chce podziwiać widoki

że rzeczywiście był tam kręcony film.

Do dziś wspomina pierwszy wyjazd w Bieszczady, kiedy próbowali obejść Jezioro Solińskie. Doszli z Polańczyka do Wołkowyi, dalej nie dało rady. Mokro i gąszcz, straciła tylko bluzę. Teraz, jakby się człowiek postarał i miałby dużo czasu, to kto wie. W tym roku po raz pierwszy Zatokę Suchego Drzewa od początku do końca pokonała suchą stopą. To się nigdy dotąd nie zdarzało, bo zawsze było tam co najmniej upiorne bagno, a najczęściej po prostu woda.

- Jeszcze w latach 90. Bieszczady były takie jak lubię: były jakieś domki, jakieś ośrodki, ale drogi były marne, to i ludzi mniej. Kiedy zaczęło się szalone inwestowanie w Bieszczadach, czyli na początku XXI wieku, to się zmieniło - mówi.

W zdumienie wprawiła ją kolejka do kupienia biletów do parku narodowego przy wejściu na Tarnicę. Ale i tak na bieszczadzskich szlakach przez lata obserwowano mniej ludzi w adidasach niż spotykała w Tatrach.

Wędrowała w Sudetach i w Pieninach, ale, do dzisiaj największe wrażenie robią na niej Bieszczady i ukraińska część Karpat. Wyprawę na Zakarpacie i Czarnohórę w 2019 roku wspomina dziś z ogromną nostalgią.

Inny rodzaj sentymentu wiąże się w kilkoma sylwestrami obchodzonymi w czasach studenckich na najwyższym w Polsce poziomie - 1671 m n.p.m.

w schronisku w Dolinie Pięciu Stawów Polskich. Nocny pociąg, szlak z Łysej Polany przetarty już przez poprzedników, nocleg na podłodze albo na schodach, ale jakie towarzystwo! O północy szampany strzelały na zamrażanym Przednim Stawie, pierwszego stycznia zbieranie pustych butelek. Pewnego roku, do Pięciu Stawów przyjechała przeżabawna ekipa, mieli z sobą smokingi i suknie. Ubrali się w nie i tańczyli na stołach w jadalni.

- Dlaczego ludzie chodzą po górach? - pytam

- Ludzie chodzą po górach, bo te są - mówi. - A tak serio, ludzie chodzą po górach, bo góry dają, tak myślę, świadomość proporcji. One są wielkie. Człowiek ustawia sobie pewne rzeczy w głowie. Myślę, że idzie się w góry po to, aby się spotkać ze sobą. Nie z innymi ludźmi, ze sobą. Nawet jak chodzisz z kimś, to góry są tylko twoje, widzisz je po swojemu. Jeden patrzy na znaki, inny patrzy na tyczki, inny na kosodrzewinę w Tatrach, jeszcze inny na jarzębiny w Bieszczadach, na kamienie i strumienie. A poza wszystkim, jestem absolutnie pewna, że wszyscy chodzimy w góry po to, aby odetchnąć, pomyśleć sobie, jak jest pięknie. Góry są strasznie prywatne, wiesz? - tak odpowiada.

Stefa, ich córka, jako trzmięsięczne niemowlę pierwszy raz była w górach, w Beskidzie Żywieckim.

- Innego razu, zimą, do schroniska na Hali Omaku wybraliśmy się z sankami pożyczonymi od sąsiadów. Tak nam się fajnie szło, że w pewnym momencie zorientowaliśmy się, że nie ma dziecka. Półroczna dzidzia spadła z sanek, ale się nie obudziła. To była pierwsza zima - wspomina Irena. Pierwsze urodziny jej córka obchodziła w Bieszczadach na Połoninie Wetlińskiej. Miała pięć lat, kiedy na własnych nogach weszła w Tatry na Zawrat. Wciąż chodzi po górach.

Trzeba trzymać się zasad

Do schroniska Chata Wujka Toma na Przełęczy Karkoszczonka idzie się z Brennej niewiele ponad godzinę. Podejście żółtym szlakiem nie jest trudne. Anna i Tomek pochodzą z Katowic. Ona, księgowa, pracuje w prywatnej firmie, on jest informatykiem. Mają dwójkę dzieci w wieku szkolnym. Nie jeżdżą w góry od lat, jak Irena, ale coraz częściej się w nie wypuszczają. Najbliżej mają Beskidy, ale byli już w Tatrach, Górach Stołowych. Kupili odpowiednie buty, mają dobre plecaki, zaopatrzyli się w mapy.

- W chodzenie po górach wciągnęli nas znajomi z pracy - zaczyna Anka.

- W weekendy, tak jak dzisiaj, wybieramy Beskidy. Znamy je dobrze. Dzień wcześniej uzgadniamy, którą trasę robimy. Bierzymy z sobą dzieci, zarówno Basia jak Kuba, lubią

te weekendowe wycieczki - wtrąca Tomek.

Urlopy dzielą między morze i góry. Na dłużej jeżdżą dalej od domu. W ostatnie wakacje odwiedzili Sudety. Przeszli z Jakuszyca do Chatki Górzystów. Dość łatwa trasa, szeroka szutrowa, miejscami asfaltowa droga. Mijali po drodze dwa schroniska: Orle i Chatkę Górzystów, zobaczyli kopalnię kwarcu „Stanisław”. Cały dzień zajęło im przejście z Karpacza przez Odrodzenie na Śnieżkę. Cudowne widoki i potworny wiatr. Ruszyli też z Przełęczy Karpnickiej w Rudawy Janowickie. Szli przez Starościńskie Skały, Skalny Most, widzieli Zamek Bolczów, odwiedzili schronisko Szwajcarkę, zameldowali się na Krzyżnej Górze.

- W górach odpoczywamy, nabieramy dystansu, „czyścimy głowy” - mówi Ania. Tomek dodaje, że pracę mają biurową, potrzebują ruchu. Dzieci też siedzą nad książkami, najpierw w szkole, potem w domu.

Trasa na Przełęcz Karkoszczonka, na której stoi Chata Wujka Toma, powoli pnie się w górę.

- Dzień dobry! - rzucają ci, którzy schodzą już w dół.

- Cześć! - odpowiadają Ania z Tomkiem.

To stary, niepisany zwyczaj - nawet nieznajomi mówią sobie „Dzień dobry” albo „Hej” na szlaku. Nie do końca wiadomo, skąd się ten zwyczaj wziął. Jedni uważają, że kiedyś po górach chodziło mało ludzi, więc drugiego turystę spotkanego w drodze należało odpowiednio przywitać. Inni, że witano się, by sprawdzić, czy u tej drugiej osoby wszystko w porządku, czy nie trzeba jej pomóc. Jeszcze inni twierdzą, że chodzi o życzenie innemu podróżnikowi powodzenia.

Jest zresztą kilka zasad savoir-vivre'u obowiązujących na szlaku: chodzimy po nim tak, aby zapewnić bezpieczeństwo sobie i innym. Dlatego trzymamy się zawsze swojej strony, osoby idące z naprzeciwka mają swobodnie nas mijać. Jeśli szlak jest bardzo wąski, ustępujemy pierwszeństwa osobie wchodzącej pod górę. Poza tym - nie hałasujemy, nie śmiejemy, nie pijemy na szlaku alkoholu.

W Chacie Wujka Toma ruch, jak zawsze. Na Przełęcz Karkoszczonka można wejść także od strony Szczyrku, więc turystów nigdy tu nie brakuje. Ania z Tomkiem siadają na zewnątrz, zamawiają jajecznicę i ciepłą herbatę. Patrzą na góry.

- Magia - rzuca Tomek.

„Każdy z nas góry postrzega inaczej, każdy przeżywa pobyt w górskich regionach na swój sposób. Dla jednych celem jest osiągnięcie i zdobywanie kolejnych szczytów, dla innych - góry są refleksyjne i magiczne, niewytłumaczalne, wymagające zastanowienia się nad sobą i rzeczywistością. Często towarzyszą nam wrażenia, których nie można nawet opisać, gdyż doty-

czą one bardzo głębokiej, wręcz intymnej strefy przeżyć. Dla wielu góry to wolność, odpoczynek, spokój, radość, żądza przygód, wejście w inny wymiar doznań. Góry dają możliwość pewnego rodzaju odizolowania bądź zdystansowania się od codziennych spraw czy obowiązków. Dla mnie góry są drugim domem; czuję się w nich bardzo swobodnie. Pozwalają mi odpocząć od zgiełku miasta, dają energię do życia. Czy mnie „kręca”? Oczywiście, że tak! Chodzę po nich już 35 lat i jeszcze mi się nie znudziły. Cały czas odkrywam coś nowego i dopóki starczy mi sił - będę się wspinał” - pisze Artur Sieczko, beskidzki przewodnik górski. I dalej: „Góry się nie nudzą. Można zdobywać różne szczyty, te małe i duże. Każde pasmo ma inny charakter, inaczej się je zdobywa, dodatkowo o każdej porze roku wygląda inaczej. Poszukiwanie najpiękniejszej góry świata to dziecięcy sen o pięknie, one wszystkie są wyjątkowe i wspaniałe. Każde pasmo jest wyjątkowe, na każde należy spojrzeć inaczej. Jedne skrywają tajemnice geologiczne, a inne posiadają cudowną florę i faunę. Jedne szczyty są ponad chmurami, inne są chmurami okryte”.

Polacy wyjeżdżają w góry przede wszystkim, aby podziwiać piękne widoki i oddychać świeżym powietrzem - tak zadeklarowało aż 76 proc. uczestników badania Polskich Kolei Linowych przeprowadzonego przez Instytut Badań Rynkowych i Społecznych IBRIS. Infrastruktura: dobrej jakości oferta restauracyjna, komfortowe miejsca noclegowe, dodatkowe atrakcje, między innymi kolej górskie czy parki linowe, są ważne dla 30 proc. badanych. Aż siedmiu na dziesięciu wyjeżdżających w góry chce skorzystać z kolei linowych, wwożących na szczyt. Decydują się na to przede wszystkim, żeby zaoszczędzić czas - odpowiedziało tak 35 proc. zapytanych. Prawie jedna trzecia badanych wjazd kolejką traktuje po prostu jako atrakcję turystyczną. Niemal trzech na dziesięciu uważa, że taka podróż ułatwi im podziwianie widoków - nie mają kondycji lub możliwości, żeby samodzielnie wejść na górę.

Niezależnie od tego, jak zdobywamy szczyt, na górze chcemy przede wszystkim relaksować się i opalać (wskazało tak 56 proc. respondentów). Prawie tyle samo osób (55 proc.) planuje robić zdjęcia i filmy dokumentujące wycieczkę, a 32 proc. skorzystać z oferty schroniska lub restauracji.

Zimą jest inaczej - jeździmy w Tatry, Beskidy, czy Parkonosze przede wszystkim po to, żeby poszusować na nartach, ale wchodzimy też na szlaki, opalamy się, zwiedzamy.

Wygląda na to, że każdy próbuje w górach znaleźć coś dla siebie. I znajduje.

Specjalizujecie się w konstrukcjach stalowych, budując hale produkcyjne, magazyny i różne konstrukcje modułowe. Ale nagle pojawiła się koncepcja schronów modułowych. Rozumiem, że skoro taki jest czas i okoliczności (wojna na Ukrainie), to pojawił się i pomysł.

Jak to mówią: „potrzeba jest matką wynalazków”. Jako właściciel marki ALE HALE.pl cały czas obserwuję rynek, sytuację w kraju i na świecie. Od 3 lat dostarczamy rozwiązania dla polskiego wojska. Na początku były to zwykłe kontenery mieszkalne i sanitarne. Potem pojawiły się realizacje modułów specjalistycznych do celów typowo militarnych. Rok temu pojawił się pomysł stworzenia jednostki opancerzonej dedykowanej głównie dla Straży Granicznej i Wojsk Dronowych. Nie chcemy, aby nasi żołnierze ginęli, strzegąc wschodniej granicy. Dlatego stworzyliśmy kontener obserwacyjny CHRONOS 1, który zapewnia bezpieczną służbę dla dwóch funkcjonariuszy, którzy są dodatkowo wspomagani przez systemy wizyjne i alarmowe.

Możemy poznać jakieś szczegóły tej konstrukcji?

Ten kontener to jednostka stworzona na bazie morskiego kontenera 10-stopowego, wzmocnionego i posiadającego zabezpieczenie balistyczne (odporny na ostrzał z broni maszynowej, chroni przed falą uderzeniową i odłamkami). Krótko mówiąc, to specjalistyczny, opancerzony, nowoczesny i mobilny punkt obserwacyjno-dowodczy. Został zaprojektowany z myślą o wsparciu operacji dla bezzałogowych statków powietrznych (UAV). Obiekt jest odporny na zagrożenia CBRN (chemiczne, biologiczne, radioaktywne i nuklearne) i, co oczywiste, przystosowany do szybkiego transportu, rozstawienia i eksploatacji w warunkach bojowych. I to jest nasz najnowszy produkt, z którego jesteśmy bardzo dumni i prezentujemy jego zalety gdzie tylko mamy okazję.

Wiem, że w tym roku zostało zorganizowane spotkanie z podlaskimi samorządowcami i przedstawicielami służb mundurowych, na którym prezentowaliście swoje produkty dedykowane służbom mundurowym, jak również pokazaliście swój podziemny obiekt ochronny.

Tak, na nasze zaproszenie odpowiedziało niemal 90 osób. Budując nową halę magazynową, wybudowaliśmy podziemne „ukrycie” w technologii modułowej. Dodatkowo wzmocniliśmy nasz obiekt solidną warstwą zbrojonego betonu i w ten sposób staliśmy się pierwszą firmą w kraju, która

LUDZIE CHCĄ KUPOWAĆ PRZENOŚNE SCHRONY, CZYLI MOBILNE PUNKTY OCHRONNE

– Jesteśmy jedynym przedsiębiorstwem w Polsce, które samo zbudowało i ma własny schron dla swoich pracowników – mówi dyrektor białostockiej spółki ALE HALE Waldemar Siuchno

Andrzej Matys



Mobilny punkt ochronny to moduł zabezpieczony balistycznie. Chroni też przed ostrzałem z broni maszynowej oraz falą uderzeniową i odłamkami

wybudowała nowy obiekt ochronny od kilkudziesięciu lat. Założenie jest takie, że ma on służyć jako ukrycie dla pracowników naszej firmy. Proszę zwrócić uwagę, ile się mówi o szkoleniach, o tym, że coś będzie robione, że jest potrzeba zrobienia itd... Wszyscy mówią – my robimy.

Co posiada ten obiekt, choć zakładam, że na przykład dostęp do mediów (prąd, woda) jest konieczny.

Tak. Nasz obiekt składa się z trzech części. Pierwsza to wejście z klatką schodową, druga to pomieszczenie główne, gdzie schronienie znajdzie do 50 osób na czas do 8-10 godzin i jest też część sanitarno-techniczna z kompletnie urządzoną łazienką oraz pomieszczeniem na zbiorniki z wodą, stacją uzdatniania, pompami, urządzeniami do fil-

tramentacji itp... Komplex posiada też wyjście ewakuacyjne prowadzące poza obiekt.

Jednak nie wszędzie można wybudować podziemny obiekt ochronny. Czy macie w swojej ofercie moduły, które można ustawić wprost na ziemi?

Z doświadczenia wiemy, że w Polsce każde budowanie to szereg formalności związanych z uzyskaniem wymaganych prawem decyzji i pozwoleń. Wychodząc naprzeciw tym trudnościom i oczekując rychłych zmian związanych z uproszczeniem procedur związanych z budowaniem obiektów ochronnych, opracowaliśmy kolejną nowatorską metodę ochrony ludności. MOBILNY PUNKT OCHRONNY to moduł na bazie dwóch wielkości kontene-

rów, tzn. 20- i 40-stopowych jednostek, które są zabezpieczone balistycznie. Chronią też przed ostrzałem z broni maszynowej kaliber 7,62 x 51 mm, NATO M-80 oraz skutecznie zabezpieczają ich lokatorów przed falą uderzeniową i odłamkami. Obiekt nasz są wyposażone w szereg udogodnień, które zapewniają bezpieczne przetrwanie dla osób w nim ukrytych na czas 8-10 godzin. Mamy tam łóżka piętrowe, siedziska, zapas wody, żywność energetyczną, apteczkę, opatrunki, defibrylator i wiele innych, przydatnych elementów. W mojej ocenie, jest to dobra propozycja na polski rynek, bo nie wiemy, ile właściwie mamy czasu na zapewnienie bezpiecznych miejsc ukrycia, schronienia naszym obywatelom. Nasze rozwiązanie maksymalnie skraca czas realizacji zadania,

Dziennik Polski
Poniedziałek, 13.10.2025

a jak wszyscy wiemy, tego czasu nie mamy zbyt wiele.

Jak wiele osób mogą pomieścić te mobilne obiekty, bo rozumiem, że nie przygotowaliście tylko jednego rozmiaru? Zgodnie z przepisami taki 20-stopowy kontener może zmieścić od 20 do 25 osób, a 40-stopowy od 40 do 50 osób. Przyznam, że nie mówimy o typowym schronie, ale wyposażenie tych obiektów (w tym łóżka piętrowe, siedziska, z których mogą korzystać dzieci i osoby starsze) pozwala przetrwać owe osiem godzin.

A jeśli ktoś zechce zbudować sobie taki obiekt na działce w lesie lub przy domu na osiedlu, może do was przyjść i złożyć zamówienie. ALE HALE ma konstrukcję, technologię itp., więc możecie klientowi dostarczyć gotowy produkt. Tak, mamy technologię i opatentowane niektóre rozwiązania. A szczerze mówiąc, na razie obserwuję większe zainteresowanie mobilnymi schronami ze strony osób prywatnych niż np. samorządów czy dużych firm. To nie brzmi dobrze, ale tak jest, niestety.

Bo klienci indywidualni mogą wydać więcej pieniędzy niż samorządy. Ile trzeba mieć, żeby sprawić sobie takie modułowe miejsce ukrycia?

To nie są tanie rzeczy, ale bezpieczeństwo ludzkie nie ma ceny. Nasze MOBILNE PUNKTY OCHRONNE są relatywnie tanie w stosunku do budowl, jaką jest schron podziemny. Schron to jest wysoce zaawansowany obiekt. Koncepcja, projekt, pozwolenia na budowę, wyposażenie, odbiory itd... Przy realizacji tego typu inwestycji wymagane jest posiadanie odpowiednich środków finansowych oraz potrzebny jest znaczny czas na realizację zadania. My przywołimy gotowe rozwiązanie na naczepie TIR-a. Stawiamy na wcześniej przygotowanym podłożu i w tej samej chwili obiekt jest gotowy do użytkowania. Nasz produkt cieszy się coraz większym zainteresowaniem i obecnie prowadzimy zaawansowane rozmowy dotyczące realizacji takich dostaw.

Schrony w budynkach budowaliśmy w latach 50., 60. i 70. ubiegłego wieku. Potem sytuacja geopolityczna była taka, że inwestowania w schrony zaprzestano, ale od trzech lat mamy konflikt na Ukrainie, która jest naszym sąsiadem. Ja bardzo często uczestniczę w spotkaniach różnych sztabów kryzysowych i okazuje się, że nawet remont podziemnego schronu dla pięćdziesięciu osób wymaga koncepcji, przygotowania projektu, uzyskania pozwolenia na budowę, organizacji przetargu itd. itp. Jeśli będziemy nadal szli tą drogą,

nic nie zbudujemy. Jeszcze raz pragnę podkreślić, że należy jak najszybciej uprościć procedury związane z legalizacją istniejących obiektów, a także zmniejszyć do niezbędnego minimum proces uzyskiwania pozwoleń nowych obiektów ochronnych.

Zostawmy na razie formalności. Wasza firma jest gotowa do robót realizowanych z dnia na dzień.

Tak. Mamy projekty, opracowaną technologię, wykwalifikowaną kadrę pracowniczą. Nasz zakład jest w stanie produkować kompletne MOBILNE PUNKTY OCHRONNE w ilości około 10 sztuk w skali miesiąca. Trzeba dodać, że są one w całości urządzone i wyposażone. Po dostawie nasz produkt jest od razu gotowy do użytkowania. W Polsce jest mnóstwo miejscowości, które nie posiadają żadnych miejsc ukrycia. Idealnym rozwiązaniem jest taki moduł, który można ustawić w centralnym punkcie miejscowości, aby – w razie zagrożenia – umożliwić równy czas dotarcia wszystkim mieszkańcom.

Próbował pan zainteresować swoimi produktami wojsko?

Wojsko bardzo się tym tematem zainteresowało. Na początku października zostałem zaproszony do Ministerstwa Obrony Narodowej, gdzie będę miał prelekcję połączoną z prezentacją naszych produktów. Chcę mówić nie tylko o miejscach do ukrycia, ale również o całym szeregu mobilnych rozwiązań dla wojska, które nasza firma opracowała i chce wdrożyć na rynek. Tak się składa, że wojsko boryka się z podobnymi problemami jak ludność cywilna, czyli z brakiem bezpiecznych miejsc ukrycia. W ramach rozwiązywania tego problemu możemy zaproponować szybkie stawianie mobilnych punktów ochronnych, tych samych, jakie oferowane są do ochrony ludności cywilnej. W swojej ofercie mamy też modułowe rozwiązania schronów podziemnych. Procedura budowy schronu wojskowego w tradycyjnej technologii zajmuje lata. My, realizując nasze rozwiązania modułowe, jesteśmy w stanie szybciej wybudować schron podziemny, taki z prawdziwego zdarzenia, niż obecnie trwają procedury związane z uzyskaniem pozwolenia na budowę. Inwestowanie w takie budowle powinno zostać wyłączone spod rygorów i przepisów prawa budowlanego. To jedyna droga, by w kraju mogły szybko powstawać obiekty do ochrony ludności. Powtarzam się, ale chcę, żeby ten apel zabrzmiał bardzo wyraźnie. Jest to do zrobienia, ale wszyscy muszą zdać sobie sprawę z powagi chwili.

W DRUGIM ŻYCIU PAN PAWEŁ PRZESIADŁ SIĘ NA... TARYFĘ

Przed trzema laty Paweł Brągiel został zaatakowany przez napastnika kamieniami i siekierą. Cudem uniknął śmierci. Zawsze marzył o tym, żeby wozić ludzi po Wiśle taką taksówką, jaka jeździła w serialu Barei „Zmiennicy”. Teraz realizuje swoje marzenie

Jacek Drost

Pamiętacie słynną taksówkę z 15-odcinkowego serialu „Zmiennicy” w reżyserii Stanisława Barei, w którym obśmiewane były absurdy PRL? Starsi pewnie doskonale kojarzą żółtego dużego fiata 125 z numerem bocznym 1313 i naklejonymi na drzwiach literami WPT, które były skrótem od nazwy Warszawskie Przedsiębiorstwo Taksówkowe, prowadzonego przez Mieczysława Hryniewicza z dłuższymi wówczas włosami i piękną Ewę Błaszczuk z elegancjami... wąsami. Młodszy niekoniecznie, więc zachęcam do nadrobienia zaległości.

Sposobność ku temu jest doskonała, gdyż bliźniaczo podobna taksówka, również z literami WPT i numerem bocznym 1313, od niedawna kursuje po... Wiśle. To właśnie nią można wybrać się w sentymentalną podróż do czasów słusznie minionych. Za jej kierownicą spotkamy Pawła Brągiela, byłego samorządowca i działacza społecznego, który otarł się o śmierć, jak sam mówi, dostał drugie życie - w marcowy poranek 2022 roku został przed domem zaatakowany przez napastnika z siekierą.

Osiem ciosów

- Wychodząc rano do pracy, przed domem w Wiśle Łabajowie, gdzie mieszkałem, zostałem napadnięty. Próbowano mnie zabić. Dostałem sześć ciosów dużym kamieniem w twarz oraz otrzymałem dwa uderzenia siekierą do rozłupywania drewna. Napastnika przegonili domownicy i najbliżsi sąsiedzi, którzy zareagowali z narażeniem własnego życia. Przed przyjazdem policji i służb napastnik uciekł. Przybiegli inni sąsiedzi i zaczęła się akcja ratunkowa - wspomina tragiczny dzień pan Paweł.

Tylko dzięki błyskawicznej reakcji innych osób, w tym służb ratunkowych oraz lekarzy, Paweł Brągiel nie przypłacił tego ataku życiem. Z samego zdarzenia nic nie pamięta, późniejszych dni także.

- Byłem ostatnią osobą, która dowiedziała się, co się stało. Przez miesiąc, do 25 kwietnia,

byłem w szpitalu, najpierw na OIOM-ie, później na oddziale otolaryngologii. Długo mnie wybudzano. Przez pierwsze doby to była walka o życie, walka z nadciśnieniem, bo po urazie głowy dostałem ciśnienia między 160 a 240 na 100. Drugiego dnia zaczęły się problemy z oddychaniem, może dlatego, że trzy tygodnie przed tym zdarzeniem przeszedłem COVID-19, on się odezwał, więc podłączono mnie do respiratora. Walka o moje życie trwała pięć dni, później wszystko zaczęło się stabilizować - zwierzał się na łamach DZ pan Paweł.

Jednak sześć ciosów dużym kamieniem i dwa siekierą zrobiły swoje.

- Mam szczękę złamaną w sześciu miejscach, łącznie z podniebieniem, uszkodzone zatoki szczękowe, nos, przesunięte było oko. Mam też 10 części metalowych w twarzy, czaszkę u góry miałem całkowicie pokiereszowaną. Po tygodniu przeszedłem operację twarzoczaszki w Katowicach, w szpitalu przy Francuskiej. W szpitalu w Bielsku-Białej zajmowano się moimi otwartymi

ranami, a po tygodniu, jak już mogli mnie przewieźć, to zostałem przewieziony do Katowic. Tam operacja trwała sześć godzin, brało w niej udział wielu lekarzy, była pani profesor i dzięki nim wyglądam jak wyglądam, żyję jak żyję - opowiadał wiślanin.

Potem była półtoraroczna rehabilitacja rękoma i palcami twarzą przez kolejnego „anioła” Jakuba Pilcha.

Wspominał, że napastnika znał od kilka miesięcy, od grudnia 2021 roku. To był Polak. Przyjechał z mamą i psem małym z Kanady.

- Jak go poznałem, to na początku mu pomagałem, starałem się znaleźć mu pracę. Nie przyjął tej pomocy. Widywali się sporadycznie, mówili sobie „Cześć”. Później zacząłem się izolować od niego, bo wyzuwałem, że coś jest nie tak. Była taka sytuacja, kiedy pierwszy raz go zobaczyłem: wysiadł z auta ze swoją mamą, ja na niego popatrzyłem, oni zapytali o coś i w tym momencie z góry lub ze środka Bóg powiedział: „Paweł, uważaj! Będą problemy” - opowiada wiślanin.

NA PASAŻERÓW CZEKAJĄ TAKŻE NIESPODZIANKI. KAŻDY DOSTAJE ŻÓŁTĄ GUMĘ „DONALDA”, A FANI SERIALU „ZMIENNICY” KARTKI NA MIĘSO, PALIWO I SŁODYCZE

Faktycznie, były...

Pomysł na życie

W trzy lata po feralnym zdarzeniu pan Paweł ma trzecią grupę inwalidzką, jest na rencie. Jednak nie jest wystarczająca na życie, więc jest zmuszony na szukanie dodatkowego zarobku.

- Dowiedziałem się, że w Powiatowym Urzędzie Pracy w Cieszyńcu jest konkurs na dotację z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Pomyślałem, że mógłbym spróbować w nim wystartować - opowiada Paweł Brągiel. Dodaje, że w poprzednim życiu miał dwa niezrealizowane marzenia - jednym z nich było, żeby wozić ludzi po Wiśle taryfą (nie tak

sówką, jak mówi, ale właśnie taryfą) - taką jaką była w serialu „Zmiennicy”.

- Z pomocą PFRON udało mi się takie auto kupić. Znalazłem takiego dużego fiata w Pile. Kolega wsiadł w pociąg i przywiózł mi go. Można powiedzieć, że jest on bardzo wierną repliką samochodu ze „Zmienników”. Jedynie kolor siedzeń jest inny, bo w filmie były czarne, a u mnie są brązowe, trochę inaczej zamontowane są kierunkowskazy, ale w środku praktycznie nie ma żadnej różnicy: antena na szybie jest zamontowana, wszystkie naklejki też są, a nawet jest długopis i taksometr „Polax 2” - opowiada pan Paweł. Dodaje, że numer boczny 1313 i litery WPT też się znalazły, ale w tym przy-

padku oznaczają Wiślańskie Przewozy Turystyczne.

- Próbuje nim jeździć. Reakcje są różne. Młodzi ludzie bywają zachwyceni; mówią, że fajna fura. Starsi kojarzą „kancioki” i się uśmiechają. Jest też pewna grupa miłośników filmów z PRL-u, którzy zaglądają do środka, czy wszystko jest na swoim miejscu. I są pod wrażeniem - mówi wiślanin, który obwozi ludzi po Perle Beskidów w koszulce z napisem „Levis” Jacka Żytkiewicza, głównego bohatera serialu „Zmiennicy”, oraz kurtce jeansowej.

Na pasażerów jego taryfy czekają także niespodzianki. Każdy dostaje żółtą gumę „Donald”, przy wydawaniu reszty banknoty z minionej epoki, a jak ktoś jest grzeczny lub jest fanem „Zmienników”, to może otrzymać nawet... kartki na mięso, słodycze i paliwo.

Przejażdżka po Wiśle

Pan Paweł oferuje kursy okazjonalne po Wiśle, ale jeśli ktoś zażyczy sobie nieco dłuższą przejażdżkę, to też jest taka możliwość. Wystarczy zadzwonić na numer telefonu 72-72-72-185 i wcześniej się umówić. W planach jest też weekend w Gliwicach, w rodzinnym mieście Pawła, więc może będzie okazja dla innych. Można też WPT wynająć na event, imprezę okolicznościową czy rodzinną rocznicę.

- Na postojach nie mogę stać, bo nie jestem taksówką, ale jak ktoś zamówi kurs, to podjadę - zapewnia wiślanin.

Cena za przejażdżkę po Perle Beskidów zaczyna się od 50 złotych wchwyż. Jest też opcja VIP-owska, nieco droższa, ale wówczas można liczyć na poczęstunek kawą z fusami w szklance i wuzetką (niewykluczone, że od przyszłego roku będzie można delektować się PRL-owskim obiadem: pomidorową z ryżem, mortadellą udającą schabowego z ziemniakami, mizerią i kompotem podanymi na stole nakrytym ceratą).

- Chcę zadbać o odpowiedni klimat - podkreśla Paweł Brągiel. Choć ze zdrowiem nie jest najlepiej, to udało się odbyć kilka kursów po Wiśle. Liczy, że z czasem będzie ich więcej.



Paweł Brągiel kupił dużego fiata, podobnego do tego jak w filmie „Zmiennicy”. Zaprasza na przejażdżkę po Wiśle

FOT. Z ARCHIWUM PAWŁA BRĄGIELA

0011414949

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 10 października 2025 roku zmarł

Prof.

Adam Strzembosz

prawnik, naukowiec,
wieloletni sędzia
i pierwszy Prezes Sądu Najwyższego
oraz
przewodniczący Trybunału Stanu
(1990-1998),
a także Krajowej Rady Sądownictwa
(1994-1998).

Uhonorowany przez Uniwersytet Jagielloński
Złotym Medalem „Plus Ratio Quam Vis”.

Przewodniczący podzespołu ds. reformy prawa i sądów
podczas obrad Okrągłego Stołu.

Wiceminister sprawiedliwości
w rządzie Tadeusza Mazowieckiego
(1989-1990).

Odznaczony
Orderem Orła Białego
oraz
Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

Rodzinie i Bliskim
wyrazy głębokiego współczucia składają

*Rektor, Senat
oraz Społeczność Akademicka
Uniwersytetu Jagiellońskiego*

0011414949

REKLAMA

0011414135

Na podstawie art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce
nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

**Burmistrz Miasta i Gminy Świątniki Górne
informuje,**

że w dniu 13.10.2025 r. na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta
i Gminy i Świątniki Górne przy ul. Kazimierza Bruchnalskiego 36 oraz
na stronie internetowej urzędu, został wywieszony wykaz nieruchomości
przeznaczonych do sprzedaży, obejmujący działkę ewidencyjną nr 44/1,
położoną w obrębie Rzeszotary, j.ewid. Świątniki Górne.

0011404800



Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY

12 650 97 10

**Cmentarz RAKOWICE**
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

**Cmentarz BATOWICE**
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

**ul. Bochnaka 7**
tel. 12 650 97 10

**ul. Prądnicka 41**
tel. 12 634 38 53

www.epitafium.krakow.pl

0011404414

0011404414

Lilia

zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80

KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07

KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121

CMENARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130

CMENARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR CAŁODOBOWY 507 111 211

0011404414

REKLAMA

0011405087

KARAWAN

FIRMA POGRZEBOWYCH

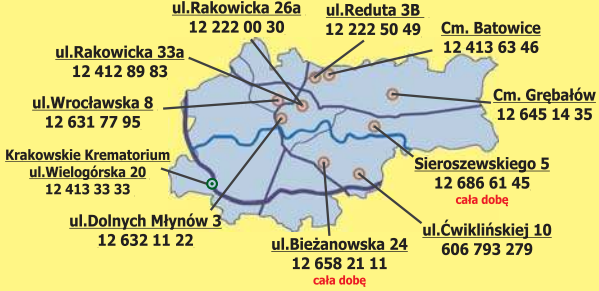
TRADYCJE OD 1981 ROKU

GRUPA

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11

również w
Niedziele i Święta

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe



www.karawan.pl

0011405087

AUTOREKLAMA

Nekrologi

zamówisz tutaj:

12 6 888 444, 508 26 26 84
Kraków, ul. Zabłocie 43 A
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA

0011414018

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „MISTRZEJOWICE-PÓLNOC”
w Krakowie, os. Bohaterów Września 26 ogłasza

przetarg pisemny ofertowy
na najem lokalu użytkowego w os. Piastów 42A
o powierzchni użytkowej: 93.79 m²

Cena wywoławcza za 1m² powierzchni użytkowej lokalu wynosi netto: 35 zł
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości: **3 300 zł**
przelewem na konto Spółdzielni, nr rachunku bankowego:
KBS 82 8591 0007 1020 0054 5631 0032.
Kserokopie potwierdzenia przelewu należy dołączyć do składanej oferty.
Oferta winna zawierać:
* Proponowaną cenę 1 m² powierzchni użytkowej lokalu
* Podanie planowanej działalności
* Status prawny oferenta (wyciąg z rejestru działalności gospodarczej CEIDG)
wraz z ewentualnymi pełnomocnictwami
* Zaświadczenie z ZUS i US o bieżącym realizowaniu zobowiązań podatkowych
(wystawionych nie później niż 3 miesiące przed datą przetargu)
* Pisemne oświadczenie o zapoznaniu się z Regulaminem Organizowania
Przetargów i przyjęciu warunków umowy wg przedstawionego wzoru
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi **w dniu 29.10.2025 r. o godz. 9⁰⁰** w siedzibie Spółdzielni.
Lokal można oglądać **w dniu 24.10.2025 r. (piątek) godz. 9⁰⁰**.
Zbiórka zainteresowanych przed Spółdzielnią.
Pisemne oferty należy składać w opisanych i zamkniętych kopertach najpóźniej
do dnia 28.10.2025 r.(wtorek) do godz. 17⁰⁰ w sekretariacie Spółdzielni.
Przetarg odbędzie się na podstawie regulaminu wewnętrznego Spółdzielni,
z którym należy zapoznać się na stronie internetowej Spółdzielni: www.sm-mp.pl.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo odstąpienia i unieważnienia przetargu bez podania
przyczyny oraz prawo dowolnego wyboru oferenta i zamknięcia przetargu bez wyboru
jakiegokolwiek oferty.
Dodatkowe informacje pod numerem telefonu: 12 648-23-19.

0011414018

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 508 26 26 84, 797 607 880
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: ogloszeniadrobne.dziennikpolski@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

**MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ.
DZIAŁKĘ**
tylko od właściciela kupię. 510 061 820

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu
i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-692-371 Kupię każdy samochód

AUTA skupujemy 888-025-123

Praca

ZATRUDNIĘ

DO sprzedaży obwarzanków,
zatrudnię. Tel. 696-300-005

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

BUDOWLANO-REMONTOWE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!575068366 HYDRAULIK AWARIE

ŁAZIENKI kompleksowo 692-932-258.

MALOWANIE GŁADZ FLIZY 514875198

REMONTY kompleksowe 608-150-229

INSTALACYJNE

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

Turystyka

**Beskidy koło Wadowic -
tradycyjne turnusy Świąteczne,
tel.: 501-642-492.**

Matrymonialne

KAWALER 51 lat, rencista, majątny,
pozna życiową partnerkę Panne,
najlepiej Miss Polski w wieku 20-30 lat.
Stan wolny. Czekam na miłość. Adam
z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

REKLAMA

0011414628

Nabory wniosków LGD Powiatu Wielickiego

Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania Powiatu Wielickiego przeprowadzi w terminie **14.10.2025 - 30.10.2025**
nabory dotyczące startu i rozwoju działalności gospodarczej w ramach **Planu Strategicznego**
dla Wspólnej Polityki Rolnej realizującej przedsięwzięcia Lokalnej Strategii Rozwoju:

Cel: Podnoszenie dostępności atrakcyjnej oferty czasu wolnego dostosowanej do potrzeb mieszkańców i turystów
Nabór numer 578962 (budżet 175 000,00 EUR) Przedsięwzięcie P.1.4 Wzmacnianie lokalnej przedsiębiorczości – wsparcie dla nowych działalności gospodarczych

Nabór numer 582221 (budżet 190 000,00 EUR) Przedsięwzięcie P.1.5 Wzmacnianie lokalnej przedsiębiorczości – wsparcie dla rozwoju istniejących działalności gospodarczych.

Cel: Zwiększanie aktywności społecznej i przedsiębiorczej mieszkańców, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb osób w niekorzystnej sytuacji

Nabór numer 582213 (budżet 175 000,00 EUR) P.3.5 Wspieranie aktywizacji zawodowej i społecznej osób zagrożonych wykluczeniem poprzez: wsparcie dla nowych działalności gospodarczych podejmowanych przez osoby w niekorzystnej sytuacji (osoby z niepełnosprawnościami, kobiety) i osoby poszukujące zatrudnienia lub wsparcie dla nowych działalności gospodarczych, w których odbiorcami będą osoby w niekorzystnej sytuacji (osoby z niepełnosprawnościami, kobiety) i osoby poszukujące zatrudnienia

Nabór numer 582216 (budżet 193 012,00 EUR) P.3.6 Wspieranie aktywizacji zawodowej i społecznej osób zagrożonych wykluczeniem poprzez rozwój istniejących działalności gospodarczych prowadzonych przez osoby w niekorzystnej sytuacji (osoby z niepełnosprawnościami, kobiety) i osoby poszukujące zatrudnienia lub rozwój istniejących działalności gospodarczych, w których odbiorcami są/będą osoby w niekorzystnej sytuacji (osoby z niepełnosprawnościami, kobiety) i osoby poszukujące zatrudnienia.

Więcej informacji na stronie www.lgdpowiatwielicki.eu, pod numerem telefonu 12 288 00 95
lub e-mailowo biuro@lgdpowiatwielicki.eu



0011414628

MAGAZYN

SPORTOWY24

13.10.2025

Medalista olimpijski Rafał Majka zakończył sportową karierę. - Jazda z nim była zaszczytem - podsumował mistrz świata Tadej Pogacar STR. 23



FOT. MARCO BERTORELLO/AFP/EAST NEWS

Trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść

Michał Listkiewicz:
- VAR jest do naprawy,
ale polscy sędziowie są
lepsi, niż... uważamy
STR. 18

Piłkarze Wisły Kraków
zagrali towarzysko
na remis 3:3 z Pogonią
w Szczecinie
STR. 19

Po jednej trzeciej
sezonu piłkarze
Cracovii są w czołówce
ekstraklasy
STR. 20

SPORTOWY24.PL

Piłka nożna Trzeci mecz i trzecie zwycięstwo młodzieżowej reprezentacji Polski w eliminacjach Euro 2027

Orlęta rozwijają skrzydła, wspinając się po schodach

Rafał Musioł

rafal.musiol@polskapress.pl

Polska	2 (2)
Czarnogóra	0

Bramki: 1:0 Kozubal 4, 2:0 Pietuszwski 23.
Polska: Łubik - Krajewski, Matysik, Drapiński, Gurgul - Kowalczyk, Kozubal (71 Duda) - Pietuszwski (63 Faberski), Urbański (71 Kocaba), Pierko (83 Kuziemka) - Regula (63. Bogacz).
Czarnogóra: Krijestarc - Vuković, Melentijević, Dakić (78. Franeta), Vukotić - Vukanović (63 Juković), Miranović (46. Krivokapić), Bulatović (73) - Radusinović (46 Savović), V. Perišić, Knežević (46 Mrvaljević).
Sędziował: Joonas Jaanovits (Estonia).
Widzów: 4274

Młodzieżowa reprezentacja Polski do meczu z Czarnogorą na Arenie Katowice przystępowała jako lider grupy E eliminacji mistrzostw Europy i igrzysk olimpijskich. Na koncie Orłąt były zwycięstwa nad Macedonią Północną (3:0) i Armenią (4:0). Z kolei goście przegrali z Włochami (1:2) i pokonali Szwecję (2:0).

Dzień przed meczem Jerzy Brzęczek został zmuszony do

znaczącej zmiany. Sławomir Abramowicz na czwartkowym treningu doznał kontuzji łokcia po zderzeniu z Igozem Drapińskim. W tej sytuacji w bramce „Biało-Czerwonych” stanął golkeeper Górnika Zabrze Marcel Łubik, posiadający obywatelstwa Polski, Niemiec i Turcji.

Zaczął się od mocnego uderzenia. Po składowej akcji kapitałnie sprzed pola karnego uderzył Antoni Kozubal i piłka tuż przy słupku wpadła do siatki. Niecałe 20 minut później było już 2:0. Trafienie zaliczył imponujący szybkością i kreatywnością Oskar Pietuszwski przy asyście Tomasa Pieńki.

Goście próbowali złapać kontakt, ale ustępowali „Biało-Czerwonym” pod każdym względem. Ekipa z Bałkanów sfrustrowana, zaczęła więc grać bezpardonowo, często przekraczając przepisy. Wynikiem tej strategii była czerwona kartka, jaką po uderzeniu Kacpra Dudy zobaczył Andrija Bulatović w drugiej połowie.

- Kartek powinno być więcej. Ze strony Czarnogóry padło sporo ciosów łokciem - ocenił



Reprezentację młodzieżową wspierali z trybun między innymi kadrowicze Jana Urbana

Brzęczek. - Ale muszę też powiedzieć, że nie wykorzystaliśmy osłabienia przeciwników tak, jak powinniśmy. Dopiero w ostatnich dziesięciu minutach pojawiły się szanse na kolejne gole.

Pewne zwycięstwo Orłąt oglądali z trybun kadrowicze pierwszej reprezentacji, a Robert Le-

wandowski najwięcej czasu spędził w towarzystwie Jakuba Błaszczykowskiego.

W tym roku Polaków czekają jeszcze trzy spotkania - na wyjeździe ze Szwecją (14 października) i Macedonią Północną (18 listopada) oraz u siebie z Włochami (14 listopada w Szczecinie).

Kadra U-21 eliminacje zaczęła w świetnym stylu, ale sprzyja jej też terminarz. Schody dopiero się zaczynają. - Podchodzimy z dużą pokorą do dotychczasowych wyników, bo tak się terminarz ułożył, że każdy kolejny przeciwnik jest coraz silniejszy. Wartość drużyny będzie można

obiektywnie ocenić po spotkaniach ze Szwecją i Włochami - przyznał selekcjoner. - Na spotkaniu Szwecji z Włochami był nasz człowiek, Bartek Zalewski, który przygotuje dokładną analizę. Ważna będzie też regeneracja przed tym spotkaniem, bo jednak intensywność starcia z Czarnogorą była spora.

Dodajmy, że prócz wspomnianego Kacpra Dudy, zagrał drugi wiślak Maciej Kuziemka. Dla niego był to debiut. Udany, bo choć grał krótko, to pokazał się z bardzo dobrej strony. Duda zresztą również. Z kolei cały mecz na ławce rezerwowych spędził Mariusz Kutwa. ©©

EL. MME 2027, GRUPA E

Pozostałe wyniki: Macedonia Płn. - Armenia 2:1 (0:1), Włochy - Szwecja 4:0 (3:0)

1. Polska	3	9	9-0
2. Włochy	3	9	7-1
3. Czarnogóra	3	3	3-4
4. Szwecja	3	3	3-6
5. Macedonia Płn.	3	3	2-5
6. Armenia	3	0	1-9

Następne mecze (wtorek, 14.10) Szwecja - POLSKA (g. 18), Czarnogóra - Macedonia Płn. (18), Włochy - Armenia (18.15).

VAR do naprawy. Kto zostanie szefem polskich sędziów?

Zbigniew Czyż

zbigniew.czyz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozmawiamy z Michałem Listkiewiczem, byłym międzynarodowym sędzią piłkarskim, byłym prezesem PZPN.

Od czerwca trwa bezkrólewie, na stanowisku szefa Kolegium Sędziów PZPN. Nie za długo?

Niepokoi mnie to bardzo i faktycznie trwa za długo. W PZPN są dwie, trzy takie komórki, które trzeba natychmiast obsadzać po wyborze nowych władz związkowej i jedną z nich jest właśnie sędziowska, oprócz dyscyplinarnej i prowadzenia rozgrywek. Inne mogą poczekać, jak chociażby międzynarodowa, którą kierowałem przez ostatnie cztery lata. Dla autorytetu polskich sędziów musi być ich szef! Jeśli jest tylko pełniący obowiązki, to nie jest najlepsze. Nawet obecnemu p.o. Marciniowi Szulcowi to nie pomaga. Mam nadzieję, że na najbliższym posiedzeniu zarządu wybór zostanie dokonany.

Kto jest pana faworytem do objęcia tej funkcji?

Jest czterech kandydatów, Marcin Szulc, Maciej Wierzbowski, Paweł Sokolnicki i Kamil Wójcik. Ja mam dwóch kandydatów, to Marcin Szulc i Maciej Wierzbowski. Z tej dwójki wybrałbym szefa polskich sędziów. Pozostałych dwóch arbitrów nie znam dobrze. Są świetnymi sędziami asystentami, ale chyba nigdy wcześniej nie zarządzali organizacją sędziowską nawet w swoim mieście, okręgu, czy powiecie. Pełnienie tej funkcji na najwyższym szczeblu nie jest wcale takie proste, o czym sam przekonałem się będąc szefem sędziów w Czechach i Armenii. Warunki pracy są specyficzne, trzeba umieć być jednocześnie dobrym i złym policjantem. Jeżeli wszystko zarządza się batem i karaniem, to jest jak z wychowywaniem dzieci, wtedy wiele na dłuższą metę się nie zdziła. Trzeba umiejętnie zarządzać ludźmi i myśleć o tym, co będzie z sędziami za pięć, czy dziesięć lat. Należy przyglądać się młodzieży, bo Szymon Marciniak nie będzie wieczny.

Postępy czyni chociażby Damian Sylwestrzak.



Michał Listkiewicz ma swoich dwóch kandydatów do objęcia funkcji szefa polskich sędziów piłkarskich

Rozwija się bardzo dobrze, ale mamy jeszcze kilku innych naprawdę bardzo dobrych sędziów, jak Damian Kos, Łukasz Kuźma, czy Bartosz Frankowski, który po incydencie drogowym i nauczka, którą myślę dostał do końca życia, wraca do dawnej formy. Jest jeszcze stosunkowo młody

i przed nim przyszłość. Mamy naprawdę grupę zdolnych, młodych sędziów.

Ale spada na nich niemal po każdej kolejce, jeśli nie ostra, to jednak krytyka. Z polskim sędziowaniem nie jest tak źle, jak o nim mówią w telewizji, czy internecie.

Rozmawiam z wybitnymi fachowcami z Europy i klasyfikują je między piątym a ósmym miejscem na naszym kontynencie, czyli wysoko. Słyszałem niedawno chociażby wypowiedź trenera Piasta Gliwice, który po jednym z meczów stwierdził, że tak słabego arbitra jak Damian Sylwestrzak nie widział. Bardzo przepraszam, ale ten pan trenował tylko w drugiej lidze w Szwecji. Uważam, że są większe problemy w polskim futbolu niż sędziowanie.

Jakie?

Zbyt duża liczba cudzoziemców, zbyt mała liczba młodych polskich piłkarzy. Panośnienie się menadżerów, którzy czasami wciskają klubom przeciętnych piłkarzy i kasują za to ogromne prowizje.

Wracając do poziomu sędziowania, to analizy VAR często trwają zbyt długo. Sędziowie nie unikają błędów nawet po zobaczeniu powtórek. Zgadza się. Są mecze, gdy kibice czekają nawet pięć minut na decyzję i tak nie powinno być. To są jednak bardziej błędy ludzkie niż techniczne. Polski VAR, od mo-

mentu jego powstania był uważany za jeden z lepszych w Europie. Paweł Gil, który odpowiada za VAR w Polsce dobrze sobie z nim radzi. Trzeba jednak powiedzieć, że do tej pracy potrzebni są ludzie o odpowiednich umiejętnościach, to nie to samo, co praca na boisku. Trzeba szybko podejmować decyzje, tak jak podejmuje je chirurg na stole operacyjnym. Należy natychmiast domagać się ujęcia z innej kamery, a nie oglądać, to co się stało z pozycji widza na kanapie, tak jak ja to robię.

Otwarcie mówi się o przestawieniu systemu i przeniesieniu centrum VAR do siedziby PZPN. Do byłaby dobra decyzja?

To jest konieczne i myślę, że nastąpi już niedługo. Polski Związek Piłki Nożnej od niedawna jest właścicielem całego budynku w Warszawie, w którym ma swoją siedzibę i ma dobre warunki. Do tej pory wszystko rozbijało się właśnie o ich brak. Chodzi o możliwości techniczne, bo trzeba stworzyć między innymi odpowiednie studio. ©©

Piłka nożna Mecz Pogoni z Wisłą toczył się w bardzo dobrej atmosferze Towarzyskie granie w Szczecinie na remis

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

Pogoń Szczecin - Wisła Kraków 3:3. To był udany sprawdzian dla obu drużyn, które spotkały się w towarzyskim meczu pod Wałami Chłobrego.

Pogoń Szczecin	3 (1)
Wisła Kraków	3 (0)

Bramki: 1:0 N'Diaye 12, 1:1 Duarte 48, 1:2 Rodado 50, 2:2 Pozo 58, 3:2 Greenwood 65 karny, 3:3 Nikaj 83 karny

Pogoń: Cojocar - Wahlqvist, Loncar (59 Jakubowski), Huja, Koutris (59 Lis) - Mukairu, N'Diaye (59 Biegański), Smoliński, Greenwood (75 Czaplirski) - Paryzek (75 Rojek), Pozo.

Wisła: Letkiewicz (46 Broda) - Giger, Biedrzycki (46 Łasicki), Colley (46 Grujcić), Lelieveld - Omic (46 Carbo), Igbekeme - Baniowski, Ertlthaler (59 Staszak), Sukiennicki (46 Duarte) - Rodado (59 Nikaj).

Sędziował: Łukasz Ostrowski (Szczecin).
Widzów: 8356.

Ten mecz to było też święto dla żyjących w dobrych relacjach kibiców obu klubów, którzy stowrzyli gorącą atmosferę. Ponad osiem tysięcy widzów na towarzyskim meczu to bardzo dobry wynik.

Chodziło jednak również o typowo sportowe sprawy, bo przerwę na mecze reprezentacji obie strony wykorzystały na przetestowanie różnych rozwiązań.

Warto wspomnieć, że do tego meczu doszło dlatego, że zaczęli o tym rozmawiać na platformie X prezesi obu klubów czyli Alex



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Fragment sobotniego meczu. Przy piłce Julius Ertlthaler

Haditaghi z Pogoni i Jarosław Królewski. Od słowa do słowa zaczęto organizować ten mecz, a że kibice obu klubów żyją ze sobą w coraz większej komitywie, to tym bardziej pomysł wydawał się być zasadny.

Oczywiście obie drużyny nie miały do dyspozycji wszystkich piłkarzy, bo część wyjechała na mecze reprezentacji. Wiślacy do Szczecina przylecieli w czwartek.

Trener Mariusz Jop wystawił taką trochę kombinowaną jednostkę, ale też nie składała się ona tylko z zawodników, którzy częściej siedzieli w ostatnim czasie na ławce rezerwowych niż

grali w meczach ligowych. To był taki skład, który śmiało może kiedyś rozpocząć jakieś ligowe spotkanie i nie będzie wielkiego zdziwienia.

Przewagę od początku miał zespół z ekstraklasy. Kilka stałych fragmentów gry nie przyniosło wielkiego powodzenia Pogoni, ale w 12 min „Portowcy” wyszli już na prowadzenie. Po dośrodkowaniu z rzutu wolnego w polu karnym Wisły powstało ogromne zamieszanie, w którym najlepiej odnalazł się Mor N'Diaye i kopnął do siatki.

Później mieliśmy sporo gry w środku pola, ale nie było to jakieś wielkie widowisko. Wiślacy

domagali się rzutu karnego po faulu na Olivierze Sukiennickim, ale sędzia pozostał nieugięty. Do przerwy prowadziła zatem Pogoń 1:0.

Po zmianie stron i zmianach w składzie, Wisła przyspieszyła. Po trzech minutach drugiej połowy już mieliśmy remis. Krakowianie bardzo skłódnie wyprawiali atak, a całość po świetnym podaniu Angela Rodado zwinął strzałem do siatki z bliska Frederico Duarte. Po chwili „Biała Gwiazda” wyszła już na prowadzenie, bo w sytuacji sam na sam z bramkarzem znalazł się Angel Rodado i swojej okazji nie zmarnował.

Pogoń ruszyła do ataków i dość szybko odzyskała prowadzenie. Najpierw po szybko rozegranym rzucie wolnym z kilkunastu metrów precyzyjnie przymierzył Jose Pozo, a następnie rzut karny, podyktowany po faulu Juliana Lelievelda, wykorzystał pewnym strzałem Sam Greenwood.

Później mieliśmy sporo odpalonych pirotechniki na trybunach, co spowodowało kilka minut przerwy w grze. A po niej Wisła wyrównała. Rzut karny wywalczył Ardit Nikaj, by po chwili samemu zamienić go na trzeciego gola dla „Białej Gwiazdy”.

W niedzielę wiślacy wrócili do Krakowa. Dostali wolny poniedziałek od trenera Mariusza Jopa, a od popołudnia we wtorek na dobre ruszą przygotowania do meczu z Puszczą Niepołomice. ©

Na drugim końcu Polski dobiegła końca seria Podhala

Maciej Zubek
redakcja@polskapress.pl

II LIGA PIŁKARSKA. Seria meczów bez porażki NKP Podhale Nowy Targ dobiegła końca na jedenastu. W 12. kolejce nowotarzańskie ulegli w Szczecinie Świtowi 0:3. Była to porażka zasłużona.

Świt Szczecin	3 (2)
NKP Podhale Nowy Targ	0

Bramki: 1:0 Aftyka 15, 2:0 Ropski 34, 3:0 Ciechanowski 52

Świt: Rajczykowski - Ciechanowski, Obst, Rogala (70 Remisz), Górka, Woźniak (89 Nowicki) - Aftyka (66 Żendelek), Wojdak, Kort (66 Kozia) - Lebedyński (66 Kapelus), Ropski.

Podhale: Styrzula - Salak, Vosko, Michota - Pena (63 Seweryn), Vaclavik (46 Giel), Mikołajczyk (46 Nowak), Lipień, Marcinho (46 Purcha), Rubiś (46 Chojcecki) - Kurzeja.

Sędziował: Maciej Pelka (Poznań).

Od pierwszych minut Podhale wyglądało na zagubione. Nowotarzańskie nie potrafili złapać swojego rytmu gry, oddali inicjatywę gospodarzom, którzy z każdą minutą nabierali pewności i coraz groźniej atakowali. Już w 15 min przyniosło to efekt, gdy po znakomitym prostopadłym podaniu Dawida Korta, w pole karne Podhala wbiegł Grzegorz Aftyka i ze stoickim spokojem posłał piłkę obok bezradnego Macieja Styrzuli.

W 34 min było już 2:0 dla Świtu. Defensywa Podhala biernie przyglądała się wymianie podań rywali w polu karnym, a całą akcję skutecznym uderzeniem zakończył Krzysztof Ropski. Wydawało się jednak, że w momencie oddania strzału napastnik gospodarzy mógł znajdować się na spalonym, ale sędzia główny nie dopatrzył się przewinienia. Pierwsza połowa zakończyła się wynikiem 2:0, a Podhale w tej części meczu praktycznie nie zagroziło bramce rywali.

W przerwie sztab szkoleniowy nowotarzań zdecydował się na potrójną zmianę, co

miało dać impuls drużynie. Rzeczywiście, początek drugiej połowy wyglądał znacznie lepiej - widać było determinację i wolę walki, a zawodnicy Podhala starali się jak najszybciej zdobyć gola kontaktowego. W 52 min nadziali się jednak na zabójczy kontratak. Damian Ciechanowski przebiegł z piłką niemal pół boiska i w sytuacji sam na sam pokonał Styrzulę, ustalając wynik meczu na 3:0.

Od tego momentu Świt mądrze kontrolował przebieg gry, a Podhale - choć ambitnie walczyło do końca - nie potrafiło znaleźć sposobu na dobrze zorganizowaną defensywę gospodarzy. Najbliżej gola honorowego nowotarzań byli w 73 min, kiedy obrońca Świtu wybił piłkę z linii bramkowej.

Inne mecze: Rekord Bielsko-Biała - Stal Stalowa Wola 1:0 (1:0), Ciucka 29; **GKS Jastrzębie - KKS 1925 Kalisz 0:1 (0:0),** Putno 55 karny; **Sokół Kłeczew - Unia Skierniewice 1:3 (0:2),** Kubiak 89 - Sabiło 31, Zimmer 38 samob., Turek 78; **Warta Poznań - Olimpia Grudziądz 3:2 (1:1),** Rychert 38, Zalewski 61, Stanek 83 - Seweryński 42, Mas 50; **ŁKS II Łódź - Resovia 0:0.** Mecz **Sandecja Nowy Sącz - Śląsk II Wrocław** przełożony na 21 października. Mecz **Chojniczanka Chojnice - Hutnik Kraków, Zagłębie Sosnowiec - Podbeskidzie Bielsko-Biała** przełożone na 22 października. Wszystkie z powodu powołania zawodników do reprezentacji.

1. Olimpia Grudziądz	12	24	26-16
2. Unia Skierniewice	12	22	24-15
3. Warta Poznań	12	22	20-15
4. Podhale Nowy Targ	12	21	14-10
5. Resovia	12	20	20-14
6. Sandecja Nowy Sącz	11	18	20-17
7. Świt Szczecin	12	18	22-22
8. Zagłębie Sosnowiec	11	18	17-17
9. Stal Stalowa Wola	12	16	24-21
10. Hutnik Kraków	11	15	20-19
11. KKS 1925 Kalisz	12	15	13-15
12. Rekord Bielsko-Biała	12	15	15-19
13. Podbeskidzie B.-B.	11	14	17-19
14. Śląsk II Wrocław	11	12	16-17
15. Sokół Kłeczew	12	12	20-22
16. Chojniczanka Chojnice	11	11	17-23
17. ŁKS II Łódź	12	8	11-19
18. GKS Jastrzębie	12	3	8-24

13. kolejka (17/18/10): Podhale - Sandecja (sb. 13), Warta - Hutnik (sb. 18). **(BK)** ©

Pracę w Wieczystej Lettieri zaczął z przytupem

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. W piątek Gino Lettieri oficjalnie został trenerem Wieczystej Kraków, a dzień później w sparingu jego drużyna rozbiła 3:0 ekstraklasowego Radomiaka.

To drugie podejście włoskiego szkoleniowca do Wieczystej. Miał tu pracować już w kwietniu, ale wtedy na drodze stanęły jego zobowiązania w lidze w Tajlandii. Teraz udało się wszystko załatwić i trener z Azji przeniósł się do Krakowa. W piątek poprowadził pierwszy trening, w sobotę zaliczył pierwszy sparing. Wiadomo, że meczem kontrolnym nie ma się co przesadnie zachwycać, niemniej jest to sygnał, że drużyna pozytywnie przynajmniej na starcie - zareagowała na zmianę na kluczowym stanowisku.



FOT. WOJCIECH MARUSIK

Gino Lettieri do Wieczystej przeniósł się z Tajlandii

Lettieri rewolucji w składzie nie zrobił. Dał pograć obu rezerwowym bramkarzom, na pozycji ofensywnego pomocnika ustawił Macieja Gajosa, który wcześniej grał nieco cofnięty. Zabrało stopera Michała Pazdana, który w derbach Krakowa z Wisłą doznał kontuzji. Dobra wia-

domość jest taka, że po urazach już wrócili do gry ofensywnie nastawieni Goku i Carlitos, którzy zwiększają pole manewru z przodu.

Krakowianie w sparingu w Radomiu szybko objęli prowadzenie, w 7 min rzut karny (za faul na Stefanie Feiertagu) wykorzystał Lisandro Semedo, który do Wieczystej trafił właśnie z Radomiaka (grał tam także Kamil Pestka). Gospodarze przed przerwą też mieli okazję, m.in. w 27 min Joao Pedro z rzutu wolnego uderzył tuż nad poprzeczką.

Po zmianie stron radomianie mieli przewagę, w 58 min po strzale Rafała Wolskiego udanie interweniował golkeeper. Goście byli skuteczniejsi - w 70 min głową po dośrodkowaniu gola strzelił Paweł Łysiak. Potem Wieczysta trafiła po raz trzeci, gdy po rzucie rożnym ponownie wrzutkę Łysiaka wykorzystał Kacper Zagrodzki.

Odwrócić losy sparingu próbowali m.in. Roberto Alves (71 min) i Wolski (87 min), ale bramkarz gości nie dał się zaskoczyć.

Na pierwszy mecz w lidze pod wodzą Lettieriego trzeba poczekać do 18 października, wówczas Wieczysta zagra w Tychach z GKS-em.

RADOMIAK RADOM - WIECZYSTA KRAKÓW 0:3 (0:1)

Bramki: 0:1 Semedo 7 karny, 0:2 Łysiak 70, 0:3 Zagrodzki 85.

Radomiak, I połowa: Jerke - Ouattara, Blasco, Dieguez, Joao Pedro - Donis, Romario, Leandro - Tapsoba, Niziolek (25 Molendowski), Capita; **II połowa:** Koptas - Grzesik, Cichocki, Kingue, Markiewicz - Kaput, Alves, Wolski - Vasco Lopes, Maurides, Zimovski.

Wieczysta: Soberka (46 Gutowski) - Dankowski, Mikołajewski, Szymonowicz, Pestka - Semedo, Góralski (46 Śwędrowski), Gajos (46 Łysiak), Piazon, Donkor - Feiertag oraz Łysiak, Zagrodzki oraz Fila, Zagrodzki, Pietrzak, Sandoval, Chuma, Carlitos, Goku, Lopes. ©



FOT. MACIEJ ZUBEK

Po porażce w Szczecinie ze Świtem piłkarze Podhala okazyją do rehabilitacji będą mieć w prestiżowym meczu z Sandecją

Ekstraklasa piłkarska Po jednej trzeciej sezonu Cracovia jest w czołówce

Zmiany nie zaszkodziły ekipie „Pasów”

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskappress.pl

To druga przerwa w rozgrywkach ekstraklasy, znów na mecze reprezentacji. To też czas na ligowe podsumowania i wnioski.

Drużyna dobra, ale...
Za nami 11 kolejek, choć niektóre zespoły (wśród nich Cracovia) mają po 10 spotkań. „Pasy” są na 3. miejscu (18 pkt). Wynik na pewno satysfakcjonuje kibiców i władarzy klubu. Przecież mówiono o europejskich pucharach (przy korzystnym układzie da je nawet 5. miejsce), dokonano wielu wzmocnień. I zespół realizuje wytyczne. Wprawdzie dwa razy się potknął, ale zdobycz punktowa jest okazała.

Tu musimy się na chwilę zatrzymać, porównując obecny team Luki Elsnera do drużyny Dawida Krocza sprzed roku. Jest ona zmieniona, co najmniej w 50 -procentach, ale gra podobnie. Nawet jeśli chodzi o punkty. Rok temu zespół Krocza po 10 kolejkach miał na koncie o 2 „oczka” więcej.

Zmiana jakościowa?
Trudno więc mówić o jakościowej zmianie. Cracovia gra tym samym systemem, z trójką w obronie, wahałowym i jednym superstrzelcem. Był nim Benjamin Kallman, teraz w jego „buty” wszedł Filip Stojilković. Na razie Elsner nie wymyślił innego sposobu gry niż długie podania na napastnika. Zostało to jednak „rozczytane” i w spotkaniach choćby z Arką czy Piastem świetny napastnik Cracovii sobie nie pograł.

Nowością jest regularna gra Oskara Wójcika, który jest wręcz objawieniem okresu przygotowawczego. Elsner dostrzegł w nim to, czego nie widział Kro-



Do Cracovii dołączyło wielu nowych zawodników, m.in. Mateusz Klich (z lewej)

czek. Wymyślił też nowego wahałowego - na lewej stronie hasa teraz Mauro Perković. Trochę z konieczności, z nadmiaru piłkarzy, bo Chorwat spokojnie mógłby grać w obronnej trójce, ale nie ma już dla niego miejsca. Mateusz Klich trafił się Cracovii okazynie. Takiego gracza Kroczek nie miał, stąd niedobory wiosenne w grze i punktowaniu. Na razie furory nie robią młodzi, ofensywni: Milan Aleksić, Dijon Kameri, Mateusz Praszelik.

Bez młodzieżowca
Nie istnieje już przepis konieczności gry młodzieżowca w zespole ekstraklasy pod pretekstem płacenia kary za niewyrobienie 3000 minut. Skutkuje to tym, że wiele zespołów, i Cracovia nie jest tu wyjątkiem, gra bez młodego zawodnika. „Pasy” latem sprzedały Różę, pozbyły się też Fabiana Bzdyla. Na razie w drugim zespole nie wyróżnił się żaden piłkarz, który aspirowałby do gry w ekstraklasie (choć debiut ma za sobą Oskar Polak).

Sprowadzono Mateusza Skoczylasa, na razie jest w rezerwach.

Podobny system
„Pasy” Krocza lubiły grać bezpośredni futbol - trochę szalony, nastawiony na wymianę ciosów. Często odrabiała straty, to było znakiem jakości zespołu. Także to, że nie lubił być przy piłce, najlepsze wyniki notował, gdy jej się pozbywał. Podobnie jest z Cracovią Elsnera. „Pasy” są do bólu skuteczne - w spotkaniu meczu z Lechem miały 5 celnych uderzeń i zdobyły 4 gole. W zwycięskim starciu z Legią oddały 2 strzały, po których padły 2 bramki. Z kolei w spotkaniu z Arką 63-procentowe posiadanie nie przełożyło się na punkty, a jeden celny strzał to powód do wstydu.

Uszczelnienie obrony
Elsnerowi w miarę udało się uszczelnić defensywę. 12 straconych bramek może o tym nie przekonywać, jednak na ten wynik „zapracował” mecz w Białym-

stoku i aż 5 puszczonych goli. W czterech spotkaniach bramkarz Cracovii zachował czyste konto, a w trzech tylko raz sięgał do siatki po piłkę. Sebastian Madejski jest pewnym ogniwem między słupkami, choć sezon zaczynał Henrich Ravas. W obronie Virgila Ghitę z powodzeniem zastąpił Oskar Wójcik. Elsner ma w kim wybierać, bo są jeszcze Jakub Jugas czy Dominik Piła (zaczynał sezon), zawodnicy, którzy mieliby miejsce w innych zespołach.

Znaleźli następcę
Największą niewiadomą było to, czy Cracovia znajdzie następcę Benjamin Kallmana. Najlepszy strzelec „Pasów” zdobył 18 goli w sezonie. Filip Stojilković ma 6, ale za nami mniej niż 1/3 rozgrywek. Jeśli podtrzyma tę regularność, to może dorównać poprzednikowi. W pierwszym sezonie występów w „Pasach” zdobył już dokładnie tyle samo goli co jego poprzednik w pierwszym roku w Cracovii. ©©

Z dalekiej podróży „Jagiellonki” wróciły bez punktów

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskappress.pl

PIŁKA NOŻNA KOBIET. Nie udało się wyprawa zawodniczek KS UJ Kraków do Gdańska. W sobotę przegrały one 0:3 w meczu 9. kolejki ekstraklasy z tamtejszym zespołem AP Orlen.

APORLEN GDAŃSK - KS UJ KRAKÓW 3:0 (1:0)
Bramki: 1:0 Fabova 17, 2:0 Jagodzińska 57, 3:0 Jagodzińska 71.
AP Orlen: Geletova - Maskiewicz, Fabova (83 Henning), Konat (56 Kołodziejek), Siwiń-

ska, Ostopinka, Klimczak, Jagodzińska, Zajmi (56 Derus), Tarnawska, Turner
KS UJ: Klabis - Kowalska Milena (70 Dziób), Smaza, Uma, Szafran (75 Marczał), Mordel, Zapala, Romuzga, Kowalska Magdalena (60 Kaczmarek), Słonka, Wachowska (46 Stachurska).
Sędziowała: Marta Majszczuk (Nowy Konik).

Od pierwszych minut gdańszczanki miały dużą przewagę na boisku. Na jej udokumentowanie nie trzeba było zresztą długo czekać, bo w 17 min Fabova po indywidualnej akcji strzeliła pierwszą bramkę.

W kolejnych minutach miejscowe kontrolowały sytuację,

ale nie atakowały już tak mocno. Do przerwy gole już zatem nie padły. Nikła strata sprawiła, że po zmianie stron krakowianki ruszyły do śmielszych ataków. Tak jakby uwierzyły, że jeszcze można odmienić losy tego spotkania. Strzałami z dystansu gola szukały Zapala i Romuzga, ale te próby nie przyniosły efektu. To dość szybko się zemściło. Zresztą miejscowe dość szybko opanowały sytuację. W 57 min Milena Kowalska nie dała rady Jagodzińskiej, która

pokonała Klabis i było już 2:0 dla zespołu z Gdańska. Ta sama zawodniczka ustaliła wynik spotkania w 71 min, wykorzystując dośrodkowanie z prawej strony. „Jagiellonki” szukały chociaż honorowej bramki w tym meczu i blisko tego były w 82 min, gdy z pięciu metrów strzelała Dziób. Świetną interwencją popisała się jednak Geletova. Z drugiej strony błysnęła z kolei Klabis, która zatrzymała Kołodziejek, ratując zespół od wyższej porażki. ©©

Dziennik Polski
Poniedziałek, 13.10.2025

PIŁKA NOŻNA III liga

CHELMIANKA CHEŁM - WIŚLANIE MASTER WAY SKAWINA 1:2 (0:1)
Bramki: 0:1 Wiszniowski 15, 0:2 Gut 60, 1:2 Krawczun 76.
Chelmianka: Wilk - P. Cichocki, M. Cichocki, Derkacz, Adamski (71 Baidoo), Grączewski, Mydlarz, Kobiłka, Krawczun, Korbecki (81 Kiebzak), Tomczyk (63 Banaszewski).
Wiślanie: Pietruszewski - Letkiewicz (46 Bobiek), Kołodziej, Morawski, Wiszniowski, Marszałik (60 Banik), Sowa (60 Jania), Gut, Gądek (68 Żołądź), Kron - Radwanek (78 Woyna-Orlewicz).
Sędziował: Norbert Chrzastek (Radom). **Żółte kartki także:** Dereń - trener Jacek, trener bramkarzy Zajac. **Widzów:** 200.

W meczu drużyn z czołówki walka do końca była wyrównana. Obie strony miały sporo okazji, a skuteczniejsi byli goście, odnosząc 8. zwycięstwo w sezonie. W nagrodę awansowali na pozycję lidera (pomogła porażka KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski). Skawinianie objęli prowadzenie w 15 min. Z rzutu wolnego z ok. 20 m, nieco z boku, uderzył Patryk Kołodziej. Bramkarz Chelmianki obronił, ale do siatki dobił Patryk Wiszniowski. Po przerwie przyjeźdni powiększyli przewagę, gdy po kontrze swój rajd wykończył Jakub Gut. Wkrótce stuprocentową okazję zmarnował Filip Jania. Gospodarze też mieli kilka niezłych szans (m.in. w I połowie strzał w słupek). Kontakt złapali po centrze i zgraniu piłki w 76 min. Później cisnęli, lecz Wiślanie się obronili. (ART)

CRACOVIA II - SPARTA KAZIMIERZA WIELKA 1:0 (0:0)
Bramka: 1:0 Jodłowski 67 karny.
Cracovia II: Golorika - Wilczek, Nowakowski, Żołądź, Tabisz, Mustafajew (68 Lachowicz), Jodłowski (79 Stróził), Thiago, Sowiecki, Kaczor (79 Tabor) - Skoczylas (61 Wierzbicki).
Sparta: Hamelka - Czerwiak (64 Maderak), Jurkowski, Kocel, Kądzelski, Krawiec (58 Świętochowski), Lis (64 Archipau), Stanek, Bajorek, Pestka, Żebala (88 Szelański).
Sędziował: Przemysław Bieniasz (Krzemienica).

Sparta zapowiadała w tym sezonie walkę o awans, w składzie są „ligowcy”, ale nie ma pewności, że drużyna dokończy rozgrywki. W połowie jesieni są duże problemy. Ze wspierania piłkarzy wycofał się kilka dni temu główny sponsor i przyszłość projektu stała pod znakiem zapytania. Zespół jednak nadal trenuje, przyjechał na mecz do Rącznej. Więcej konkretów było po przerwie. W 58 min do siatki gości po skutecznej akcji trafił Jakub Wilczek, lecz gol nie został uznany, bo sędziowie dopatrzili się spalonego. Wkrótce jednak gospodarze objęli prowadzenie, gdy Kacper Jodłowski wykorzystał rzut karny. Jak się okazało, był to gol na wagę zwycięstwa. (ART)

KORONA II KIELCE - WISŁA II KRAKÓW 0:2 (0:0)
Bramki: 0:1 Woś 55, 0:2 Wiśniewski 68.
Korona II: Mikieliewicz - Oziębło (60 Kuzera), Chmielewski, Rogala, Czepielik, R. Turek (60 Karliński) - Morawiec (60 Szymański), K. Turek (46 Mianowany), Minucyz (70 To-bola), Nojszewski - Kowalski.
Wiśła II: Cziczkan - Chmiel, Woś, Cymbaluk, Wiśniewski - Molenda, Szywacz (90+5 Kowalski) - Kościelniak (65 Gap), Tokarczyk (89 Kaczówka), Olejarka (89 Adrian Rodado) - Kawała (90+4 Benedyktowicz).
Sędziował: Przemysław Wadas (Pawłowice).

Po fatalnej serii siedmiu porażek z rzędu, piłkarze rezerw Wisły Kraków przełamali się wreszcie. Mecz w Kielcach od początku był dość wyrównany, a gra toczyła się głównie w środku pola. Oba zespoły miały po kilka szans na gole, ale trudno było je nazwać stuprocentowymi. Druga połowa rozpoczęła się od sytuacji sam na sam z bramkarzem Szymona Kawały, lecz Michał Mikieliewicz obronił. W 55 min po jednym z rzutów różnych piłka trafiła przed pole karne, gdzie dopadł do niej Kawała. Uderzył mocno, Mikieliewicz popełnił duży błąd, bo wypuścił piłkę z rąk. Na to czekał Igor Woś, który dobił z bliska i goście objęli prowadzenie. Wiślacy poszli za ciosem. Swoje szanse zmarnowali co prawda Wiktor Szywacz i Dawid Olejarka, ale w 68 min kolejny rzut różny przyniósł wiślakom gola. Znow kielczanie wybili za krótko piłkę, zebrał ją krakowianin. Trafiła ona do Szywacza, który z lewej strony idealnie dośrodkował na głowę nieobstawionego Kuby Wiśniewskiego, a ten „szczupakiem” z pięciu metrów posłał futbolówkę do siatki. To przesądziło kwestię zwycięstwa w tym spotkaniu. Wisła później już głównie się broniła, robiła to skutecznie. (BK)

Inne mecze: KSZO Ostrowiec 1929 Świętokrzyski - Siarka Tarnobrzeg 1:2 (0:2), Ne-cyporenko 90+5 samob. - Mróz 27, Wacławek 39; **Avia Świdnik - Sokół Kolbuszowa Dolna 2:0 (1:0),** Kamiński 28, Zuber 90+3; **Podlasie Białą Podlaską - Pogoń-Sokół Lubaczów 0:3 (0:2),** Zbroński 20, 25, Majda 60; **Czarni Polaniec - Świdniczanka Świdnik 2:1 (1:1),** Skrzyniak 41, Szleń 65 - Szymala 10; **Naprzód Jędrzejów - Star Starachowice 0:1 (0:1),** Winstal 5; **Wisłoka Dębica - Stal Kraśnik 3:0 walkower** (goście nie przyjechali).

1. Wisłania Skawina	12	26	25-20
2. Avia Świdnik	12	25	26-16
3. KSZO Ostrowiec Św.	12	25	21-11
4. Chelmianka Chełm	12	21	18-15
5. Siarka Tarnobrzeg	12	20	24-17
6. Star Starachowice	12	20	18-14
7. Cracovia II	12	20	20-22
8. Pogoń-Sokół Lub.	12	19	21-13
9. Wisłoka Dębica	12	19	17-13
10. Podlasie Białą Podl.	12	17	22-22
11. Korona II Kielce	12	16	22-23
12. Stal Kraśnik	12	15	20-17
13. Czarni Polaniec	12	13	18-23
14. Świdniczanka Świdnik	12	12	20-22
15. Naprzód Jędrzejów	12	12	15-22
16. Wisła II Kraków	12	9	20-33
17. Sokół Kolbuszowa D.	12	7	11-22
18. Sparta Kazimierza W.	12	7	15-28

13. kolejka (18:10): Wisła II - KSZO (s. 12), Stal - Cracovia II (s. 12), Wiślanie - Czarni (s. 13). ©©

Galowa premiera filmu „Kto wygrał mecz.” za nami!

Lubicie dokumenty, które zapewniają ogrom emocji już od pierwszych minut? Jeżeli tak, to doskonale trafiliście! Poznajcie szczegóły produkcji.

„Kto wygrał mecz.” to godzinna wycieczka do świata amp futbolu, czyli dyscypliny, w której w piłkę nożną grają osoby pozbawione jednej kończyny. Czasem w wyniku amputacji, czasem wrodzonej wady. Zasady gry są proste - zawodnicy bądź zawodniczki w polu nie mają jednej nogi, natomiast osoby na bramce nie mają ręki.

Reżyser Filip Adamus zabral widzów w podróż do Kolumbii, gdzie rozegrały się pierwsze w historii mistrzostwa świata kobiet w amp futbolu. Polskę reprezentowały niepokonane dotąd zawodniczki, które na miejscu musiały zmierzyć się nie tylko ze zdolnymi i groźnymi rywalkami, ale także z... klimatem! Łatwo nie było, ale skończyło się wielkim sukcesem - nasze reprezentantki wróciły do Polski z brązowym medalem! Anna Płodzik, Emilia Spunda, Alicja Sowińska, Justyna Bzdela, Monika Kukła, Daria Majkowska, Aleksandra Matczak, Weronika Nowotny, Marta Oblas, Jolanta Ożga, Aleksandra Plucienik, Anna Raniewicz, Marta Rumińska - to skład, z którego możemy być dumni!

„Kto wygrał mecz.” pokazuje kulisy kobiecych mistrzostw świata w amp futbolu, jednak nie jest to film wyłącznie o sporcie. Wręcz można zaryzykować stwier-



dzenie, że amp futbol jest tutaj jedynie pewnym kluczem do opowiedzenia historii o sile kobiet, ich niesamowitej determinacji i walce z własnymi słabościami. Na ekranie obserwujemy dziewczyny, które zwyczajnie mogą na siebie liczyć. Napędzają się wzajemnie i chociaż same dalekie są od stwier-

dzenia, że są inspiracją dla innych, to śmiało można właśnie tak je nazwać. To też opowieść o normalności; niepełnosprawność nie tylko nie wyklucza, ale brak kończyny nie sprawia, że człowiek zostaje odarty z normalności. To tylko pewna niedogodność, z którą bohaterki filmu poradziły sobie wzorowo.

Nasze reprezentantki w amp futbolu zachwycają na ekranie swoją energią. Ich dystans, luz oraz podejście do życia sprawiają, że trudno nie oglądać filmu z uśmiechem na ustach. Co najważniejsze, bohaterki mocno zaufały twórcom filmu i się otworzyły, opowiadając własne, często nietawne historie. To moment, gdzie łatwo się wzruszyć. Zresztą mocnych scen tutaj nie brakuje, jak chociażby w sekwencji, gdzie zawodniczki opowiadają o tym, że publiczne zdjęcie protezy jest niczym obnażenie się. Czysty autentyzm.

Sportowe emocje wylewają się z ekranu litrami. Już sam przebieg mundialu zapewnił ogrom dramaturgii, ale całość jest tak zmontowana, że boiskowe starcia zawodniczek w biało-czerwonych barwach ogląda się z wypiekami na twarzy, trzymając kciuki za kolejne strzelone gole. Jest tutaj dynamika, jest energia, kawał wielkiego widowiska!

Świetnie patrzy się na zdjęcia, których autorem jest Piotr Zgoła. Maluje nam na ekranie Kolumbię jako kraj kontrastów; z jednej strony

reprezentacji kobiet w amp futbolu, to pomyślałem, że jeżeli jesteś kobietą, nie masz nogi, to ostatnią rzeczą, którą jesteś w stanie sobie pomyśleć, jest granie w piłkę, w reprezentacji Polski, na mistrzostwach świata w Kolumbii. Zabrzmiało to tak abstrakcyjnie, że pomyślałem, iż jest to przemocna historia. Później się okazało, że tych tematów w tej głębokiej, wielowymiarowej opowieści, jest mnóstwo. Dla mnie temat wyjścia bez protezy był bardzo zaskakujący. Nigdy wcześniej nie pomyślałem, że dziewczyny nigdy nie chciały być postrzegane jako te bez nogi, a tutaj nagle musisz wyjść na boisko, w świetle jupiterów, przy kibicach czy w oku kamery i grać w piłkę. A większość dziewczyn nie grała nigdy w piłkę w przeszłości. Ile tu jest rzeczy do przełamania sobie w głowie i ile jest tutaj jednocześnie inspiracji dla nas wszystkich”.

„Kto wygrał mecz.” film, którego ORLEN jest mecenasem, to kawał trzymającego w napięciu i przepełnionego emocjami kina, które niesie ze sobą mądrość i jest szalenie pozytywne. W historiach dziewczyn jest siła, z której aż chce się czerpać garściami. Przekonają się o tym niedługo widzowie, bowiem telewizyjna premiera filmu odbędzie się 11 listopada na antenie Telewizji Polskiej.



Wisła skuteczna u siebie

Bartosz Karcz, Roman Kieroński
redakcja@polskapress.pl

EKSTRAKLASA KOSZYKAREK.
Przy wypełnionej hali przy ul. Reymonta koszykarki Wisły wygrały pierwszy mecz w ekstraklasie po pięciu latach przerwy. Bochnianki zwyciężyły w Jeleniej Górze.

WISŁA KRAKÓW - POLONIA WARSZAWA 78:62 (23:13, 23:16, 17:16, 15:17)
Wisła: T. Williams 25, Jasiulewicz 12, Niemojewska 10, J. Williams 7, Cykowska 2 oraz Żukowska 10, Stasiuk 8, Krupa 4, Gbiorczyk 0.
Polonia: Watson 19, Sosnowska 15, Masłowska 6, Vitulova 4, Wesółowska 2 oraz Harden 11, Puter 5, Rogozińska 0, Kusiak 0.
Sędziowali: Bogna Podkowińska, Jean Sauveur Ruhamirza oraz Mateusz Foltyn.
Widzów: 500.

Wiślaczki stanęły na wysokości zadania. Zapewniły emocje i ucieszyły liczną publiczność. Początek meczu był jeszcze w miarę wyrównany, a gra toczyła się na zasadzie kosz za kosz. Już jednak po pierwszej kwarcie krakowianki prowadziły 10 punktami, a na przerwę schodziły z zapasem 17 „oczek”. W kolejnych odsłonach wystarczyło kontrolować sytuację na parkiecie, by cieszyć się z wygranej. **(BK)**

PIŁKA NOŻNA IV, V liga

IV LIGA

MKS Trzebinia - Okocimski Brzesko 1:4, Poprad Muszyna - BKS Bochnia 1:1, Orzeł Rychów - Kalwarianka Kalwaria Zebrzydowska 2:1, Beskid Andrychów - Glinik Gorlice 2:1, Dalin Myślenice - Hutnik II Kraków 3:2, Garbarnia Kraków - Unia Tarnów 3:1, Metal Tarnów - Wieczysta II Kraków, Lubani Maniowy - Limanovia Limanowa 4:0, Watra Białka Tatrzańska - Pcmianka Pcm - przelożony, pauza: Puszcza II Niepołomice.
1. Beskid Andrychów 14 34 35-17
2. Orzeł Rychów 13 29 22-12
3. Wieczysta II Kraków 14 25 43-23
4. BKS Bochnia 13 23 27-15
5. Garbarnia Kraków 13 23 24-14
6. Lubani Maniowy 13 22 22-11
7. Dalin Myślenice 13 20 22-20
8. Poprad Muszyna 13 19 23-18
9. Unia Tarnów 14 19 22-29
10. Kalwarianka Kal. Żeb. 13 18 26-22
11. Limanovia Limanowa 14 18 24-36
12. Okocimski Brzesko 13 17 22-23
13. Watra Białka Tatr. 12 17 21-22
14. Glinik Gorlice 13 16 22-18
15. Metal Tarnów 13 13 12-30
16. Puszcza II Niepołom. 13 11 18-27
17. Pcmianka Pcm 12 11 20-27
18. Hutnik II Kraków 13 10 17-26
19. MKS Trzebinia 14 2 7-39

V LIGA

Grupa zachodnia: Jutrzenka Giebułtów - Victoria Jaworzno 1:4, Orzeł Myślenice - Brzezina Osiek 3:0, Błękitni Modlnica - Świt Krzeszowice 4:1, KS Chelmek - Niwa Nowa Wieś 1:3, Orzeł Piaski Wielkie - Sokół Kocmyrzów 1:5, Radziszowianka Radziszów - Tempo Białka 1:0, Legion

ISANDS WICHOŚ JELENIA GÓRA - CONTIMAX MOSIR BOCHNIA 74:94 (19:21, 27:34, 10:21, 18:18)
Isands Wichoś: Stepiński 29, Kosalewicz 17, Dzierbicka 13, Lipniacka 8, Dżochowska 3 oraz Pilichowska 2, Kurkowiak 1, Warsińska 1, Pawlukiewicz 0, Byczkowska 0, Prokop 0.
Contimax MOSiR: Walczak 24, Jones 19, Dubniuk 14, Wdowiuk 14, Marcinkowska 9 oraz Jarzab 12, Gołas 2, Ossowska 0, Joks 0, Bukowczan 0, Zajac 0.
Sędziowali: Marcin Koralewski, Paweł Białas oraz Mikołaj Kozubiński.

Spotkanie beniaminków toczyło się pod dyktando drużyny gości, która szybko objęła prowadzenie i nie oddała go już do końca. Po trzech kwartach ekipa z Bochni prowadziła już różnicą 20 punktów i mimo wyrównanej czwartej utrzymała ją do końca.

- Kluczem do wygranej była nasza skuteczna gra pod koszami. Wygrywaliśmy zbiórki, zdobywaliśmy punkty z dobielek. Pod tablicami brylowała Wdowiuk. Asystami popisywała się Jones - powiedział kierownik drużyny z Bochni Rafał Sroka.

Inne wyniki: AZS UMCS Lublin - Artego Bydgoszcz 87:65, Energa Toruń - VBW Gdynia 65:82, IKS Słęża Wrocław - KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski 68:71, MB Zagłębie Sosnowiec - Enea AZS Politechnika Poznań 78:84. ©©

Bydlin - Raba Dobczyce 2:1, Unia Oświęcim - Kmita Zabierzów 3:5.			
1. Victoria Jaworzno	11	28	35-13
2. Błękitni Modlnica	11	24	29-18
3. Niwa Nowa Wieś	11	21	23-16
4. Sokół Kocmyrzów	11	20	31-23
5. KS Chelmek	11	19	27-21
6. Radziszowianka	11	19	20-17
7. Tempo Białka	11	16	29-19
8. Kmita Zabierzów	11	15	28-21
9. Orzeł Myślenice	11	15	17-28
10. Orzeł Piaski Wielkie	11	14	10-18
11. Świt Krzeszowice	11	13	14-23
12. Unia Oświęcim	11	11	14-21
13. Brzezina Osiek	11	10	15-28
14. Legion Bydlin	11	9	16-24
15. Jutrzenka Giebułtów	11	8	14-21
16. Raba Dobczyce	11	7	10-21

Grupa wschodnia: Popard Ryto - Turbacz Mszana Dolna 1:0, Bruk-Bet Termalica II Nieciecza - Szreniawa Nowy Wiśnicz 7:1, Wolania Wola Rzędzińska - Jordan Jordanów 4:0, LKS Szaflary - Sokół Słopnice 1:3, Polan Zabno - KS Nowa Jastrzębka-Żukowice 1:1, Błyskawica Proszówki - Tarnovia Tarnów 4:2, Kolejjarz Stróże - Dunajec Nowy Sącz 2:1, Wisła Czarny Dunajec - Gród Podegrodzie 2:2.
1. Bruk-Bet Termalica II 11 30 50-7
2. Wolania Wola Rzędz. 11 22 29-8
3. Gród Podegrodzie 11 22 26-14
4. Popard Ryto 11 22 24-16
5. Wisła Czarny Dunajec 11 20 34-20
6. Turbacz Mszana Dolna 11 20 31-20
7. Polagn Zabno 11 17 16-17
8. Dunajec Nowy Sącz 11 14 18-19
9. Sokół Słopnice 11 13 17-22
10. Kolejjarz Stróże 11 12 9-15
11. Tarnovia Tarnów 11 10 18-32
12. Szreniawa N. Wiśnicz 11 10 12-34
13. Nowa Jastrzębka-Żuk. 11 9 13-16
14. Jordan Jordanów 11 9 16-35
15. LKS Szaflary 11 8 18-34
16. Błyskawica Proszówki 11 7 20-42

Hokej Unia z porażką i wygraną, „Pasy” bez punktów

Małopolanie na minusie

Artur Bogacki, Jerzy Zaborski
sport@polskapress.pl

Dwie ostatnie kolejki nie były zbyt udane dla Comarch Cracovii i Unii. Bilans to dwie porażki i „planowa” wygrana.

COMARCH CRACOVIA - ENERGA TORUŃ 2:5 (1:2, 0:0, 1:3)
Bramki: 1:0 Karjalainen (Kruczek, Montgomery) 4, 1:1 Baszyrow (Syty, Denyskin) 17, 1:2 Fjodorovs (Lewandowski, Kalinowski) 18, 2:2 Mocarski (Valtola, Hansson) 48, 2:3 Sedlak (Arrak) 55, 2:4 Sedlak (Arrak, Worona), 2:5 Denyskin (Baszyrow) 60.
Comarch Cracovia: Lipiainen - Wajda, Michałski; Dziurdzia, Bezwiński, Mocarski - Jaskiewicz, Hansson; Karjalainen, Montgomery, D. Kapica - Jaracz, Kruczek; F. Kapica, Valtola, Maki - Kapa; Gumiński, Malasiński, Ślusarek.
Sędziowali: Michał Baca i Rafał Noworyta.
Kary: 14-4 min. **Widzów:** 710.

W krakowskiej drużynie debiut zaliczył pozyskany dzień wcześniej Sean Montgomery. Kanaadyczyk miał udział przy pierwszej bramce. Później obie strony stwarzały okazje, a wynik zmienił się dopiero w końcówce I tercji. Wówczas goście w pół minuty strzelili dwa gole. W drugiej części to rywale częściej byli w natarciu. Santeri Lipiainen wykazywał się czujnością i umiętnościami, więc strata nie wzrosła. A w III tercji miejscowi doprowadzili do remisu! Podczas gry w przewadze Krystian Mocarski dobił strzał Mansa Hanssona. Goście odzyskali prowadzenie w 55 min, a później jeszcze powiększyli przewagę.

ECB ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC - UNIA OŚWIĘCIM 5:1 (1:0, 2:0, 2:1)
Bramki: 1:0 Sirkka (Bemacki, Alanen) 3, 2:0 Brynkus (Jokinen) 22, 3:0 Chmielewski (Naróg) 27, 3:1 Kasperlik (Krzemiński, Scarlett) 47, 4:1 Gromadzki (Chmielewski, Roine) 47, 5:1 Chmielewski (Alanen, Bemacki) 55.
Unia: Lundin (od 26 min Tyczyński) - Morrow, Scarlett; Moutrey, Trkulja, Peresunko - Soeder-



FOT. ANNA KACZMARZ

W meczu z ekipą z Torunia hokeiści „Pasów” prowadzili, później odrobili startę, ale na koniec lepsi byli rywale

berg, Makela; Partanen, Heikkinen, Ahopelto - Florczak, Matthews; Petrasz, Rac, Kasperlik - Mościcki, Prusak; Kusak, Galant, Krzemiński.
Sędziowali: Patryk Kasprzyk i Bartisz Suski.
Kary: 12-10 min. **Widzów:** 2500.

Gospodarze wygrali zaskoczenie. Drużyna Unii, chcąc zaliczyć się do krajowej czołówki, nie może sobie pozwolić na stratę dwóch goli w odstępie 36 sekund. A tak było w Sosnowcu, w przypadku goli numer 3 i 4, kiedy wydawało się, że goście po trafieniu Kasperlika spróbują wrócić do gry. - Dziesięć minut dobrej gry w trzeciej tercji to zbyt mało, aby myśleć o korzystnym wyniku w Sosnowcu - skwitował Krzysztof Majkowski, II trener oświęcimian.

UNIA OŚWIĘCIM - STS SANOK 9:1 (2:0, 6:1, 1:0)
Bramki: 1:0 Scarlett 8, 2:0 Partanen (Ahopelto) 15, 3:0 Matthews (Moutrey) 21, 4:0 Krzemiński (Prokopiak, Petrasz) 24, 5:0 Petrasz (Rac, Kasperlik) 27, 6:0 Trkulja (Moutrey) 28, 6:1 Filippek (Wilczok) 31, 7:1 Rac (Kasperlik, Scarlett) 35, 8:1 Peresunko (Moutrey, Matthews) 37, 9:1 Heikkinen (Partanen) 58).
Unia: Tyczyński - Morrow, Matthews; Moutrey, Trkulja, Peresunko - Diukov, Makela; Partanen,

Krótko

Przegrana wiślaków
W 10. kolejce Centralnej Ligi Juniorów piłkarze Wisły Kraków przegrali u siebie z Miedzią Legnica 0:2 (bramki: Pączek 2, 57). To ich czwarta porażka, zajmując 4. miejsce (18 pkt; prowadzi Zagłębie Lubin - 24 pkt). **(ART)**

Solna zatrzymana
W 3. kolejce I ligi siatkarek Solna Wieliczka doznała pierwszej porażki w tym sezonie. Na wyjeździe przegrała 1:3 (19:25, 17:25, 25:18, 21:25) z KS Piła. W tabeli jest 6. (5 pkt). **(ART)**

Kenijski półmaraton
W 11. edycji PKO Cracovia Półmaratonu Królewskiego zwyciężyli Kenijczycy Hillary Maiyo i Valentine Jebet Benedek. W Krakowie najlepsi z Polaków okazali się Mateusz Kaczor i Julia Koralewska, sklasyfikowani zostali na 3. pozycjach. **(ART)**

Messi trzyma poziom
Lionel Messi zdobył 2 gole i zaliczył asystę, prowadząc Inter Miami do zwycięstwa u siebie 4:0 nad Atlanta United w meczu fazy zasadniczej amerykańskiej ligi piłkarskiej MLS. **(PAP)**

Sport w telewizji
Poniedziałek: 8, 13:30 Eurosport 1, snooker: **finał Grand Prix w Xi'an**; 15:50 TVP Sport (U-20): **Polska - Szwajcaria**; 17:30 Polsat Sport 1, siatkówka kobiet: **Pałac Bydgoszcz - Radomka**; 20:30 Polsat Sport 3, piłka ręczna: **MMTS Kwidzyn - Azoty-Puławy**; 20:40 TVP Sport, Polsat Sport 2, piłka nożna (elim. MŚ): **Walia - Belgia**.

Lotto
Piątek, 10.10. Multi Multi, 14: [2], 3, 4, 6, 7, 14, 15, 24, 32, 39, 50, 52, 56, 60, 66, 71, 73, 75, 76, 77. **Multi Multi, 22:** 4, 6, 14, 15, 17, 18, 27, 28, 31, 36, 38, 40, 50, 58, 60, 61, 68, 69, 72, [78]. **Kaskada, 14:** 1, 4, 5, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 21. **Kaskada, 22:** 3, 4, 5, 7, 10, 12, 13, 15, 19, 20, 22, 23. **Ekstra Pensja:** 1, 7, 8, 18, 28 + 4. **Ekstra Premia:** 13, 14, 21, 22, 30 + 3. **Mini Lotto:** 2, 12, 13, 27, 34. **Eurojackpot:** 4, 5, 24, 31, 41 + 3, 12. **Sobota, 11.10. Multi Multi, 14:** 1, 8, 9, 10, 11, 23, 32, 33, 35, 36, [39], 42, 44, 46, 48, 58, 60, 64, 66, 74. **Multi Multi, 22:** 1, 8, 20, 21, 28, 29, 33, 36, 37, 40, 44, 49, 50, 51, 60, 71, 73, 74, [79], 80. **Kaskada, 14:** 1, 3, 4, 5, 7, 8, 9, 10, 11, 19, 21, 23. **Kaskada, 22:** 1, 2, 4, 5, 9, 10, 11, 15, 18, 21, 23, 24. **Ekstra Pensja:** 6, 9, 24, 25, 32 + 3. **Ekstra Premia:** 2, 18, 19, 22, 33 + 1. **Mini Lotto:** 1, 17, 21, 29, 40. **Lotto:** 10, 32, 34, 36, 43, 45. **Lotto Plus:** 13, 20, 23, 39, 44, 49. **Niedziela, 12.10. Multi Multi, 14:** 5, 7, 15, 16, 17, [18], 20, 30, 31, 34, 49, 50, 51, 53, 55, 64, 71, 75, 78, 80. **Kaskada, 14:** 1, 4, 5, 7, 8, 11, 14, 15, 19, 21, 22, 24.

Świątek odpadła. W tym roku już nie dogoni Sabalenki

Paweł Wiśniewski
pawel.wisniewski@polskapress.pl

TENIS. Iga Świątek odpadła w ćwierćfinale ostatniego w tym roku turnieju tenisowego rangi WTA 1000 - w Wuhan (puła nagród 3,654 mln dolarów). Wkrótce wakacje...

Po dotkliwej porażce 1:6, 2:6 z Włoszką Jasmine Paolini Świątek straciła szanse, by do końca roku wyprzedzić prowadzącą w światowym rankingu WTA Białorusinkę Arynę Sabalenkę. Na osłodę pozostaje fakt, że raszynianka zna-

laźla się w gronie ośmiu najlepszych tenisistek roku i weźmie udział w kończącym sezon prestiżowego turnieju WTA Finals, który odbędzie się w Rijadzie 1-8 listopada. Na razie licznik tegorocznych wypłat dla naszej tenisistki zatrzymał się na kwocie 9 334 282 dolarów, co w kontekście zarobków w całej karierze zawodowej (już prawie 43 mln) nie wydaje się czymś nadzwyczajnym... Przy okazji turnieju rangi WTA 1000 w Pekinie i porażki z Amerykanką Emmą Navarro (4:6, 6:4, 0:6) Świątek poruszyła

temat wszechobecnego hejtu, pokazując aroganckie i nikczemne wiadomości, które otrzymała po nieudanym występie. „Jesteś hańbą”, „Nie masz talentu” czy „Wyjątkowo żałosne” - pisali internauci. Po demolce w meczu z Paolini (1:6, 2:6) Polka wykorzystana okazję, by zwrócić uwagę na ważny temat, nie tylko dla sportowców. W poprzednich latach Świątek konsekwentnie wspierała inicjatywę walki o zdrowie psychiczne dzieci i młodzieży, przekazując łącznie ponad pół miliona złotych organizacji UNICEF Polska. ©©

Bartosz Zmarzlik: Rodzina i team są jak fundament

Kamil Wojdat
kamil.wojdat@polskappress.pl

ŻUŻEL. Rozmawiamy z Bartoszem Zmarzlikiem, który po raz szósty został indywidualnym mistrzem świata.

Za tobą bardzo intensywny sezon, teraz więc zasłużone wakacje. Jak będą wyglądały?
Przed wszystkim planuję spędzić więcej czasu z dziećmi.

Bez wątplenia najważniejszym momentem sezonu 2025 było zdobycie szóstego tytułu indywidualnego mistrza świata. Zrównałeś się tym samym z Ivanem Maugerem i Tonym Rickardssonem – twoim idolem z dzieciństwa. Jakie to uczucie być w jednym szeregu z kimś, kogo się podziwiał w młodych latach?
Fajnie! Chciałbym się głębiej w nie wczuć, już po sezonie w domu. Póki co, jeszcze nie mogłem się na tym wszystkim skupić, bo natłok zawodów, nowych wyzwań od razu po tytule, nie pomagał. Myślę, że w czasach dzieciństwa nawet nie marzyłem i nie śni-

łem o tym, że będę miał tyle tytułów.

Przywiązujesz uwagę do statystyk? Fakt, że bijesz kolejne rekordy, napędza cię?
Teraz nie zwracam na to uwagi. Może kiedy będę już starszy, przyjdzie taka refleksja.

Trzy zwycięstwa, pięć drugich miejsc – to jeden z twoich najlepszych sezonów w Grand Prix. A jednocześnie jeden z najtrudniejszych, aby sięgnąć po tytuł, bo finalnie miałeś tylko punkt przewagi nad Bradym Kurtzem.
Nie ma lekkich zawodów na żużlu. Każdy tytuł zdobywany był w innych okolicznościach, ale każdy smakuje świetnie. I to jest najważniejsze.

Australijczyk Kurtz wygrał pięć z dziesięciu rund Grand Prix. Po finale w Vojens mówił o tobie, że przegrał z najlepszym zawodnikiem w historii. A jakim rywalem on był dla ciebie?
Brady pojechał naprawdę świetny sezon i rzucił mi wy-



Bartosz Zmarzlik ma dwóch synów: Antka (4,5 roku) i Frania (1,5). Czy też pojadą na żużlu?

zwanie. Duże gratulacje dla niego. Myślę, że zrobiliśmy fajne, emocjonujące widowisko dla ludzi. Widziałem, jak wszyscy żyli tym ostatnim turniejem w Vojens. To było miłe.

Jeśli spojrzymy na poprzednie lata, to nie omijały cię kłopoty w trakcie sezonu,

różne nieprzewidziane sytuacje. Ten był już chyba spokojniejszy.
Zdecydowanie był pod tym kątem spokojniejszy i bardzo się z tego cieszę. Oby takich sezonów więcej.

Można popaść w rutynę wygrywania?

Chyba nie ma takiego czegoś. Wygrywanie jest niezwykle trudne i za każdym razem wszystko trzeba robić od nowa, na takim samym skupieniu.

Są sytuacje na torze, po których sam jesteś pełen podziwu dla swoich umiejętno-

ści? Czy zdarzają się rzeczy, które potrafią cię jeszcze zaskoczyć?

Tak, tak, zaskakują. A czasem sam negatywnie siebie oceniam, staram się wyciągać wnioski i być lepszą wersją samego siebie.

Często podkreślasz rolę swojego teamu, swojej rodziny. Sukces ma wiele składowych, poza talentem i ciężką pracą?
Zdecydowanie. Rodzina i team są jak fundament. Gdy masz podstawę, możesz budować coś więcej.

To oczywiste, że nie zawsze wszystko w sporcie da się wygrać. Reprezentacja Polski, z tobą w składzie, zdobyła „zaledwie” srebro Speedway of Nations. Zwyciężyła Australia. Pojawiło się jakieś rozczarowanie?
Lepiej w Speedway of Nations jeszcze nie było, więc należy się cieszyć. Medal jest medalem. Jako polscy żużlowcy przyzwyczailiśmy do pewnych rzeczy i czasem mam wrażenie, że srebro jest odbierane jako porażka. A ja uważam, że nią nie jest. ©©

Rafał Majka pojechał po raz ostatni

Łukasz Konstanty
lukasz.konstanty@polskappress.pl

KOLARSTWO. Jeden z rozdziałów historii polskiego kolarstwa właśnie dobiegł końca. W sobotę w ostatnim wyścigu w karierze udział wzięł Rafał Majka.

Polak w II Lombardia zrobił to, co zazwyczaj w ostatnich latach należało do jego zadań. W odpowiednim momencie ruszył do przodu, by nieco rozciągnąć peleton i przygotować miejsce Tadejowi Pogacarowi do decydującego ataku, dającego Słowenowi zwycięstwo. Faworyt przyjechał do mety ze sporą przewagą - 1.48 min.

Gwiada UAE Team Emirates podziękowała Polakowi za czas wspólnych startów. - Jazda z nim była zaszczytem. Był moim starszym bratem, mentorem. Pomógł mi stać się tym, kim jestem dziś. Będę za nim tęsknił - powiedział Słoweniec.

Podziękować postanowili także polscy kibice, którzy pojawili się przy trasie włoskiego wyścigu. A przed rozpoczęciem sobotnich zmagani został utworzony specjalny pożegnalny szpaler.

„Nasza wielka podróż dobiega dziś końca! (...) To była



Koledzy z teamu uroczą się podziękowali Rafałowi Majce

przyjemność trenować, rywalizować i wygrywać największe wyścigi świata z najlepszymi kolegami z drużyny i personelem!”

Doświadczony kolarz już jakiś czas temu zapowiedział, iż jest to jego ostatni sezon w karierze. Jak sam przyznawał, chciał zakończyć profesjonalne ściganie w momencie, gdy wciąż będzie na szczycie.

Majka w trakcie sportowej przygody zanotował wiele sukcesów. Największym z nich był brązowy medal igrzysk olimpijskich w Rio de Janeiro w wyścigu ze startu wspólnego.

Innymi wartymi odnotowania wynikami są triumf w Tour de Pologne w 2014 r., a także etapowe sukcesy w Tour de France - łącznie trzy razy jako pierwszy mijał linię mety oraz dwukrotnie wygrywał klasyfikację górską. Majka dobrze radził sobie także w Vuelta a Espana, w którym zajął trzecie miejsce w 2015 r., a dwa lata później jako trzeci Polak w historii wygrał jeden z etapów (sukces powtórzył w 2021 roku). W Giro d'Italia w 2016 roku był 5.

- Dziękuję za wszystkie lata kibicom, za doping na trasie, piętnaście lat trzymania kciuków i pchania - to wypowiem dla Eurosportu. ©©

REKLAMA

0011409480

KS CRACOVIA
RKS RAKÓW CZĘSTOCHOWA
1921

CRACOVIA X RAKÓW CZĘSTOCHOWA
18.10.2025 / 20:15
#PasiastaPrzyjazn

Na razie w ogóle nie chcę być teściową i ciężko mi to sobie wyobrazić

Małgorzata Rozenek-Majdan w „Vivie”. Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD W TELEWIZJI

Grzegorz Damięcki podniósł głos
Popularny aktor i Dominika Laskowska, którzy byli razem przez ponad trzy dekady, spotkali się w sądzie. Jak opisuje „Fakt”, podczas oczekiwania na wyrok, aktor miał nie panować nad emocjami. Dziennik opisuje, że Damięcki dyskutował z ochroną, gestykulował, a nawet podniósł głos. Gmach sądu małżonkowie opuścili osobno.



Blizna Canal+ Premium, 20:00
Genialny programista Simón stoi u progu wielkiego sukcesu: może sprzedać swój algorytm potężnej korporacji. Jego życie zmienia się w niespodziewany sposób, gdy spotyka Irinę. Zafascynowany dziewczyną, zostaje wciągnięty w groźną rozgrywkę z rosyjską mafią.

Miasteczko Cut Bank Ale Kino+ HD, 20:10
Dwayne McLaren (Liam Hemsworth) rejestruje kamerą moment zabójstwa listonosza. Prowadzący sprawę szeryf Vogel (John Malkovich) nie wierzy, że świadek przestępstwa znalazł się na miejscu przypadkowo.

Ej, Stara! TVN Style, 21:50
Misją Doroty Szelągowskiej stało się oswajanie tabu kobiecej dojrzałości. I o tym jest ten program dla wszystkich kobiet – tych, które zauważają u siebie pierwsze oznaki upływu czasu, tych, które przechodzą już proces transformacji zwany menopauzą i tych, które chcą się na to dobrze przygotować.

Babski biznes TVN Style, 22:25
Marta Klepka, która od lat wspiera kobiety w rozwoju zawodowym i zna kulisy prowadzenia firmy, wyciągnie rękę do kobiet, których biznes utknął gdzieś między pasją a rzeczywistością. W każdym odcinku pomoże innej firmie. Wraz z ekspertką z przyjrzą się sytuacji i poszukają rozwiązań.



KRZYŻÓWKA NR 157

- Poziomo:**
3) chroni szyję przed chłodem,
6) brak zgody, protest,
11) zaloty Michała Wołodyjowskiego,
12) afrykańska zagroda obronna,
13) gorąca woda na herbatę,
14) gorący napój alkoholowy,
15) ptak czczony w starożytnym Egipcie,
16) ważny składnik paliwa,
17) okrągła budowla, barbakan,
18) motorówka lub żaglówka,
19) udzielany uchodźcy politycznemu,
21) dawna nazwa przecinka,
23) przyprawa do mięs i wędlin,
26) argument w negocjacjach,
27) stolica kraju nad Bosforem,
30) był nim Salomon, król Izraela,
31) trzcina hiszpańska,
34) graniczy ze Stanami Zjednoczonymi,
38) ryba słodkowodna o tęczy w barwach,
39) ogrodowy pas zieleni,
40) ptak brodzący z rodziny siewek,
41) ostra marynata warzywna,
42) przygotowanie tekstu do druku.
- Pionowo:**
1) wielkie zadowolenie, uciecha,
2) potocznie o znoszonych spodniach,
3) dźwięk syreny lub klaksonu,
4) archipelag wysp portugalskich,
5) duński park rozrywki,
6) oko aparatu fotograficznego,
7) ... Picasso, twórca obrazu „Guernica”,
8) „... i Ludmiła”, poemat Puszkina,
9) zarost Koziółka Matołka,
10) „... dla reportera”, program publicystyczny,
20) dawny pobór do wojska,
22) ... Gorki, autor powieści „Matka”,
24) składnik zaprawy murarskiej,
25) żywi się liśćmi eukaliptusa,28) producent sprzętu fotograficznego,
29) resztki starego zamczyska,
31) krótki odpoczynek po pracy,
32) smukłe drzewo liściaste,
33) Heidi Klum lub Angela Merkel,
35) kontynent graniczący z Azją,
36) wzdłużne wiązanie kadłuba statku,
37) album z seriami i całostkami.

1	■	2	■	3		4	5	■	■	6	7		8	■	9	■	10
11					■	12							■	13			
	■		■	14				■	■	15				■		■	
16					■	17						■	18				
	■		■	19	20			■	■	21		22		■		■	
23	24		25			■	26				■	27		28		29	
■		■		■		■		■	■		■		■		■		■
30																	
■		■		■									■		■		■
31		32		33									34	35		36	37
	■		■		■								■		■		■
38													39				
	■		■		■								■		■		■
40						■							■	41			
	■		■	42										■		■	

REKLAMA 0010990486

DZIENNIK POLSKI
w prenumeracie
z Tele Magazynem

☎ 12 312 53 88

TELEMAZYN

ROZWIĄZANIE NR 156

K	O	M	A	N	D	O	S	■	N	A	G	A	B	R	O	N	
■	C	■	L	■	A	■	T	U	R	A	■	A	■	U	■	S	
D	Z	I	E	W	C	Z	E	■	R	E	Z	E	R	W	A	T	
■	A	■	J	■	I	■	P	R	A	D	■	K	■	K	■		
P	R	Z	E	K	A	Z	■	U	■	J	A	T	A	G	A	N	
O	D	■	A	■	N	A	M	O	W	A	■	R	■	A	■	E	
P	A	R	O	W	K	A	■	L	■	W	I	E	C	Z	O	R	
A	■	O	■	K	■	K	W	E	S	T	A	■	F	■	I	■	
S	A	J	D	A	K								A	L	E	K	
■	M	■	R	■	L								B	■	L	■	
P	O	W	A	G	A								S	T	E	F	
■	N	■	P	■	S								O	■	K	■	
W	I	K	A	R	Y								L	I	T	E	
■	A	■	C	■	K								U	O	■	A	
U	K	A	Z	■	A	D	I	U	T	A	N	T	■	R	U	N	O

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Twoja energia zaprowadzi Cię do sukcesu. Nie bój się zmian. Horoskop dzienny zapowiada, że los sprzyja odważnym krokom naprzód.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój to twoja siła. Nie daj się sprowokować. Horoskop na dziś wyraźnie mówi, że uczucia i finanse zaczną wreszcie iść w parze.

Baran (21.03 - 19.04)
Dzień pełen niespodzianek. Zaufaj intuicji, a unikniesz błędów. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że wieczorem czeka miła rozmowa.

Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj dziś o siebie. Emocje mogą cię zaskoczyć, lecz horoskop dzienny wyraźnie mówi, że przyniosą też nową, oczyszczającą ulgę.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoje pomysły zachwycą innych. Śmiało pokazuj się światu. Horoskop na dziś zapowiada, że błyskotliwość będzie twoim atutem.

Rak (22.06 - 22.07)
Planowanie przyniesie ci oczekiwane efekty. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi nie schodzić z obranej drogi, nawet jeśli będzie kręta.

Lew (23.07 - 22.08)
W relacjach i innymi osobami zapanuje równowaga. Słuchaj serca, ale horoskop dzienny radzi nie zapominać też o własnych potrzebach.

Panna (23.08 - 22.09)
Dziś intuicja poprowadzi cię ku zmianie. Horoskop dzienny sugeruje, by nie bać się zamknąć jednych drzwi - po to, aby otworzyć nowe...

Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm rośnie, ale nie zapominać o konsekwencjach. Horoskop dzienny na poniedziałek podpowiada, by spełniać marzenia z rozsądkiem.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Pracowitość przyniesie nagrodę. Nie zrażaj się ciszą. Horoskop dzienny zapowiada, że to spokój przed nadchodzącym sukcesem.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Twoje pomysły okażą się genialne. Świat gotów na twoją wizję, więc horoskop na dziś stanowczo radzi mówić głośno, co naprawdę czujesz.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzień sprzyja marzeniom. Słuchaj snów. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że podsuną ci odpowiedź, której od dawna szukasz.